

PRZEDPŁATA

W Petersburgu roczne rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincji w Cesarstwie i Królestwie oras zagranicą: półr. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 futa każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga. Prenumeratory «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamiast 9-ciu za 6 rs. rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,

SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kanałska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 8—4. Warsz. agencja «Kraju» (Bajchman i Frendler, Senat. 36), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłaty zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg—Kraj». Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Od administracji „Kraju”.

Z powodu zbliżającego się nowego kwartału, prosimy prenumeratorów kwartalnych o wcześnie oświadczenie przedpłaty, albo o zawiadomienie o dalszym zamiarze odbierania naszego pisma.

Prenumerata kwartalna «Kraju» wraz z przesyłką pocztową wynosi rs. 3.

Prenumerata kwartalna «Kuryera Codziennego» wraz z przesyłką pocztową wynosi dla prenumeratorów «Kraju» rs. 1 k. 50 (zamiast rs. 2 kop. 25).

Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24, dodatek „Przegląd Literacki” str. 16; razem str. 40.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Jeszcze o taryfach kolejowych. Artykuły i korespondencje: Przemysłnictwo losów loteryjnych, p. Stoppelle.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Walka stronnictw krakowskich o konkurs na budowę teatru. Oryginalność stylu w wytworach naszego przemysłu. Echo karnawałowe z Krakowa. Z teki humorystycznej.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Paryża p. Caro, z Wiednia p. L., z Berlina p. Konrada, z Litwy pruskiej p. Budrysa, z Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika i t. d. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. L. S. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Kronika rosyjska (życie i publicystyka), p. Scarabeiusa. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincji (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Radomia p. Zręde, z Białego-stoku p. P. Q. R., z Mińskiej gub. p. Al. Jelskiego, z Kamieńca pod. p. R. P., z Podolskiej gub. p. Alfe, z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Humania p. Lechitę, z Dubna p. J. D. K., z Narodyczów p. A. Wintbora i t. d. Rozmaitości. Kronika pośmiertna.

Ekonomista. Asenizacja ekskrementów, p. K. Palewicz. Listy ekonomiczne: z Nowo-Aleksandryi, p. L. Max., z Kijowa, p. M. T. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa, p. Merkurego. Z rynków towarowych, p. F. Doniesienia. Odpowiedzi redakcyi. Zastępnicy i Nekrologia. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Śmiech zaraźliwy. Legenda mieszkańców waludzińskich, p. Edmunda Naganowskiego. Powitanie wiosny, wiersz Antoniego Pileckiego. Dzisiejsza nasza poezja, p. Adama Belcikowskiego (d. c.). Stanisław Zawisza, p. N. J. H. Wundt i jego teoria poznania, p. Adama Mahrburga (d. c.). Spór historyzoficzny. V, p. J. T. H. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Bibliografja tygodniowa.

Petersburg, 29 marca v. s.

== Mielimy sposobność zaznaczyć w swoim czasie w łamach naszego pisma (zob. art. wstępny 5 numeru «Kraju» z r. b.) znaczenie i doniosłość interwencji państwa w sprawy tak zwanego «gospodarstwa kolejowego» pod względem najbliższej ogół obchodzącym, t. j. co do praw i przywilejów, z jakich korzystały towarzystwa, eksploatujące drogi żelazne w ustanawianiu opłat i warunków przewozu osób i towarów. W chęci możliwie szczegółowego zaznajomienia czytelników z oma-

wianą kwestyą, nadmieniliśmy wtedy, że rząd w ustawach nadawczych pozostawił zarządom kolejowym prawo ustanawiania opłat przewozowych, z zastrzeżeniem jedynie norm najwyższych, co dawało drogom żelaznym możność obniżania opłat w widokach konkurencji, która z rozwojem sieci i wobec powstania równoległych kierunków przybrała nader szerokie rozmiary, nie zawsze licujące z interesami handlu i przemysłu i w ogólności z ekonomicznymi warunkami okolic, poprzerynianych przez arterye komunikacyjne, współzawodniczące ze sobą.

Walka, prowadzona na tem polu dla zapewnienia świetniejszej dywidendy akcyonariuszom, musiała mieć za hasło: pozyskać *coûte que coûte* przedmioty do przewożenia. Nie liczono się więc ze względami natury ogólniejszej, a ztąd też niezgodność interesów społeczeństwa z dążeniami dróg żelaznych wcześniej czy później musiała się uwydatnić. Jako sposobność pod tym względem służy z jednej strony system celny protekcyjny, z drugiej kwestya zbożowa, będąca poniekąd palącą w krajach przeważnie rolniczych wobec powszechnego upadku ziemian. Gdy bowiem rząd drogą podniesienia ceł przywozowych dążył do utrudnienia przystępu do państwa towarom zagranicznym dla uchronienia od konkurencji miejscowego młodego przemysłu, drogi żelazne, zainteresowane w imporcie zagranicznym, z łatwością neutralizowały podwyżkę celną przez odpowiednie zniżenie opłaty przewozowej. Pod względem znów zboża konkurencya dróg faworyzowała ten lub ów port lub rynek, a gromadząc w nim w następstwie ułatwionych warunków przewozu nader znaczne zapasy ziarna, pozwoliła tym punktom panować nad cenami, wywołując poniekąd zjawisko gry giełdowej na ziarno, której koszt w wielkim rachunku nie płacił nikt inny tylko producent, przeżywający i bez tego chude siedmioletnie fałszyki.

Moglibyśmy bezwątpienia dać tu inne jeszcze przykłady anomalij, wynikających z zataru interesów towarzystw kolejowych z warunkami i potrzebami handlu, przemysłu, rolnictwa i t. p.; o tem szczegółowiej mówiliśmy w poprzednich sprawozdaniach; dziś poruszamy te rzeczy jedynie w formie przypomnienia źródła kwestyi, tudzież dla uprzytomnienia sobie przyczyn, które władzę zwierzchnią pobudziły do interwencji bezpośredniej, ujawnionej po raz pierwszy właśnie z powodu opłat przewozowych od towarów zagranicznych i dla uregulowania taryf zbożowych.

Ustawy nadawcze towarzystw kolejowych pozostawiały zarządom dróg żelaznych, jak nadmieniliśmy, nader szerokie prawa co do stanowienia opłat w granicach, obwarowanych jedynie normami najwyższymi, zapożyczonemi z prawodawstwa kolejowego francuzkiego, zktąd przeszły do ustawy wielkiego Towarzystwa dróg żelaznych rosyjskich, złożonego podówczas prawie wyłącznie z akcyonariuszów francuzkich, zktąd dopiero później wniesione zostały do koncesyj innych dróg w pań-

stwie, wzorowanych poniekąd na wspomnianej ustawie. Z uwagi na ten przywilej, interwencya rządowa musiała natrafić na pewne szkopy i trudności, że jednak organy państwowe występowały tu w imię interesów społecznych, musiano tedy uciec się do uchylenia względów, wynikających z zobowiązań, bądź co bądź noszących charakter przywilejów indywidualnych, tem więcej, iż korzystającymi z takowych były drogi żelazne, z natury swej do życia powołane nie dla zapewnienia wysoce świetnych zysków kapitalistom, lecz dla oddania odpowiednich usług potrzebom społeczeństwa. Pomimo tedy gwarancji, danej przez ustawy, państwo przed trzema blisko laty zaczęło dążyć do wyraźnego i bezpośredniego nadzoru nad wysokością opłat i ustanawianiem warunków przewozu. Cały szereg postanowień, w drodze prawodawczej wydanych, coraz wyraźniej wskazywał na zamiar władz centralnych skupienia w swych rękach spraw, wynikających na tle zaznaczonem; postanowienie zaś komitetu ministrów z listopada 1887 r., opatrzone sankcyą prawodawczą, położyło kamień węgielny nowego kierunku w gospodarstwie kolejowym, inaugurując zasadę, iż «nadzór nad prawem ustanawiania taryf kolejowych i kierownictwo pod tym względem należeć ma do rządu, a to w celach ochrony interesów ludności, przemysłu, handlu i skarbu». Nadto, rzeczne postanowienie polecało pp. ministrom skarbu i komunikacyi oraz p. kontrolerowi państwa opracować szczegółowy projekt, określający bliżej, w jaki mianowicie sposób rząd—powyższy nadzór i kierownictwo wykonywać może i powinien.

Na zasadzie zaznaczonej co tylko wskazówki wydane zostały początkowo postanowienia, ograniczające swobodę zarządów kolejowych we względzie opłat od niektórych poszczególnych przedmiotów i towarów, jednocześnie zaś zwoływane były zjazdy ogólne przedstawicieli kolejowych w celach uregulowania taryf przewozowych na produkty ogólniejsze znaczenie w gospodarstwie społecznym mające, a więc przedewszystkiem na zboże.

Ostatni wszakże wyraz w tej sprawie wypowiedzianym został w N-rze 27 «Zbioru praw i rozporządzeń rządowych» z dnia 20 marca (1 kwietnia) r. b., w którym ogłoszone zostało «Najwyższe zatwierdzone w d. 8 (20) b. m. zdanie rady państwa o projekcie ustawy czasowej taryf kolejowych i instytucji dla spraw taryfowych». Nowe to prawo jest rozwinięciem omówionej wyżej zasady o nadzorze i kierownictwie państwowem w kwestyach taryfowych. Nadto, oddając takowe w ręce p. ministra skarbu, powołuje do życia specjalne ku temu organy, a mianowicie: radę taryfową, komitet taryfowy i departament ministerstwa skarbu do spraw kolejowych; poleca pomienionym instytucjom: a) objąć zwierzchnie i bezpośrednie kierownictwo nad sposobem ustanawiania i oznaczaniem wysokości wszelkich opłat, pobieranych przez drogi żelazne za przewóz; b) korzystając z wskazówek doświadczenia, przedstawić w ciągu lat trzech szczegółowo opracowany projekt do prawa,

na jaki wskazywało już przytoczone poprzednio postanowienie z r. 1887.

Zanim tedy pomieniony projekt będzie mógł być opracowany w terminie danym, tymczasem obowiązując mają w formie czasowego postanowienia przepisy, ogłoszone w dniu 20 marca, według których kierownictwo w sprawach taryfowych ze strony państwa wyrażać się będzie: w ustanawianiu norm taryfowych, wydaniu przepisów we względzie zarządzania, wprowadzania w życie, stosowania i uchylania taryf; w nadzorze nad ściśmem wykonywaniem wydanych w tym przedmiocie przepisów, tudzież w rozstrzygnięciu kwestyj, wynikających z rozdziału opłat przewozowych lub dodatkowych między drogami.

Dla osiągnięcia wyłuszczonego celów żadne linie dróg żelaznych bez wyjątku nie mają prawa ustanawiania nowych taryf lub wprowadzania jakichkolwiek zmian w istniejących, bez sankcyi ministerstwa skarbu, do którego również udawać się winni w przedmiocie uzyskania danych warunków przewozu wszyscy zainteresowani, tak osoby prywatne, jak i instytucje państwowe i publiczne. Inicytywa w rzeczonych przedmiotach, byleby była poparta motywami racjonalnymi, pozostawioną jest stronom zainteresowanym, to jest zarówno towarzystwom kolejowym jak i osobom lub instytucjom; ministerstwo zaś przedstawienia podobne rozpatrywać będzie i odpowiedni im kierunek nadawać, centralizując tego rodzaju sprawy w wydziale specjalnym, t. j. w departamencie spraw kolejowych, na czele którego w charakterze dyrektora stanął p. Witte, dotychczasowy dyrektor dróg południowo-zachodnich.

Instytucja ta wykonywać będzie bezpośrednio zaznaczone kierownictwo i nadzór państwowy nad kwestyami taryfowymi, rozstrzygając własną władzą: sprawy, wynikające z przedstawień zarządów i zjazdów kolejowych co do zmian w taryfach istniejących i co do żądań o ustanowienie danych opłat, wnoszonych przez instytucje państwowe i publiczne lub przez towarzystwa; tudzież sprawy, powstające w przedmiocie rozdziału stawek między drogami, uczestniczącymi w przewozach w komunikacji bezpośredniej. Po za tem

departament wprowadzać ma w wykonanie wszelkie odnośne postanowienia rządowe i zmierzać do odpowiedniego zrealizowania zasadniczych widoków państwa ku podporządkowaniu taryf kolejowych interesom ludności i potrzebom ekonomicznym społeczeństwa. Gdy zaś, działając w duchu nadanych mu praw, departament zachodzić będzie wskutek swych rozporządzeń w kolizy z zarządami i zjazdami dróg żelaznych, apelacje ztąd powstające mogą być wnoszone do p. ministra skarbu, któremu nowe prawo nadaje władzę rozstrzygania takowych bezpośrednio, o ile one dotyczą stosunków czysto finansowych, przesyłać zaś do ostatecznego rozpatrzenia radzie taryfowej te sprawy, które pozostawać będą w związku z potrzebami ludności lub z wymogami przemysłu i handlu. Pomieniona instytucja instancji wyższej jest faktycznie organem, równoznacznym z istniejącą od r. 1885 radą kolejową, z tą różnicą, iż rada taryfowa pozostawać będzie nie pod zwierzchnictwem ministerstwa komunikacji, lecz pod przewodnictwem pana ministra skarbu, zasiadającego w takowej w charakterze prezydującego. Na członków nowopowstałej instytucji przeznaczeni zostali: dyrektorowie departamentów kolejowego i przemysłowo-handlowego, dwóch przedstawicieli min. komunikacji, po jednym od ministerstwa skarbu, dóbr państwa i spraw wewnętrznych, jak również z ramienia kontroli państwowej, trzech przedstawicieli przemysłu rolnego, dwóch ze strony przemysłu i handlu, jeden od górnictwa, wreszcie trzech delegatów towarzystw kolejowych prywatnych. Niezależnie zaś od powyższego składu, rada ma prawo powoływać na posiedzenia w charakterze doradców osoby, które w danym przedmiocie głos kompetentny zabrać mogą. W tym składzie instytucja uchwała przepisy co do porządku sporządzania publikacji, wprowadzenia w wykonanie i uchylenia wszelkiego rodzaju taryf; wydaje zasadnicze prawidła, jakimi w przyszłości kierować się będą obowiązane zjazdy kolejowo-taryfowe; wskazuje ogólne i zasadnicze sposoby regulowania współzawodnictwa między drogami i w tym też celu normuje podział sum, pobieranych za przewozy bezpośrednie, opracowuje normy za-

sadnicze opłat przewozowych i dodatkowych, roztrząsa przedstawienia i podania odnośne, pochodzące bądź od władz bądź od osób prywatnych, instytucyj, dróg żelaznych, o ile takowe przez departament nie będą załatwione, a ztąd przez p. ministra do rady przesłane, wreszcie, o czym już nadmieniliśmy, stanowi instancję apelacyjną w razach kolizyj z departamentem. Uchwały rady taryfowej zapadają zwykłą większością głosów, z warunkiem sankcyi ministerialnej; wchodzą zaś na drogę ustawodawczą w wypadkach, dotyczących zasadniczych kwestyj, lub przedstawiane są do komitetu ministrów, gdy dana uchwała wywołuje *velo* ze strony przedstawicieli władz centralnych w radzie reprezentowanych.

Niezależnie od dwóch organów, o których mowa, przy departamencie do spraw kolejowych powstaje instytucja, że tak powiemy, wewnętrzna, która nie będzie instancją lecz radą departamentalną dla kolegjalnego rozstrzygania spraw z natury swej bardziej zawiłych lub nawet i spraw zwykleszego bodaj charakteru, podlegających jurysdykcji departamentu, o ileby p. minister uznał to za właściwe, lub o ileby władza państwowa, jako inicjator, rozpatrzenie w tej formie zastrzegła.

Taką pośrednią między departamentem a radą taryfową instytucją będzie komitet taryfowy, do którego świeżo ogłoszone prawo powołuje dwóch członków ze strony ministerstwa skarbu i po jednym z ramienia ministerstwa komunikacji, dóbr państwa i kontroli, krzesło zaś prezydyalne rezerwuje na rzecz dyrektora nowego departamentu, pozostawiając mu prawo zapraszania doradców kompetentnych. Większość głosów, sankcyi ministerialna, a w danym razie przeniesienie kwestyi do rady taryfowej jako wyższej instancji—oto zasady procedury komitetu.

Jak widzimy ze streszczenia promulgowanego postanowienia, mającego już dziś moc obowiązującą, interwencja państwa znajduje w niem wyraz jasny i prosty. Rząd, niezależnie od ustawodawczych, obejmuje bezpośredni kierunek spraw taryfowych i takowy wraz ze ściśłym nadzorem nad wprowadzeniem swych

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Walka stronnictw krakowskich o konkurs na budowę teatru. Oryginalność stylu w wytworach naszego przemysłu. Echa karnawałowe z Krakowa. Z teki humorystycznej].

kb. Przed paru tygodniami rozstrzygnięty został konkurs na budowę teatru w Krakowie. Jak wiadomo, był to konkurs międzynarodowy, na którym pierwszą nagrodę otrzymali dwaj wiedeńscy: Felmer i Helmer, w spółce z architektem krakowskim p. Prylińskim. Jednoznaczne sprawozdania dziennikarstwa galicyjskiego i to bez różnicy stronnictw, dowodzą, że konkurs międzynarodowy zrobił *fiasco*, że ten sam rezultat można było mieć przy konkursie czysto polskim, ponieważ dwie następne nagrody dostały się Polakom, a plan odznaczony pierwszą nagrodą, według jednogłośnego zdania sprawozdawców-specjalistów, nie kwalifikuje się do wykonania, a wyszedł zwycięzko na konkursie jedynie wskutek takiego rozstrzelania się głosów, że trzy głosy, jakie padły na niego, były już wystarczające do zapewnienia mu względnej większości. Zdaje nam się, że ta surowa ocena odnależonego pierwszą nagrodą planu jest nieco przesadzona, co jednak nie

zmienia faktu, że konkurs międzynarodowy nie wypadł szczęśliwie. Ciekawa rzecz, że tego konkursu nikt prawie nie pragnął, a jednak doszedł on do skutku. Jestto ilustracja niezdrowych krakowskich stosunków, wśród których każdy gotów głosować wbrew własnemu przekonaniu, aby tylko na złość zrobić przeciwnikom politycznym. Do scharakteryzowania owej sprawy konkursu międzynarodowego niech posłuży następująca komedyjka, będąca wiernem streszczeniem obrad obu walczących stronnictw i posiedzenia rady miejskiej, na którym zapadła uchwała, tycząca się konkursu:

WALKA STRONNICTW.

(Komedia Nie-Asnyka).

AKT I.

(Scena przedstawia salę w Towarzystwie ubezpieczeń. Po rogach cztery wielkie kadzielnice. Na stole księga czerwona ze złotymi klamrami, z napisem: «Statut Towarzystwa wzajemnej admiracji». Na ścianach wiszą portrety: Don-Carlosa, hrabiego Paryża, oraz kilku ekscelencyj galicyjskich).

Prezes № 1. Najukochańsi sercu mojemu panowie i bracia! W pracy naszej dla zbawienia kraju i miasta (oklaski) nie możemy ani na chwilę ustawać. Nie tajno wam jest, że buda, tak zwana teatrem, pełną jest wszelkiej obrzydliwości. Postawienie nowej budy doda nam blasku i utworzy nową serję wielkości (grzmiące oklaski). Otwieram dyskusję, a co tu uchwalimy, to będzie świętem prawem i nikt jego wykonaniu oprzeć się nie zdoła. (Przebiega brawa, lokaje wchodzą z trybularzami, chwila ogólnego uniesienia, promienie

słońca przebijają się przez chmury i ozlaczają lisy i brody klubistów).

Wielkość A. Sprawa wydaje mi się zbyt jasną, aby wymagała dłuższej dyskusji. Kolega Rębajło zbyt jest znany jako zdolny architekt, abyśmy mu nie oddali wykonania planów i budowy teatru. (brawo).

Wielkość B. Panowie! Zaiste, wielkim był wniosek poprzedniego wielkiego mówcy. Pozwolę sobie jednak ustylizować ten wniosek w sposób następujący: «Kolo uchwała prosić wielkiego Rębajłę, aby raczył poświęcić się dla dobra narodu przez wygotowanie planu teatru i zajęcie się jego budową».

Pół-wielkość C. Chciejcie jednak panowie zwyciężyć, że możeby konkurs był tu właściwszym (oho! oho!). Przeciwnicy nasi (głosy: a co nam do nich! precz z nimi!).

(Powstaje hałas i nieopisana wrzawa. Wielkość D. krzyczy: Zdrajca! Prezes dzwoni i przywołuje do porządku. Słychać muzykę wojskową. Zgromadzenie rzuca się ku oknom. Następuje cisza. Prezes po 5 minutach otwiera posiedzenie nanowo).

Wielkość A. O naszym polskim konkursie nie ma co marzyć. Zostawałby chyba tylko konkurs międzynarodowy, ale przecież o nim mowy być nie może. Taki konkurs nawet między przeciwnikami nie znalazłby poparcia, bo byłby ubliżeniem narodowi, prostem rzuceniem grosza jakimś wiedeńskowi (głosy: słusznie, bardzo słusznie), dowodem własnej niemocy i brakiem zaufania do sił własnych (głosy: dobrze, bardzo dobrze); taka uchwała przyjąłaby ogół z niechęcią i oburzeniem, (frenetyczne oklaski, mówcę noszą na rękach).

Prezes № 1. Dyskusja wyczerpana. Kto jest za oddaniem budowy teatru w ręce Rębajły? (wszyscy podnoszą ręce, sala grzmi od oklasków).

postanowień w wykonanie, sprawować będzie przez świeżo stworzone organy zarządu skarbowego, którego zwierzchnik naczelny pozostaje *eo ipso* komisarzem rządowym wobec wszelkich towarzystw kolejowych prywatnych, oraz kierownikiem naczelnym eksploatacji taryfowej dróg państwowych. Określając zasadnicze podstawy i obręb działalności nowo do życia powołanych organów rządowych, prawo pozostawia departamentowi inicjatywę, a radzie taryfowej prawo sankcji szczegółowych postanowień, dotyczących bezpośredniego nadzoru nad gospodarstwem kolejowym, a w tym przedmiocie, o ile wiemy, zasięgniętą będzie opinia przedstawicieli dróg żelaznych, t. j. zjazdu ogólnego. Program działalności i formy konkretnej interwencji tu omawianej, wywnioskowaliśmy poprzednio w drodze zestawienia odnośnych postanowień, wskazując zarazem na potrzebę pewnego przygotowania się ze strony tych, których zasadnicza zmiana w gospodarstwie kolejowym obchodzić może. Zaznaczyliśmy mianowicie konieczność zebrania materiałów i danych, wysondowania potrzeb, wyszukania przyczyn zjawisk ujemnych i obmyślenia środków zaradczych, a to w widokach należytego i zgodnego z rzeczywistością warunkami informowania władz, mających decydować w kwestjach, mających bądź co bądź arcydoniosłe znaczenie ekonomiczne. Rzeczą tę uzupełniliśmy obecnie definicyą władz nowo-utworzonych, ograniczając się do streszczenia prawa z d. 8 (20) marca r. b.

PRZEMYTNICTWO LOSÓW LOTERYJNYCH.

Z dniem pierwszym lipca roku bieżącego ma nastąpić ostateczne odebranie sprzedaży biletów loteryi Królestwa polskiego wekslarzom, a oddanie takowych wyłącznie wdowom po wojskowych i urzędnikach, oraz instytucjom dobroczynnym. Zmiana ta w teorii wydaje się jakoby wielce łatwy i humanitarny sposób wspierania biedy ludzkiej, w praktyce jednak od czasu, jak zaczęto działać w tym kierunku, okazuje rezultaty bardzo smutne, chociaż ciekawe.

Liczne rzesze dawniejszych kolektorów, stopniowo od lat paru pozbawiane lekkiego zarobku, do którego już w trzecim pokoleniu

przywykli, rzuciły się ku coraz forsowniej-szemu przemycaniu biletów na loterye zagraniczne. Według przepisów kodeksu, rzecz to najzupełniej wzbroniona, podlegająca karze, a jednak rozszerza się ona coraz bardziej i dotąd nie słychać o wytaczaniu przemytnikom procesów. Przyczyną tego między innymi jest niewątpliwie leniwa pobłażliwość, to najszkaradniejsze sobkostwo, a wreszcie obawa niedołężna opinii publicznej, która każde śmielsze wystąpienie w interesie ogólnym uważa za donkiszoteryę, jeżeli nie za denuncyację. W tym jednak wypadku dalsze milczenie byłoby grzechem, i może grzechem niepowściągliwym, nadużycie bowiem przechodzi już granice prawdopodobieństwa i staje się rozbojem ekonomicznym, przeciwko któremu powinniśmy walczyć całymi siłami. Pod artykułem kładę swoje nazwisko i wraze żądania odpowiednich instytucyj chętnie postawię dowody, aż nadto wystarczające, że to, co mówię jest prawdą. Loteryj zagranicznych, umiłowanych przez tutejszych graczy, jest cztery, a mianowicie: *saska*—bilet całkowity do pięciu klas kosztuje rubli sto dwadzieścia pięć, biletów tych przychodzi do Warszawy w pół roku dwadzieścia pięć tysięcy, czyli na rok wydajemy na tę loteryę rubli sześć milionów i dwieście pięćdziesiąt tysięcy; dalej idzie loterya *hamburska*—za cały los płaci się rubli osmdziesiąt cztery w siedmiu klasach; rozchodzi się tylko piętnaście tysięcy losów, to jest—Hamburgowi płacimy corocznie dwa miliony pięćset dwadzieścia tysięcy; loterya *brunszwicka* kosztuje w sześciu klasach siedmdziesiąt dwa ruble i cieszy się jeszcze mniejszą klientelą, albowiem tylko dziesięć tysięcy jej losów kraj nasz kupuje i płaci milion czterysta czterdzieści tysięcy rubli; nareszcie *berlińska* najskromniejsza, bo tylko sześćdziesiąt osm rubli kosztująca, także dziesięć tysięcy losów, rozgrywanych w czterech klasach u nas rozprzeda, odbierając za to milion trzysta sześćdziesiąt tysięcy rubli.

Wogóle zatem kolporterzy przeprowadzają z zagranicy przez Warszawę i Wierzbolów sześćdziesiąt tysięcy losów w pół roku, albowiem każda z tych loteryj robi dwa obroty rocznie, i pobierają od grających ogólną sumę jedenaście milionów siedmset siedmdziesiąt tysięcy rubli.

Ilość losów wydać się może przesadzoną, tymczasem podajemy tylko minimum. Zresztą przemycnicy wcale się nie ukrywają z tą cyfrą, przeciwnie, głoszą o niej każdemu, kto tylko chce a czasem nawet nie chce ich słuchać. Przeprowadzenie też takiej ilości biletów nie stanowi żadnej trudności.

Głównym przemytnikiem jest starzec czcigodnego oblicza, w którego mieszkaniu mebelki niewarte są stu rubli, kapelusz ten sam od lat wielu i długi surdut po kostki, nie znamionują finansisty, obracającego milionami. Do niego odstawiają przewiezione bilety rozmaitego gatunku szwarcownicy, pobierając wynagrodzenie w stosunku pięciu rubli za funt biletów, piętnastu za dwa, dwudziestu pięciu za trzy funty i t. d. w tymże stosunku; następnie losy już pocztą, bądź państwową, bądź też pantoflową, rozchodzą się po całym państwie.

Każde powiatowo miasteczko naszego kraju posiada jednego kolektora loteryi Królestwa polskiego, za to kolporterów obcych loteryj po kilku wskazać możemy. W Warszawie pełno ich, włóczących się po mieszkaniach i napastujących wcale sobie nieznane osoby. Kolektorzy naszej loteryi dostają po dziesięć losów za gotówkę i kaucyę, kolporter zagraniczny ma losów kilkadziesiąt, które pozostawione mu są na kredyt przez pierwsze klasy, byleby tylko całkowita należność była uregulowana przed ciągnięciem ostatniej klasy. Przytem nie naraża on się wcale na żadne ryzyko, albowiem mogące wyznać straty pokrywa przez podwyższoną fantastyczną cenę biletów, np. za bilet hamburski, który kosztuje na miejscu sześć marek, w Warszawie każą płacić dwanaście rubli. Przy wypłacie zaś wygranych, kolporter potrąca trzecią część, t. j. trzy razy więcej niż powinien. Z całej więc wyżej obliczonej sumy przeszło połowa, zatem minimum sześć milionów rubli pozostaje w kieszeni kolektorów, reszta jedzie zagranicę. Olbrzymią tę kontrybucyę opłacamy sąsiadom naszym najzupełniej zadarmo, dziwnym albowiem zbiegiem okoliczności, od lat kilkunastu nie było wypadku, ażeby jakakolwiek wielka wygrana wyszła na los do Królestwa sprzedany. Raz tylko jeden z przemysłowców warszawskich, wyczytawszy w «Gazecie Słazkiej» swój numer na tabeli hamburskiej, jako wygrywający wielki los, udał się osobiście na miejsce w celu odebrania pieniędzy. Ku wielkiemu zdziwieniu przekonał się, że wygraną odebrał już ktoś wcześniej, jego zaś bilet uznano za sfałszowany. Albo więc zarząd poprostu okradł szczęśliwca, albo też naprawdę kolporterzy fałszują i bilety i tabele loteryjne.

W każdym z tych wypadków oszustwo miało miejsce tylko dzięki tajemniczości, otaczającej rzecz aż nadto jawną dla wszystkich.

Platoniczny zakaz do niczego nie prowadzi, albowiem olbrzymie wygrane, dochodzące do półmilionu marek, wobec skromnego

AKT II.

(Scena przedstawia pokój przy ulicy Łobzowskiej. Rozchodzi się woń starego węgryzna. Na ścianach portrety Luizy Michel, Bebla i Rocheforta).

Prezes № 2. Panowie! Stańczyki chcą nas zjeść gwałtem. Wiecie, że Rębajle przybiecali budowę teatru? Musimy połączyć nasze siły i przeprowadzić konkurs? Czy zgoda?

Wszyscy. Zgoda!

Kandydat na wielkość A. Pozwolę zapytać się, czy to ma być konkurs międzynarodowy?

(Zaprzeczenia ze wszystkich stron. Głosy: dałbyśmy sobie *testimonium pauperatis*!).

Kandydat na wielkość B. Oburzenie, jakie wywołane zostało samem zapytaniem pana, jest dostateczną odpowiedzią (długotrwałe oklaski). Konkurs międzynarodowy byłby ubliżeniem narodowi, prostem rzuceniem grosza jakiemuś wiedeńskowi (głosy: słusznie, bardzo słusznie), dowodem własnej niemocy i brakiem zaufania do sił własnych (głosy: dobrze, bardzo dobrze), taką uchwałę przyjąłby ogół z niechęcią i oburzeniem (frenetyczne oklaski, mówcę noszą na rękach).

Prezes. Upraszam pana sekretarza o odczytanie roty przysięgi.

Sekretarz (odczytuje). Przysięgamy niniejszem, iż wszyscy tu zebrani dla dobra kraju i zniszczenia wszechwładni stańczyków, głosować będziemy przeciw oddaniu budowy teatru Rębajle, a za konkursem, i to tylko polskim, a nie międzynarodowym.

(Pódezas odczytywania wszyscy powstają i podnoszą dwa palce prawej ręki. Następnie trzy czwarte spiskowych rozchodzi się, a prezes mówi do reszty: «a teraz butelczynę», co u pozostałych wywołuje objawy szczerzego zadowolenia. Zaslona spada).

AKT III.

(Sala obrad rady miejskiej. Gaz własny mocno sycający. Portrety byłych burmistrzów kręcą z niedowierzaniem głowami. Naród na galerji śpiewa na nutę z operetki: «Będzie heca!»).

Sprawozdawca mówi różne ładne rzeczy, wydrukowane już w «Czasie», a pomiędzy innymi, że kto chce konkursu, ten ma świeczka w głowie, że konkurs międzynarodowy nie wart torby sieczki i t. d. (25 radców bije brawo).

Radca Liberałowicz mówi jeszcze ładniejsze rzeczy, wydrukowane już w «Reformie», a między innymi, że kto nie chce konkursu, ten jest fe! bardzo brzydki, że konkurs międzynarodowy nie wart funta klaków i t. d. (23 radców bije brawo).

Posel Chrzanowski. A ja mówię, że konkurs międzynarodowy jest potrzebny i basta! Ja, panie, tyle lat mieszkalem w Wiedniu, a jeszcze nie widziałem, aby tam kiedykolwiek samych polskich architektów do konkursu powoływano.

(Dwóch radców bije brawo — wszyscy patrzą na nich ze zdziwieniem. Po zdziwieniu następuje trwoga. Rajcy żądają zawieszenia obrad).

Prezes № 1 (pocichu do wielkości A.). Glupio bracie! Ich jest dwudziestu trzech, jak się ci trzej przyłącza, to będą mieli większość za konkursem z polskich architektów.

Prezes № 2 (pocichu do kandydata na wielkość A.). Glupio chłopie! Jest ich dwudziestu pięciu, jak się Chrzanowski z tymi dwoma do nich przyłącza, niechcąc za naszym polskim konkursem głosować, to oddadzą budowę teatru Rębajle.

Wielkość A. (pocichu do prezesa № 1). To przyłączmy się do Chrzanowskiego, a wezmą w łeb ze swoim polskim konkursem. Wprawdzie mówiliśmy, że konkurs międzynarodowy jest ubliże-

niem, obrazą, ale co nam to szkodzi. Przynajmniej warcholy nie postawią na swoim.

Kandydat na wielkość A. (pocichu do prezesa № 2). Niema rady, przyłączmy się do Chrzanowskiego. Gardłowaliśmy wprawdzie przeciw konkursowi międzynarodowemu, ale i tak ich rozumu nauczymy, bo będą w mniejszości. Pal diabli konkurs polski, ale co stańczykom dudy zerzniemy, to zerzniemy.

(Prezydent dzwoni i otwiera nanowo posiedzenie).

Liberałowicz. Ten tego panowie, ponieważ iż, przeto ten tego... przyłączam się do wniosku posła Chrzanowskiego.

Sprawozdawca szeroko dowodzi (patrz w «Czasie»), że tylko przez oddanie budowy Rębajle może być porządek społeczny ocalony. Konkurs międzynarodowy «prowadzi jedynie do wypłacenia pewnej kwoty pieniędzy obcym» (*ipsissima verba*), a zatem on i jego przyjaciele głosować będą za... konkursem międzynarodowym.

(Ogólna konsternacja. Galeryja ze śmiechu mało się nie wali. Wszyscy głosują za konkursem międzynarodowym. Stańczycy pokazują: zyg-zyg marchewka liberałom, liberałi pokazują język i figę stańczykom. Galeryja nuci chóralnie: «Włazi na gruszkę rwał pietruszkę». Gaz syce coraz głośniej. Dietl z Zyblikiewiczem patrząc z portretów, pukają palcami po głowie. Posel Chrzanowski śpiewa arję z operetki: «Wziąłem ich na kawał». Duchy wiedeńskich architektów tańczą z radości kankana. Zaslona spada).

Dodać należy, że komedya ta miała dramatyczne dla kieszeni krakowian rozwiązanie, konkurs międzynarodowy bowiem kosztował blisko 15 tys. guldenów, polski zaś kosztowałby około 6 tys. złr. Ale zawsze sta-

naszego wielkiego losu, wynoszącego zaledwie pół miliona złotych, a po potrąceniu rządowych i kolektorskich procentów redukującego się do sześćdziesięciu tysięcy rubli, zawsze będą pociągać lekkomyślnych i poddawianych zresztą amatorów. Nie zapomnijmy też i o tem, że u nas biletów jest dwadzieścia trzy tysiące pięćset, podzielonych na cztery ćwiartki, to jest akurat ta sama cyfra, jaką wprowadzono przy zakładaniu loteryi przed ośmdziesięciu laty, wobec ludności dwa razy przeszło mniejszej.

Czy nie lepiej więc byłoby raz położyć tamę, ale tamę skuteczną takiemu napływowi litograficznych reprodukcji loteryjnych, za olbrzymie pieniądze nabywanych, przez ustanowienie loteryi ogólnopństwowej, z trzystu tysiącami biletów i wygraną jakiego pół miliona rubli, na czem i skarb państwa mógłby zarobić kilkakroćtysięcy rocznie, — lub też otwarcie pozwolić na jawną a kontrolowaną sprzedaż loteryi zagranicznej, z odliczeniem dla skarbu procentów, jakie obecnie płaci nasza loterya, i pobieraniem od każdego kolektora opłaty pierwszej gildyi. W takim razie wyzyskiwanie, o którym pisaliśmy powyżej, musiałoby upaść, a gracie płaciłoby co się słuszenie należy. Teoretyczne dowodzenie szkodliwości loteryi, choć najzupełniej słuszne, jest w tej chwili wcale nie na czasie, albowiem wobec zabiegłości sąsiadów naszych, równa się ono dobrowolnej na ich rzecz kontrybucyi, a fikcyjny zakaz tem więcej ułatwia miejscowym przemysłnikom nadużywanie dobrej wiary i wyzysk, posunięty do ostatecznego kresu.

Stoppelle.

LISTY Z ZACHODU.

Paryż, 4 kwietnia.

△ Kilka dni temu, korzystając z wolności prasy, której ograniczyć nie pozwoliła wczoraj monarchiczno-bulanżystowska koalicja, sprzedawano na bulwarach rycinę, przedstawiającą cztery zwierzątka o uszach obwisłych i krótkim ogonie, zakreconym w grajcarek. U dołu cztery litery: R. L. N. V. czyli: Rochefort-Laquerre-Naquet-Vergoin i napis: *Cherchez le cinquième*. Rycina, złożona i wygięta w pewien sposób, dawała wizerunek jenerała Boulanger'a. Autor tego rozchwytanego przez amatorów lamigłówek, choć dość niesmacznego konceptu, nie domyślał się konkurencyi, którą gotował mu sam jenerał. Wczoraj od rana nie można było po-

czyk w duchu się cieszyć, że liberali nie postawili na swoim, a liberal, że stańczykom figla wyplatał.

* * * *

(w. Kiedy powiodę okiem po swem biurku, zdaje mi się, że odbywam małą podróż po Europie. Ten brzydki przycisk do papieru z wyobrażeniem brzydszej jeszcze «Kolumny zwycięstwa» przypomina mi, że go nabył w Berlinie nad brudną Sprewą. Ten flakonik kryształowy, upstrzony kolorowymi motylkami, mówi o swem pochodzeniu wyrytym na froncie napisem: *Karlsbad*. Tamta mozaika misterna, iskrząca *aventuryną* obramowana, tylko z Wenecyi przywieziona być mogła. Tum gotycki św. Szczepana, wyglądający z okładki malutkiego, wygodnego kalendarzyka, stawia mi żywo przed oczami Wiedeń i jego *Gemüthlichkeit*. Ten znów obok drobiazg, ładnie wyrzeźbiony z bursztynu i przeświecający szczerolotym blaskiem przenosi mnie myślą do Gdańska, na jego «Most zielony» i na drewniany chodnik jego ulicy Mostowej. Owa wreszcie figurynka, przedstawiająca *incroyable'a*, niemożliwym do podrabiania szykiem, fantazją i wytwornością, stwierdza na pierwszy rzut oka swój rodowód paryżki.

Patrząc na to wszystko, zapytuje nieraz sam siebie: co też obcemu przybyszowi ofiarować może na pamiątkę Warszawa? W sklepach jej znajdzie on wprawdzie bez trudności wyrób wiedeński, berliński, paryżki, a na-

kazać się na ulicy bez spotkania kogoś, pytającego: «A co? czy myślisz pan, że on naprawdę w Brukseli?»

A wrażenie, wywołane tem niespodziewanem *coup de théâtre*? Tu, w Paryżu, fatalne bezsprzecznie. Naczelnny redaktor «Figara» p. Magnard, roszczy się od niejakiemu czasu w krótkich, każdodziennie drukowanych artykułach pretensję do kapłaństwa niezależności umysłowej i zdrowego rozsądku, oświadcza wprawdzie, że jenerał dobrze zrobił zabezpieczając swoją osobę, nawet przy narażeniu się na chwilowy rozbrat z opinią. Wygląda to na pochwałę jeźdźcy, któryby w połowie wysiedu wziął rozbrat z koniem, mającym go zawieźć do mety. P. Rochefort ze swojej strony tłumaczy, że przywódca stronnictwa narodowego uległ «formalnemu rozkazowi» (*injonction formelle*) swojego komitetu. Ciekawy wódz, który odbiera i spełnia takie rozkazy! Nakoniec dzienniki bulanżystowskie sadzą się na argumenty, dowiódł mające, że jenerał *nie krył się*, opuszczając Paryż. Ciekawy znowu bohater, który ucieka przed groźbami mu niebezpieczeństwami, ale nie kryje się!

Wszystko to niema sensu, ani wagi. Waznem natomiast jest wystąpienie z szeregu takich dwóch popieczników bulanżystowskiej frakcji, jak pp. Thiébaud i Michelin. P. Thiébaud, bonapartysta z pochodzenia, jest właściwym wynalazcą bulanżyzmu jako stronnictwa politycznego. P. Michelin, poseł paryżki, służył temuż bulanżyzmowi za łącznik z klasą roboczą w stolicy i nawet na prowincyi. «Kiedy podejmuje się obronę ludu — pisze pierwszy — to nie dla tego, ażeby hulać, ale żeby dzielić z nim gorzki chleb prześladowania i niesprawiedliwości». «Kiedy stoi się na czele ruchu — odzywa się drugi — tedy idzie się do więzienia jak Barbes, albo na rozstrzelanie jak Delescluze».

Są wszelkie prawdopodobieństwa za tem, iż w oświadczeniach tych mieści się wyraz opinii paryżkiej. Ale inna sprawa z prowincją, a zwłaszcza z chłopem francuskim. W tym względzie słusznem znowu może być zdanie jednego z *interviewowanych* wczoraj *leaders'ów* politycznych p. Dugué de la Fauconnerie, że chłop zobaczy w postępie jenerała tylko dowód dowiecu i zrzęcości. «Opuszcili swoją sprawę i swoich przyjaciół! Tchórz!» mówi Paryż. «Wywiódł w pole swych przeciwników! Zuch!» — powie może prowincya.

A przytem, przypuszczając nawet, że jenerał zrobił głupstwo, nie byłoby ono pierwszym w jego zdumiewającym zawodzie, według słusznej uwagi dzisiejszych *Debats'ów*. A wreszcie dla skorzystania z tego głup-

wet londyński — nie po niego wszakże przybył aż nad Wisłę. Chciałby on za powrotem do swego rodzinnego kąta umieścić w nim coś, coby było istotnie warszawskiem, od wszystkiego innego odrębnem i coby mu w chwili spokojnej zadumy przywodziło na myśl — jak mnie w tej chwili — owo miasto, do żadnego innego niepodobne, posiadające właściwe sobie niebo, właściwe typy mieszkańców, a nawet właściwą grzeczność błota, tak różnego od błot Paryża i Londynu...

Otóż ze wstydem i smutkiem stwierdzić muszę, iż Warszawa nic zgoła w tym rodzaju nie wytwarza. Nie wywozi się ztąd nic, coby nosiło na sobie piętno odrębnie warszawskie. Przybysza dziwi to i dla naszego miasta usposabia z konieczności niekorzystnie.

Opowiadano mi o pewnym adwokacie, który tak bardzo dba o reklamowanie się, iż pieczęć z nazwiskiem swem, tytułem, adresem i godzinami przyjęć wyciska nawet na tych papierach, które przeznaczone są do jaknajbardziej prywatnego użytku. Zabiegliwość tego adwokata przydałaby się Warszawie. Przydałaby się choćby dla tego, aby więcej o niej po świecie wiedziano i mówiono. Dotąd bowiem pod tym względem «gród syreni» niedbały jest i nieopatrny jak dziecko.

Tak np. od pewnego czasu poczęto u nas wyrabiać brzozy, mniej lub więcej artystyczne. Gałąź to przemysłu nader ważna. Pierwsze próby, które wypadły, aż nadto pomyślnie pozwalają przepowiadać brzożnictwu

stwa trzebawy innego rządu, innego zwłaszcza ministra sprawiedliwości. P. Thévenet odznaczył się dotąd jedynie darem rozweselenia swych słuchaczy w obu izbach. Ogdaj, podczas dyskusyi prawa prasowego, można było mniemać, że się jest w teatrze Palais-Royal. «Prawo to, tłumaczył p. Thévenet swoim uroczystym tonem, ma głównie na celu obronę urzędników. Jest dużo urzędników we Francyi...» Izba w śmiech. «W Paryżu i na prowincyi», dodawał p. Thévenet tytułem objaśnienia. Połowa izby położyła się na ławkach, trzymając się za brzuchy. Prawo zostało odrzucone.

Wogóle zresztą ze wszystkich swobód, które trzecia rzplita obdarzyła kraj ten, swoboda prasowa wywdzięczyła się dotąd najmniej dodatnimi rezultatami. Dzienniki mnożą się jak grzyby, ale przesadzają się tylko w gwałtowności lub wszeteczeństwie formy i treści. W życiu natomiast umysłowym, artystycznym, literackim i naukowym panuje dalej zastój, który oby był tylko przednówkiem czy adwentem przedwystawowym. W «*Revue Française*» p. Courrière drukuje dalszy ciąg swej «*Podróży po Rosyi*», poświęcając dwa już artykuły (w zeszytach z d. 15 marca i 1 kwietnia) «*kwestyi polskiej*». Rzecz traktowana z dość wielką, jak na francuza zwłaszcza, znajomością przedmiotu i z dostateczną także bezstronnością. Autor gościł między nami; zapoznał się przynajmniej powierzchownie z naszą literaturą; powołuje się na Bobrzyńskiego, Kalinkę, Jarochońskiego, Pawińskiego, Waliszewskiego; zna nawet autora «*Nędzy w Galicyi*». Niewiadomo tylko z kąd dowiedział się o jakimś *hrabi Lubelskim* z W. Ks. poznańskiego, któremu wyrzucił wydanie w ręce niemieckie sporego kawała ziemi ojczystej. Konkluzye p. Courrière są następujące: Mimo autonomji, którą posiadała Galicya i względnej (bardzo względnej w rzeczy samej!) tolerancyi, którą cieszy się żywioł polski w W. Ks. poznańskim, tą częścią dawnej Polski, która osiągnęła w ostatnich czasach najwyższy stopień ekonomicznego i nawet umysłowego rozwoju są prowincye, zostające pod berłem rosyjskiem. Argument to przemawiający stanowczo na rzecz ostatecznego porozumienia między rosyjskiem a polskim społeczeństwem. Pożądane wszelako rezultaty temu stają na wstręcie, wedle p. Courrière, trzy następujące przeszkody: 1) wyzywające i drażniące, choć żadnym z przeciwnych strony zaczepkom nie odpowiadające stanowisko prasy rosyjskiej; 2) niedostateczne rozwinięcie się pod względem materialnym i moralnym klasy średniej, jedyne żywiołu,

krajowemu przyszłość świetną. Zdobywszy się jednak na techniczną doskonałość wyrobu, cóż z nim robimy? Oto dajemy mu formy najzupełniej cudzoziemskie?

Na jednych bronzach, do ozdoby lamp przeznaczonych, widziałem, jako ornament knechtów niemieckich i francuskich muskietierów; na innych esy i floresy w stylu, nie mającym w sobie nic swojskiego; szczytem zaś wszystkiego były brzozy z napisami w języku niemieckim!

Kiedyż nareszcie oczy nam się otworzą? Kiedyż zrozumiemy, że na handel wywozowy i stosunki z zagranicą wówczas dopiero liczyć będziemy mogli, gdy niemcom, francuzom, anglikom i t. p. damy wyrób z piętnem swojskiem, odrębnością plemienną naznaczony i różny od tego, co oni u siebie w domu wytwarzają? Kiedyż stanie się dla nas jasną ta prawda estetyczna, że w zakresie sztuki ozdobniczej najwłaściwszym i najwdzięczniejszym dla nas motywem jest: chłop mazowiecki w sukmanie i baraniej czaple, złamana sosna z gniazdem bocianiem, krzywy «*zór*» u studni, wrosła w ziemię chatynka o czterosztylnych okienkach, a wreszcie kombinacje ornamentowe z łopianów, chabru, sosnowych gałązek, szyszek i t. d., i t. d.?

A ty Warszawo, tak wytrwale papuzią rolę odgrywająca, czyż mało masz u siebie znamion własnych, odrębnych, swojskich, których rozpowszechnianie powinno ci jaknajbardziej leżeć na sercu? Już sama syrena, tak ponętnie z twej tarczy herbowej wyzie-

mającego ująć jak należy w ręce interesy kraju; 3) ujemne stanowisko szlachty, która nie zapomniała i nie nauczyła się dotąd niczego, pozostając materialnie biernym, moralnie destrukcyjnym pierwiastkiem...
Caro.

Wiedeń, 4 kwietnia.

△ Walne zebranie członków Tow. biblioteki polskiej w Wiedniu odbyło się d. 1 b. m. Sprawozdanie wydziału i rachunki z r. 1888 przyjęto do wiadomości. Wyrażono życzenie, by odczytów, które dotąd już odbywały się co miesiąc, było więcej i żeby się odbywały w większym lokalu. Podniesiono szczególnie zasługi wydziału, a mianowicie sekcji szkolnej, za skuteczne starania około nauki języka polskiego, udzielanej dzieciom polskim w Wiedniu zamieszkałym. Uchwalono też za to podziękowanie wydziałowi, oraz członkom biblioteki polskiej, którzy się specjalnie tą sprawą zajmują, głównie księżnie Jerzowej Czartoryskiej i jej córce. Wyrażono też życzenie, żeby biednym dzieciom polskim ułatwić pobyt na wsi, a o ile można w kraju, podczas wakacji. Następnie uchwalono preliminarz na rok bieżący.

Potem przystąpiono do wyboru pięciu członków wydziału na miejsce wylosowanych i tych, którzy ustąpili. Wydział teraz składa się oprócz prezesa księcia Jerzego Czartoryskiego z następujących 10 członków: Bindera, Kłobukowskiego, Kłosowskiego, Lewickiego, Linhardta, hr. Losia, Nowińskiego, Pilata, Sławikowskiego i Twardowskiego.

L.

Berlin, 4 kwietnia.

△ Mimo licznych zmian, uchwalonych przez izbę panów i przez komisję izby poselskiej, projekt reformy administracyjnej w tej formie, w jakiej go rozbiierała i uchwalila izba deputowanych, nie stracił znamienia wyjątkowości. Ponieważ ostateczne obrady, których spodziewać się można wkrótce, również pod tym względem stanowczej zmiany nie sprowadzą, przeto już dziś rzec można, iż pozostanie on zlepkiem okrawków czterech ustaw, nadanych innym dzielnicom monarchji: 1) ustawy administracyjnej ogólnokrajowej z r. 1873; 2) prawa kompetencji sądów administracyjnych z r. 1883; 3) ordynacji powiatowej z lat 1872 i 1881 i wreszcie 4) ordynacji prowincjonalnej z lat 1875 i 1881. Pierwsza, zawierająca rozporządzenia co do organizacji władz, tudzież określająca ściśle prawa policyi do wydawania rozporządzeń, jak również nadająca w danych razach środki przeciwko tymże rozporządzeniom, straciła w projekcie na wartości przez to, iż członkowie wydziałów powiatowych i departamentowych będą u nas nie wybierani, lecz mają być proponowani. Drugie prawo ograniczone zo-

stało do rozporządzeń, dotyczących ogólnych spraw powiatowych, oraz do kompetencji w sprawach gminnych, w sprawach ubóstwa, szkolnych, drogowych, wodnych, myśliwskich, proceduralnych, budowlano-policyjnych i kolonizacyjnych. Z ordynacji powiatowej urwano znowu całą ważną reformę reprezentacji gmin i miast na sejmikach powiatowych. Nareszcie w ordynacji prowincjonalnej działalność wydziału prowincjonalnego i dyrektora krajowego, określać będą osobne rozporządzenia królewskie.

Pomimo jednak, że ograniczenia są znaczne, trudno zaprzeczyć, iż reforma zapowiada nam pewne korzyści. Szczególniej niepodobna jest nie widzieć jej w dwu paragrafach, z których jeden opiewa, iż uchwałą sejmiku powiatowego administracja spraw powiatowych oddana być może wydziałowi powiatowemu, drugi zaś orzeka, iż dyrektor krajowy czyli prowincjonalny reprezentuje ciało stanów prowincjonalnych nazewnątrzew wszystkich sprawach, poszczególnie zaś i tam, gdzie ustawy specjalnego upoważnienia wymagają, a nadto, że tenże dyrektor jest z urzędu przełożonym wszystkich urzędników prowincjonalnych.

Gdyby stronnictwo narodowo-liberalne utrzymało się na pierwotnym stanowisku, jakie zajęło w izbie deputowanych, a nawet przy pierwszych obradach w komisji, możeby rząd nie upierał się przy swoim i nadał większą autonomję dzielnicom naszej, aczkolwiek minister Herrfurth na każde większe żądanie odpowiadał zapewnieniem o osobistej przychylności, ale zaraz potem groził rozbiciem całej ustawy.

Jak w komisji, tak też na posiedzeniu pełnem posłowie nasi głosowali przeciwko projektowi, tak samo centrum, wolnomyślni i duńczycy. Nasza frakcja w osobie posła Szumana wystąpiła z wnioskiem, ażeby członkowie wydziałów powiatowych nie byli proponowanymi ale wybieranymi i ażeby odpowiednio do tego zmieniono trzy pierwsze artykuły projektu. Wniosek ten odrzucono. Nie lepsze powodzenie miał wniosek wolnomyślnych posłów Rolischa i Czwaliny o zwiększenie udziału miast w reprezentacji powiatowej w tej normie, izby miasta liczące aż do 2,000 mieszk. wysyłały jednego, 2—5,000 mieszk. 2, 5—7,000 mieszk. 3, 7—10,000 mieszk. 4, 10—15,000 mieszk. 5, a wyżej na każdą zwykłą 5,000 mieszk.—jednego reprezentanta na sejmiki powiatowe. Prócz posła Szumana przemawiał z Kola polskiego poseł Motty i w wywodach bardzo logicznych wykazał sprzeczności, zachodzące pomiędzy zapewnieniami rządu o dobrodziejstwach ustawy, o charakterze jej wcale nie wyjątkowym

i t. p. a tem, co w niej istotnie umieszczono. Bardzo trafne było zapytanie jego, dlaczego rząd nie chce uchylić zupełnie zatwierdzenia członków rady prowincjonalnej i komisji departamentowej, skoro przez usta ministra Herrfurtha wyraźnie akcentuje, iż w najrzadszych tylko razach z prawa odrzucania korzystać będzie. Znane są tu w Prusach owe «najrzadsze» wypadki!

Konrad.

Lwów, 4 kwietnia.

△ Działalność naszej «Macierzy» zaczyna przybierać rozmiary coraz szersze; zwiększa się pokup wydawnictw i daje rezultaty stosunkowo do lat poprzednich, coraz lepsze: ogółem sprzedano książeczek więcej o 21,000 egzemplarzy. W porównaniu z czeską «Maticą» bardzo mało, lecz u nas i to pocieszać musi. W roku ubiegłym dokonano 4 publikacji całkiem nowych, a z 3 powtórzono edycję; nadto «Pana Tadeusza» wydano w ilości trzykrotnie większej od innych dzieł «Macierzy», a gdy po 5 miesiącach nakład okazał się do szczytu wyczerpanym, przedsięwzięto edycję stereotypową w 20,000 egz.—razem egzemplarzy 65 tysięcy. Do tej sumy dodać jeszcze trzeba 2,600 egz. «Kalendarza Macierzy» i 900 prenumerowanych egz. organu instytucji, czasopisma «Niedziela»; ostatnia ta cyfra, niestety, już od dłuższego czasu nie może jakoś się podnieść. Z zestawienia dochodów (8,931 zlr.) z rozchodem wynika pozostałość kasowa na rok przyszły: 1,325 zlr. Obowiązki sekretarza pełni dalej p. Władysław Belza równie sumiennie jak bezinteresownie.

Nielitościwa w tym roku dla nas Parka, bez wytchnienia tnie pasma życiowe najwybitniejszych w społeczeństwie galicyjskim jednostek. Któryż to już z kolei list posyłam do was z żałobnymi wieściami? A dziś—nowe dwie straty; zgasły dwie gwiazdy naukowe o głośnych imionach: dr. Alfred Biesadecki i dr. Wawrzyniec Zmurko. Pierwszy liczył zaledwie lat 50; urodzony w Dukli r. 1839, doktoryzował się w Wiedniu (1861) i z zamiłowaniem szczególnem oddał się studjom nad patologją chorób skórnych. R. 1868 mianowany profesorem anatomji patologicznej w akademji krakowskiej, a w r. 1876 referentem do spraw lekarskich przy namiestnictwie lwowskim, znacznie się zasłużył około polepszenia galicyjskich stosunków zdrowotnych. Gdy w Wietlance wybuchła straszliwa dzuma, z Austro-Węgier pośpieszył tam pierwszy ś. p. B.; pierwszego zdobyła order, a nazwisko europejską sławę. Utytułowany «protomedykiem Galicyi», ob-

rajaca, może dostarczyć materiału do tyśiąca ozdób znamiennych. Bardzo też pięknymi motywami mogą być: kolumna Zygmunta, statua Kopernika, Sobieski depczący turka (z Łazienek) i t. d. Wreszcie każdy obdarty piaskarz, każda zamaszysta przekupka, każdy strażak zachowaty i każdy żyd w chalcie, przy stosownem użyciu i artystycznem opracowaniu, nieskończenie wyżej tu staną, niż włoscy kobziarze, staroniemieckie trabanty, tyrolscy górale i cała czereda wymuskanych i wypudrowanych francuzów z epoki Ludwika XIV, którzy już tak potężnie wszystkich znudzili.

W dzisiejszym świecie, tak bezlitośnie zacieraającym odrębności i urabiającym wszystko na jedną modłę, szczytem najszlachetniejszych dążeń indywidualnych i zbiorowych jest — być sobą.

* * * *

kb. [Z Krakowa]. Rozpaczam dzisiejszą moją epistolę od wiersza, który jest wyjątkiem z poematu, jaki mam zamiar napisać, jeżeli znajdę nakładce.

Kiedy pierwszy raz młodzież wygnano na bale, Uważano, że niema życia w karnawale, Ze dandys z szkiełkiem w oku i w fraszku na grzbiecie Nie wierci się jak fryga, lecz trzy po trzy plecie— I zamiast zdobyć szturmami pańskie serduszko, Zmyka co tchu do domu i kładzie się w łóżko.

Radca na polu whista zawsze dzielny, chrobry, W sam dzień Nowego roku przegrał cztery robry;

A prezes, co w «preferka» wydał wojnę światu, Położył się jak długi na totus bez atu, Mecenasy, pierwszy rycerz w donzuanów kole Wziął od Basi odkosza ze znakiem... na czole; Nawet dzielny Trombonjusz, co leje jak w studnię, Gołnał pierwszego sznapsa dopiero w południe.

Czterej rajcy nad ranem wracając do domu, Widzieli błyskawice, słyszeli huk gromu, I ujrzeni, wstępując na ulicę Bracką, Jak wieża ratuszowa tańczyła z Maryacką. A za danym przykładem poszły w skoczne tany Poważne Krzysztoforzy i grube Barany.

Przewidywania, które zawarte są w powyższym wierszu, sprawdziły się w zupełności. Dopiero w ostatnich dniach karnawału zaczął cały naród krakowski skakać do upadłego, pić szklankami «Retzera» i udawać, że się bardzo dobrze bawi. Była to era rozmaitych pikników, pikniczków i pikniczątek. Nowy ten rodzaj zabaw był przedtem znany w innej nieco formie. Zbierało się kilka znajomych domów i uchwalało u tych uczestników przyszłego pikniku, którzy posiadali najodpowiedniejszą salę, zebrać się i wytrząść razem, spożywając przyniesione przez siebie dary boże. Przed laty kilkunastu brałem udział w jednym z takich pikników. Gdy przyszło do kolacji, pokazało się, iż pani sędzina przyniosła upieczoną ćwiartkę cielęciny, od pani mecenasowej przyniosła Kaśka dyszek cielęcy; Jan od państwa radcowstwa wniósł kotlety cielęce z kaparkami, a pani kanceliszcina popisała się smażonymi nóżkami cielęcymi. Jak żyje tyle cielęciny się nie najadłem i zaproponowałem

młodzieży składkę na «rozmaitości» z marni, gdyż spóźniona pora nie pozwalała na sprowadzenie innych prowiantów. Służący przyniósł nam mieszaninę, wśród której dominowała szynka cielęca i cielęcina na zimno. Brakowało tylko mózdzku cielęcego, aby tę cielęcą kolację uzupełnić.

Obecnie pikniki urządzają się po za domem, w wynajętej sali. Towarzystwo składa się z różnych kół i kółeczek, nie powiązanych często ze sobą towarzyskimi stosunkami, a nawet znajomością.

Zachciało się pani domu skakać, więc molestuje męża o urządzenie zabawy. Zabawa u siebie kosztowałaby kilkadziesiąt reńskich, lepiej więc zająć się urządzeniem pikniku. Potrzeba tylko wynaleźć zdolnego piknikmacha. Roli tej podejmuje się albo sam pan małżonek, albo amant córki, albo narzeczony panny, jeżeli taka istnieje, lub też przyjaciel pani domu, spodziewający się za swoje trudy serdecznej podzięk. Indywiduum takie stanowi typ zupełnie nowy. Jeżeli się dwóch takich ze sobą zejdzie, udanie się pikniku jest zapewnione. Piknikierzy siadają do sańek, jeżeli ich stać na to, a jeżeli nie, to piechotą odbywają wędrowkę po mieście, napadając znajomych i nieznajomych. Pukają do drzwi państwa Mazurowiczów. Pan domu otwiera, starszy piknikier występuje naprzód i mówi: «Jestem Tadeusz Kotyłjonowicz, cesarsko-królewski asokultant sądowy, a to mój przyjaciel pan Józef Walcownik, aspirant na młodszego budowniczego przy c.-k. staro-

chodził niedawno jubileusz 25-letniej pracy lekarskiej i wtedy to dokonał jednego z najpiękniejszych swoich czynów, tworząc z pieniędzy dla siebie zebranych fundację 6,000 złr. na rzecz wdów i sierot po swoich zawodowych kolegach. Był członkiem „mnóstwa” pierwszorzędných instytucyj krajowych i zagranicznych, autorem wreszcie bardzo wielu rozpraw i dzieł, w świecie naukowym wysoko cenionych. W olbrzymim pogrzebie wczorajszym wzięli udział wszyscy najwybitniejsi przedstawiciele naszego społeczeństwa, a nad grobem przemawiali: rektor uniw. dr. Bron. Radziszewski, prof. krak. un. dr. Rydygier, prymariusz szpitala krak. dr. Paszkowski, dr. Krówczynski i Kubicki, poświęcając gorące słowa «prawdziwej i najjaśniejszej gwiazdzie krakowskiej *Almae Matris*...» Dr. Zmurko ur. w r. 1824 w Jaworowie, r. 1848 otrzymał docenturę matematyki wyższej na politechnice wiedeńskiej, a r. 1851 także profesurę na polit. lwowskiej. W r. 1871 przeszedł na profesurę do lwowsk. uniwersytetu, gdzie pozostał do końca życia, a w r. 1885 był wybrany rektorem. Rozprawa Zmurki (z dziedziny geometrii) w r. 1873 wydana, zjednała mu na powsz. wystawie wied. medal zasługi; «Roczniki wiedz. akad. umiej.» z lat 1848—1876 obfitują w prace zmarłego (w polskich wydawnictwach naukowych znajduje się też wiele prac s. p. Zmurki, *prz. red.*). Ze śmiercią Wawrzyńca Zmurki ubył polskiej nauce ściślejszy—brylant pierwszej wody.

Kilkakrotnie już miałem sposobność do zapisywania faktów, świadczących, jak po macoszemu, jak niesprawiedliwie traktuje rząd wiedeński nasze przedsiębiorstwa krajowe; nawet żymano się na mnie za zbyt «czarne» malowanie sprawy odnośnej i zbyt pesymistyczne zdanie wnioskowanie. Może najlepiej odpowie dziś za mnie statystyka. Otóż ukazał się właśnie «Wykaz budowli kolejowych w Galicji» z ostatniego pięciolecia od r. 1883. W czasie tym wykonano tor kolejowy na 1,312 kilometrach; z tego rekom obcym przypadło całkowicie 10 linii długości 970 kilometrów, na 3 liniach innych, obok obcych (57 kil.) dostali przedsiębiorcy krajowi 108 kilom., wyłącznie zaś ostatnim dano do roboty 3 linie, rozległości 159 kilom.; czyli, że w ciągu 5 lat nasi pracownicy zdolali wyzyskać razem—267 kilometrów, czyli... 1/5 tego, co było u nas do roboty!... W identycznym stosunku rozpadają się dochody z tych przedsiębiorstw, tak iż z ogólnego kosztu 50 milionów złr., 10 zostało w kraju, a 40 zeń poszło. Trzebaż tu jeszcze jakichkolwiek barw i komentarzy?

Zgłoszenia odczytane na tegoroczny II

stwie». Następuje wypowiedzenie w krótkich słowach celu złożenia wizyty; pan domu nie ma przeciw piknikowi, tylko się musi naradzić ze swoją żoną (nasi panowie meżowie zawsze muszą się naradzać z żonami). Pani na to, jak na lato, ale rozpoczyna wprzód małą indagację: kto weźmie udział w pikniku? Naturalnie piknikierzy kłamią, jak najęci, wymieniają nazwiska osób, którym się o pikniku ani śniło. Szczęściem, że nie wymieniają nazwiska pani Kontredansowskiej, gdyż pani Mazurkowiczowa nigdy by w jednym towarzystwie z Kontredansowską się nie znajdowała. Piknikierzy biorą gotówkę po 3 lub 4 guldeny od sztuki i puszczają się w dalszą podróż.

Wieczorem tego dnia są oni istnym obrazem nędzy i rozpaczy; zdyszani, zziębnięci, zmęczeni, nóg swoich nie czują, a językim w ustach kółkiem stają. Dodajmy do tego, że muszą szukać sali, targować się o jedzenie, często starać się o kieliszki i szklanki, a to wszystko dla kilku słów podzięki swojej magnifiki, narzeczonej lub pani serca. W dziejach meczeństwa towarzyskiego w końcu XIX wieku piknikierom należeć się będzie honorowe miejsce.

Te resztki życia towarzyskiego, jakie jeszcze przed kilku laty istniały w Krakowie, piknikom w większej części zawdzięczają ostateczny swój upadek. Dawniej, jeżeli nie było życia towarzyskiego w ciągu całego roku, to przynajmniej dawało ono w karnawale jakie takie znaki istnienia. Jegomość z jej-

zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie nie ustają. Wskutek przedłużenia ostatecznego terminu po dzień 15 marca, komisya referatowa odbyła onegdaj nowe posiedzenie i przyjęła dalszych 21 prelekcji; wymienię bodaj najważniejsze lub najbardziej zajmujące: Prof. Tad. Pilat «o obecnym stanie własności ziemskiej w Galicji i o objawiających się w niej zmianach»; p. Włodzimierz Spasowicz «O dzisiejszym stanie ziemstwa w guberniach ces. ros. i o projektowanych jego reformach»; dr. Ed. Krzymuski «O konieczności zniesienia sądów przysięgłych i ich zastąpienia przez inną, bardziej prawidłową formę sądownictwa mieszanego w procesie karnym»; Stan. Szczepanowski «O stosunkach ekonomicznych w Galicji»; dr. Włodz. Kozłowski «O zadaniach polityki agrarnej wobec rolniczego przesilenia»; Henryk Konic (z Warszawy) «O gminie zbiorowej w Galicji»; dr. Stan. Kłobukowski (z Wiednia) «O rocznej emigracji polskiej i środkach jej zapobiegawczych»; Adolf Suligowski (z Warszawy) «O potrzebie peryodycznego organu prawniczego, poświęconego teorii prawa i studiom porównawczym». Wśród reszty prelegentów znajdujemy nazwiska prawie wszystkich wybitniejszych profesorów uniwersytetu lwowskiego i krakowskiego.

Prasę drukarską opuściło w dniach bieżących kilka prac, które zasługują na zwrócenie na nie uwagi kół szerszych. Dziś wspomnę przedewszystkiem o dwóch. P. Kazimierz Gorzycki, młody, lecz w zakresie historii słowiańskiej nadzwyczaj uzdolniony i rutynowany badacz, wydał studjum: «Połączenie Rusi czerwonej z Polską przez Kazimierza Wielkiego»; rzecz swą dzieli autor na 3 części, mówiąc z kolei o połączeniu politycznym, kościelnym i wewnętrznym. Wobec pobieżnego i stronniczego dotąd traktowania tej tyle doniosłej fazy dziejowej, wyczerpujące i sumienne jej przedstawienie w książce p. Gorzyckiego robi z niej ważny dla literatury polskiej nabytek. W innym rodzaju i kierunku lecz niemniej cennym jest obszernie dzieło p. Stanisława Peplowskiego: «Teatr we Lwowie (1780—1881)». Na 25 arkuszach większej 8-ki kreśli tutejszy publicysta monografię instytucji w tytule wyrażonej z widocznym, wielkim dla sceny pietyzmem i wyjątkową przedmiotem swego znajomością. Jedno to z dzieł prawdziwie historycznych, na które złożyło się wiele lat znużonej bardzo i wytrwałej pracy. Głębsza krytyka wynajdzie może niejedną usterkę tak w ogólnej kompozycji, jak w szczegółach tej monografii, lecz nie zdoła zaprzeczyć jej

mością naradzili się, zaprosili kilka rodzin znajomych, kuzynek Staś lub syn Jaś sprowadził kilku młodych akademików i tańczono z zapalem do rana. Nawet ciocia Pelasia, choć przeżyła już pięćdziesiątkę w przeczystym stanie panińskim, wyhasała się znokomieć, a cóż mówić o pani domu, jej przyjaciółkach i młodych panienkach? Młodzież za to, że «obracała» ciocie i mamy, dostała po kawałku poledwicy, zającą i kilkanaście kieliszków wina, co jej się słusznie należało, boć przecież ciężko na to pracowała.

Przez takie wieczorki ściesniały się stosunki rodzinne, przyjacielskie i towarzyskie. Biedniejsza młodzież bawiła się bez wielkich wydatków w dobrem towarzystwie, a w nagrodę swych trudów i pracy miała jeszcze sposobność od czasu do czasu bywania w tych domach, które ją na wieczorki zapraszały. W ten sposób nabywała oglady towarzyskiej, której młodym ludziom coraz więcej, na nieszczęście, nie staje, a niejedna Zosia, Mania lub Antosia błogostawili później takiemu wieczorkowi, bo na nim poznały, a z czasem pokochały tych, co stali się później towarzyszami ich życia.

Aby być bezstronnym, muszę jednak przyznać piknikom jedną zaletę, a mianowicie, szerzenie zasad demokratycznych. Prawda, że ludzie tańczący na nich dzielą się na kółeczka i są nazajutrz dla siebie obcy, ale zasada bezwzględnej równości przeprowadzona jest w placeniu wkładek. Cztery lub pięć złr. płaci tak dobrze obywatel kamienicz-

pozytywnej wartości, jako olbrzymiego materiału, po raz pierwszy skupionego i uporządkowanego; znana bowiem tego rodzaju próba Estreichera z dzisiejszą nie wytrzymuje żadnego porównania.

Nota.

Kraków, 6 kwietnia.

△ W sali Towarzystwa ubezpieczeń młodzieży ruska, odbywająca studia na uniwersytecie krakowskim, święciła w poniedziałek 28 rocznicę śmierci Tarasa Szewczenki. Publiczność z małym wyjątkiem składała się z inteligencji polskiej: prezydenta miasta, rektora i profesorów uniwersytetu, duchownych, wybitnych lekarzy, adwokatów, obywateli i płci żeńskiej. Była to więc dość wymowna manifestacja sympatii tak dla młodzieży ruskiej, jak i dla narodu. Pomiedzy licznymi telegramami i listami nadeszło kilka, wzywających do zgody obie narodowości, zwłaszcza list profesora Mordowcewa z Petersburga szczerze i serdecznie myśl tę rozwijał. To też publiczność polska rzęsiście brawem przyjmowała wszystkie ustępy, podnoszące braterstwo narodów. Wobec tego dziwnie zimno zachowywała się sama młodzież, urządzająca wieczór. Z ust jej nie tylko nie wyszło żadne słowo na temat zgody i miłości bratniej, ale nawet ani jednym wyrazem nie podziękowała publiczności polskiej, tak licznie udział biorącej w uroczystości.

Występy gościnne p. Żelazowskiego, artysty teatru lwowskiego, gromadzą bardzo liczną publiczność, chciwą wrażeń artystycznych, których w naszym teatrze mamy tak mało. Artysta występował dotychczas w «Zbójcach», «Urjelu», «Przed ślubem», a wystąpi jeszcze w kilku głośnych sztukach.

W «Czasie» ukazał się artykuł profesora Kleczyńskiego przeciw publicznemu zbieraniu składek na cele powstrzymania niewolnictwa w Afryce. Prof. Kleczyński, uznając całą doniosłość i piękność szlachetnego celu, do jakiego dąży kardynał Lavigerie, widzi jednak u nas tyle nędzy i potrzeb domowych, że wobec nich udział publiczny w składkach jest nieodpowiednim. Przeciw zdaniu profesora Kleczyńskiego zaoponował ksiądz Maryan Morawski; twierdzi on, że społeczeństwo katolickie ma obowiązek brać udział w ogólnych sprawach katolicyzmu. Nam się zdaje, że akcja kardynała Lavigerie ma raczej cechę ogólnie filantropijną aniżeli kościelną.

Jubileusz Juliusza Kossaka obchodzony będzie w przyszły czwartek w Kole literacko-artystycznym. Obchód ten początkowo był naznaczony na środę, ale w dniu tym klub malarzy i rzeźbiarzy urządza na swój dochód

ny, mający 20 tysięcy rocznego dochodu, jak biedny kancypjant adwokacki, askultant lub akademik, który może i 500 złr. na rok nie posiada. Jestto wygodna zasada, zupełnie równa tej, jaką się rządzi komitet składki narodowej dla Matejki. «Daj jasnie panie guldena, i ty biedny szewcze daj także guldena, wszakże jesteście sobie równi».

* * * Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

PRZEPowiednie polityczno-gospodarskie na kwiecień.

Jeżeli na Ryszarda
Twarda w sosie pularda,
To w ojczyźnie Tiszy
Może się ucieszy.

Jeśli koło Teodory
Pan Boulanger bywa chory,
To oznacza najwyraźniej,
Że ucieczką wnet się zbłąźni.

Gdy na Lzydora śnieg ziemię pokryje,
Boulanger w Brukselli wódkę Chiquot pije.

Przymrozek ranny na Ezechjela
Takiej przestrogi światu udziela:
Mimo wystawę paryżską,
Z pokojem jest bardzo ślizka.

Gdy mróz na Lamberta, szron na Joachima,
To Bismark Europę w ciągłym szachu trzyma.

Jeśli pazenica dojrzeje na Marka,
Można uwierzyć w łagodność Bis marka.

teatr amatorski z żywymi obrazami, ztąd też jubileusz odłożono.

Srednik.

Ziemie słowiańskie.

Echo rusińskie. W Stanisławowie odbyło się w tych dniach walne zgromadzenie tamtejszej filji Tow. «Proświty», na które jako delegat centralnego towarzystwa zjechał był z Lwowa p. Romanczuk. Stanisławowska filja «Proświty», niegdyś nader ruchliwa i postępowym ożywiona duchem, od śmierci swego założyciela, Eug. Zelechowskiego, popadła w jakiś letarg, w którym pozostawała prawie przez trzy lata. Jak słychać, nastrojowi p. Romanczuka i niektórych członków miejscowych udało się obecnie zreorganizować tę piękną instytucję, jedną z pierwszych w Galicji, która zajęła się systematycznie ruchem ludowym w okolicy i urzędowała przez długie lata odczyty i zgromadzenia w celu pogadanek naukowych kolejno w kilkunastu wsiach powiatu stanisławowskiego. Zdaje się również, że i niepiękne zajęcia przedwyborcze, o którym pisałem poprzednim razem, mianowicie walka między ks. Siczynskim i p. Fedorowiczem o mandat poselski z powiatu zbarazkiego, ubita będzie w samym zarodku. Rusini stanisławowskiego powiatu zamierzają bowiem zaprosić ks. Siczynskiego, by kandydował w tym powiecie na posła do sejmu. Jeżeli ks. Siczynski przystanie na to i zrzeknie się kandydatury w pow. zbarazkim, gdzie, jak się zdaje, z rozmaitych przyczyn osobistej natury ma szanse, w takim razie być może, że wybory w obu tych powiatach wypadną z korzyścią dla rusinów, zwłaszcza gdy p. Fedorowicz miał oświadczyć, iż wraz z wybraniem go do sejmu, przemawiać będzie po rusińsku, wstąpi do klubu rusińskiego i głosić będzie razem z rusinami. Nie wątpimy, że taki człowiek, jak p. Tadeusz Federowicz, byłby znakomitą i bardzo pożądaną dla rusinów nabytkiem w sejmie. Jeszcze jedno zjawisko należy zanotować, które korzystnie zdaje się rokować nadzieje. Oto ks. metropolita Sembratowicz, który przy ostatnich wyborach do rady państwa tak nieszczęśliwą odegrał rolę przez mianowanie swych metropolitalnych kandydatów, którzy przy pomocy organów rządowych pokrzyżowali akcję wyborczą niezawisłych rusinów, obecnie oświadczył komitetowi przedwyborczemu, że już więcej czegoś podobnego nie zrobi, lecz owszem, gotów jest w akcji wyborczej iść solidarnie z komitetem, pod warunkiem, by komitet przyjął do swego grona dwóch przezeń mianowanych delegatów i równocześnie wykluczył niektóre osobistości politycznie skompromitowane, z którymi zasiadałby razem nie chciał. Jako takie osobistości miał ks. metropolita wskazać pp. Markowa, redaktora «Czerwonej Rusi», Dobryńskiego i Pawenckiego. Rzecz oczywista, że zwłaszcza ten drugi warunek wprowi w niemały kłopot pewną część komitetu rusińskiego, członków t. zw. «starego» stronnictwa, tembardziej, że właśnie sami oni byli inicjatorami owych ro-

kowań z metropolita. Sprawa ta dotychczas jeszcze się ostatecznie nie ułożyła. Rocznicę zgonu Szewczenki obchodzono uroczystymi koncertami, odczytami i koncertami patriotycznymi w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie. We Lwowie przemawiał o Szewczence prof. Barwiński, w Stanisławowie Iwan Franko. Czasopismo «Zorja» wydaje też specjalny, podwójnej objętości numer, poświęcony wyłącznie Szewczence. Z nowych wydawnictw rusińskich podnieść się godzi miesięcznik «Prawdę», odnowiony po kilkoletniej przerwie pod redakcją d-ra Oleśnickiego a obecnie p. Strońskiego, dalej czasopismo prawnicze, którego pierwszy numer właśnie został wydany, «Żywoty świętych», których wydanie rozpoczął w Stanisławowie ks. Eugeniusz Huzar, wreszcie rozpoczęte przez Iw. Franko wydawnictwo drobnej biblioteki literacko-naukowej. Taras.

Praga. Colloquium charitativum pomiędzy prof. Masarykiem, naczelnikiem tak zw. trzeciego stronnictwa albo realistów i d-rami Riegrem i Brafem, doprowadziło jedynie do większego jeszcze rozgoryczenia i rozdrażnienia. Grono profesorów, jak Masaryk, Gebauer, Kaizl i inni, oddawna stało się celem napaści dziennikarskich wskutek stanowiska, jakie zajęło wobec kwestii tak zw. «rękopisów Królowej» i Zielenogórskiego. Panowie ci — Gebauer ze strony lingwistycznej, Masaryk zaś ze względów estetycznych i obyczajowych — poczytują oba rękopisy za fałszyfikat. Na wystąpienie z takim poglądem uderzyli zarówno staro- jak i młodocześni, a ponieważ uczeni profesorowie nie ustąpili, znaleźli się odosobnieni i nie pozostało im nic innego, tylko zająć stanowisko oddzielne od obu partji. Rozpoczęli więc walkę przeciwko obu stronnictwom i w organie swym «Czas» poplecznicy ich poddawali ostrej krytyce błędy staro- i młodocześnie. Organ Gregorów nazwał ich nihilistami, oni sami przyjęli imię realistów. W «Ateneum», miesięczniku naukowym, prowadzą krytykę działalności uczony czeskiej i zagranicznej, w «Czasie» zaś rąbią się energicznie z partjami politycznymi. Obecnie do walki wniósł się organ klerkalny «Czech», który rzucił się namiętnie na realistów. Wogóle dzienniki czeskie przedstawiają obecnie nieucieszne widowisko walki swoich ze swoimi. Agitacja wobec wyborów do rady miejskiej w Wiedniu wielce zajmuje Czechów, ponieważ tak znaczna ilość rodaków ich mieszka w mieście cesarskiem. Obecnie w Wiedniu panuje silny ruch antysemitki, wywołany niesumiennością w handlu i przemyśle żydów (tych znaczny poczet pochodzi z Galicji i z Węgier), a zarazem będący wpływem przyrodzonego oburzenia na zuchwałstwo i bezwstyd żydowskich organów takich, jak np. «Neue Freie Presse». «Deutsche Volkszeitung» głosi, że jest nadzieja wyparcia żydów z pozycji, na której w interesach stolicy wywierali «wpływ, zgubny nad wszelkie pomyślenie». Antysemityzm objawia się w dwóch partjach: austriacko-chrześcijańskiej pod wodzą d-ra Luegera i w prusko-nacjonalnej, której dyktator dr. Schönerer siedzi jeszcze w kościele, a zastępują go tacy ludzie, jak słynny ze-

śmiesznych w swoim zapale mów poseł Türk i wloch Vergani. Organem pierwszego stronnictwa jest «Vaterland», drugiego «Deutsche Volkszeitung». Czesi wiedeńscy, pomni srogich krzywd, jakich sprawa czeska w kraju doznała od żydów, sprzymierzonych z niemcami, zacięgli się pod sztandar Luegera. Wobec niebezpieczeństwa «Neue Freie Presse» woła o pomoc do... hr. Taaffe, któremu dotąd dobrego słowa nie była powiedziała! Ale strach, więc... ratuj ekscelencyjo! Nasz.

Bułgaria. Tutejsze sfery rządowe powoli uspokoiły się po pierwszym wrażeniu, wywołanym abdykacją króla Milana. Dziś rząd chce wierzyć, że regencyja, składająca się z patriotów i ludzi doświadczonych, nie da się wziąć na lep żadnym intrygom, lecz zachowa zupełnie niezależne stanowisko zarówno względem Austrii jako i Rosji. Dobrze też wrażenie zrobiło oświadczenie tutejszego konsula serbskiego Danicza, że Serbja chce nanowo podjąć rokowania z Bułgarią w sprawie traktatu handlowego. Jednocześnie nadeszła również pocieszająca wiadomość, iż rząd dał amnestję 18 bułgarom z miasta Pirotu, skazanym niegdyś podczas wtargnięcia wojsk bułgarskich do Serbji na dożywotne więzienie za zdradę kraju... W kołach opozycyjnych obiega od dni kilku pogłoska o przesileniu ministeryalnem. «Prawa ludu» donoszą, że obecnie chodzi o niektórych ministrów, do których korona straciła zaufanie; redakcja obiecuje podać wkrótce szczegółowe o tem wiadomości. W sferach rządowych nic o tem jednak nie słychać. Min. Strański zaprzeczył stanowczo wobec podpisania, jakoby istniały jakieś nieporozumienia w łonie gabinetu. I rzeczywiście, sądząc z tego, co się widzi — przesilenie wydaje się nieprawdopodobnem, gdyż nie o przyczynach jego nie słychać; ale z drugiej strony do oświadczeń Strańskiego wielkiej wagi przywiązywać nie można, gdyż tak samo w sprawie byłego majora Popowa tenże minister zaprzeczał wszelkim nieporozumieniom. Zaś wedle ostatnich wiadomości, nadchodzących z Filipopola, książę miał bardzo serdecznie i z ostentacją powitać przybywającego tam Sambiowa... Sofijska wyższa szkoła pedagogiczna ma być według nowego rozporządzenia ministerium oświaty przemienioną na «szkołę wyższą» ogólną czyli, na uniwersytet z trzema fakultetami (filologicznym, prawnym i historycznym). Pomyślu tego bardzo trafnym nazwać nie można. Bo naprzód uczniowie przyszłej «wyższej szkoły» nie będą rozumieć obcych języków, a więc nie będą mogli korzystać z dzieł naukowych; a powtóre «szkoła» dobrych profesorów mieć nie będzie. Pewnego razu zająrałem umyślnie na wykłady z etnografji słowiańskiej i słyszałem takie rzeczy, za które wstydził się powinien dobry nauczyciel gimnazjum. Przykłady z etymologii polskiej i małopolskiej były np. takie mylne, że, zamiast dowodzić założenia, zbijały je zupełnie. Petko.

Chorwacja. W Križevcach umarł dnia 15 marca r. b. biskup unicki Eljasz Hranilowicz. Zmarły był mężem wielce cnotliwym i sprawie narodowej całą duszą oddany, jak wo-

Gdy na Sotera i Kaja
Niema jeszcze ciepła maja,
To i kolo panny Bony
Liechtenstein gada androny.

Bombe.

PROJEKT NOWELI PRASOWEJ BERLIŃSKIEJ.

- § 1. Myslacy o wydawnictwie jakiegokolwiek dziennika popełnia przestępstwo i podpada karze.
- § 2. Czytający jakiegokolwiek gazetę z wyjątkiem «Norddeutsche Allg. Zeitung» jest współwinnym wykroczenia przeciwko § 1.
- § 3. Słuchający opowiadania wiadomości podawanych przez czasopisma z wyjątkiem «Nordd. Allg. Ztg.» podobnie jest współwinnym wykroczeń określonych § 1 i § 2.
- § 4. Zupełnie głusi i ślepi mogą być oskarżeni również o naruszenie §§ 1, 2 i 3.

Humor. Blätter.

WIADOMOŚCI SEJMOWE Z BUDAPESZTU.

Wczoraj prezes ministrów Tisza zdołał pod ochroną 200 konnych policyantów przybyć szczęśliwie do gmachu sejmowego.

Dzisiaj nowy minister spraw wewnętrznych, Baros, przybył bez szwanku pod ochroną 3 bataljonów piechoty, 2 szwadronów jazdy i 1 baterji, na posiedzenie sejmowe.

Na jutro cała załoga budapeszteńska otrzymała rozkaz odprowadzenia ministra obrony krajowej, generała Fejervaryego, do gmachu sejmowego.

Hum. Blätter.

PAN BOULANGER.

Pan Boulanger, człek odważny,
Jakiegoście nie widzieli,
Narobiwszy huku, szumu,
Zmykł przed kózą do Brukseli.

Jeśli przyjmie tam poddaństwo,
Wnet zawładnie opozycją,
A po roku znów ucieknie
Przed aresztem i policyą.

Potem w Anglii wylądaje
Pełen hartu, pełen grozy,
I niekiedy swym zwyczajem,
By nie dostać się do kozy.

Więc z węgierską opozycją
Będzie burdy robił w Peszcie,
Aż mu zrobią propozycją,
By przesiedział się w areszcie.

I ogłosi po gazetach:

«Tam, gdzie rządy własne gania,
«Mogę zrobić opozycję
«Z hukiem, trzaskiem, przytem tanio.

«Będę wszędzie rząd państwowy
«Z przyjemnością poniewierał...
«Mieszkam w X.

Ernest Boulanger

b. poseł i generał.

Triboulet.

LIST KS. KOBURSKIEGO DO HR. HARTENAU.

Kochany hrabio!

Dochodzą mnie wieści, że rząd francuzki chce targnąć się na ważność twego małżeństwa. Oświadczam ci, że ja bynajmniej na to nie wpływam, oraz przyrzekam, że gdy tylko Orleani powrócą na tron francuzki, wszelkich starań dołożę, aby twoje małżeństwo stało się nazawsze nierozdzielne.

Ferdynand I.

Bombe.

KORESpondENCYA KRÓLÓW.

Pisze Oles do Alfonska:
«Ja nie lubię całkiem miaska!
A Alfonsk do Olezka:
«Ja nie lubię znowu mleczka!»

PRIMA APRILIS.

Nadworny pruski kaznodzieja Stöcker przeszedł na judaizm...

Europa nareszcie rozpoczęła rozbrojenie...
Studenti węgierscy wyprowadzili Tiszę korowód z pochodniami...

Boulanger został dyktatorem...
Crispien złożył hołd papieżowi...
Minister Dunajewski zniósł loteryę liczbową...
Hr. Takowa stał się napowrót królem Milanem...
Sultan zaspokoili wszystkich wierzących...
Gladstone wstąpił do gabinetu Salisburyego...
Król Alfons hiszpański wstąpił w związek małżeński z królową Wiktorją...

Floh.

SZCZĘŚLIWY MILAN.

Szczęśna dola jest Milana:
Je obiady u sultana,
A sultan, przyjazny jemu,
Da mu entrée do haremu.
Tam wśród różnych pięknych lalek
Znajdzie sobie sto Natalek
I zapomni na ich łonie,
Co w ojczyźnie słychać stronie.

Kikeriki.

DAWNIEJ A DZIŚ.

Dawniej trzeba było udawać się na pole bitwy, aby otrzymać order; dziś dosyć jest udać się na obiad do ks. Bismarka...

Kikeriki.

Z PARYŻA

donoszą, że Boulanger zepsuł sobie żołądek na jednym z obiadów, na cześć jego wydanych. Widocznie na tym obiedzie wygłoszono wiele mów, których strawić nie mógł.

Bombe.

MONOLOG BISMARKA.

...Donoszą o chorobie Boulanger, czyżby on chciał mnie kopjować?...

Ulk.

góle wszyscy unie chorwaci. Są oni potomkami bohaterskich Usoków, którzy w XVI wieku, wyrzuceni przez intrygi weneckie z starosławnego Senja, osiedlili się w tak zwanym Zumberku i okolicy. Wyznawali oni wiarę wschodnią, ale za czasów Maryi Teresy przyłączyli się do kościoła katolickiego z zachowaniem obrządku starosłowiańskiego. Dla tych to unitów Marya-Teresa założyła biskupstwo w Kriżewcach i uposażyła je bogato. Biskupi kriżewscy wiele zasług położyli w kraju i s. p. Hranilowicz był nieodrodnym ich następcą. Katedrę biskupią objął był przed kilku laty po nieboszczyku Gabryelu Smicziklasie, stryju znanego historyka Tadeusza Smicziklasa. Hranilowicz siostrzeniec, ks. Jowan (Jan) Hranilowicz, znanym jest w literaturze jako zdolny, pelen zapалу i szlachetnych uczuć poeta chorwacki. W Zagrzebiu znowu zakończył żywot ceniony wielce nowelista i autor dramatyczny Janko Jurekowić, znany dobrze jako wyborny stylista chorwacki. Piastował on był urząd inspektora szkolnego. Był to charakter czysty, szlachetny, dobroduszny, pełny idealnych porównań. Humorysta z łaski bożej wybornie porywał życie narodowe chorwackie z serdecznym współczuciem dla biednych, upośledzonych i z zaciętą wyrozumiałością na błędy ludzkie. H—tisz.

I Istria. Dzielną obrońcą praw chorwatów istrijskich dr. Witeczicz stał się przedmiotem napaści gazet wiedeńskich za to, że w radzie państwa 28 lutego, zniewierpliwiony postępowaniem swego kolegi włocho Vergotinię, który mu ciągle mowę przerywał, krzyknął nań: *«Halten Sie das Maul»*. Wyrażenie co prawda mało liczące z powagą ciała prawodawczego, ale też i postępowanie Vergotinię nie powinno było ująć bezkarnie. Dr. Witeczicz opisywał krzywdy, których języki chorwacki i słoweński doznają w Istrii, mówił, że namiestnik nie zna tych języków krajowych, że w Tryście nie ma ani jednego urzędnika, któryby umiał dobrze po chorwacku i t. d. Na to Vergotini krzyknął, że to nieprawda, a gdy jeszcze kilkakrotnie przerwał mowę Witeczicza, ten zniewierpliwiony rzucił mu wspomnianą już obelgę. Lewica wszczęła okropny wrzask, krzycząc obłudnie: *«to wstyd! to jest kultura słowiańska!»*. Zrobił się zamęt i prezydent Chlumecki musiał zamknąć posiedzenie. Wrzaski te niemieckie przeniosły się właśnie obecnie do gazet wiedeńskich. Loricz.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Rejterada jenerała z Paryża do Brukseli. Dwie strony politycznych procesów we Francji. Jaki rząd mogą nad Sekwaną szanować. Odstępstwa boulangerystów. Przesilenie w Bukareszcie. Nowy gabinet konserwatywny. Pokusa abisyńska i Włochy].

Energiczne ministerium francuskie nie ograniczyło się na ściganiu adjutantów, ale wyciągnęło rękę ku samemu jenerałowi. Ten jednak, nie chcąc opatrnościowej osoby swojej narażać na nieprzyjemności procesu, czmychnął do Brukseli. Gazety oportunistyczne i radykalne widzą w tem dowód tchórzostwa, organy boulangerystowskie przeciwnie podają wyjazd za akt śmiałego rozwagi. W każdym razie pojedynek pomiędzy rządem dotychczasowym i eks-jenerałem nie skończył się bynajmniej: Boulanger, jak bomby do obsadzonej stolicy, rzuca do Paryża manifesty i mowy, które jego apostołowie i wyznawcy czytają na bankietach ludowych; ze swej strony gabinet uzyskał już od izby pozwolenie oddania jenerała pod sąd, a senat, na mocy świeżo ukutego prawa, w nadchodzący piątek przystąpi w charakterze specjalnego trybunału do rozpatrzenia sprawy. Rzeczą całą wziętą bezstronnie przedstawia się tak: utarte obyczaję i istniejące paragrafy nie dają gabinetowi prawa do ścigania Boulanger'a i jego stronników. Sąd też policyjny poprawczej uwolnił w tych dniach Derouledę'a, Laguerre'a i Turquet'a od oskarżenia co do udziału w stowarzyszeniu tajnym, a skazał każdego na 100 fr. kary za należenie do stowarzyszenia nielegalnego. Oczywiście, że nazywanie Ligi tajną, kiedy zamknięto ją dla tego, iż była za głośną, jest zbyt rażąca śmiesznością, aby się na nią jakikolwiek sąd poważał; co więcej jednak, biorąc ściśle, nawet nielegalną nazywać jej nie wypada, przynajmniej w podstawie do skazującego wyroku. Liga od lat tylu istniała w tej samej formie, bodaj nawet czy członkowie rządu nie należeli do niej zupełnie jawnie; chociaż więc nie uzyskała może wyraźnej sankcji, to jednak była nietylko tolerowana, ale pro-

tegowana. Jeżeli tedy niema dowodów na ukrywanie spisków pod firmą Ligi, to całe oskarżenie i skazanie jest naciąganiem formalnem prawa. Idąc dalej, ciągnięcie Boulanger'a przed sąd, zaimportowany z senatu, jest także ironją ze sprawiedliwości. Wiadoma rzecz, że senat składa się w ogromnej większości z politycznych przeciwników Boulanger'a, przedmiotem zaś sprawy są dążności polityczne. Jenerał występował zawsze szczególnie jako wróg senatu. Sprawa mogłaby doskonale pójść do sądów zwyczajnych, gdzie byłoby jakieś prawdopodobieństwo bezstronności, tutaj są wszystkie warunki po temu, aby wyrok stał się aktem politycznym wyłącznie. To jedna strona sprawy, znajduje się zaś i druga, ważna, bodaj ważniejsza. Doktrynerstwo, brak energii i odwagi dawnych gabinetów doprowadziły rząd francuski do stanu dosyć przykrej bezsilności. Sprawy się powikłały i nabrały podobieństwa do stajni Augiaszowej, której bez nadzwyczajnego wysiłku oczyścić niema sposobu. Dawne ministeria w widokach popularności tolerowały wiele rzeczy szkodliwych, pozwalały sobie skakać na kark, drwić z powagi władzy. Przy takich warunkach porządek w państwie, a może i samo państwo istnieć nie może. Zwrot musiał się odbyć z pewnem wstrząśnieniem i pogwałceniem utartych porządków. Republika ma prawo się bronić, republikanie mają obowiązek korzystania z zajmowanych stanowisk, aby większość, która ich do władzy powołała, uchronić od klęsk przewrotu. Boulanger nastał na byt republiki, to ulegać kwestyi nie może, dawne doktrynerstwo usłało mu szeroką drogę do zamachu, należało postawić rogatkę, która naturalnie musi być pewnego rodzaju bezprawiem wobec praktyk dotychczasowych. Skutki ministerialnej harmonii i energii z pewnością będą dobre zarówno dla gabinetu, jak dla republiki i dla Francji samej. Kraj ten zbyt długo piastowany był przez cywilizację, zbyt prawidłowo się rozwijał, aby nie wyrobiło się w nim poczucie szacunku dla władzy, dla rządu narodowego. Trudno było szanować chwiejną chorągiewkę, która na krok jeden stanowczy zdobyć się nie potrafiła, która nie rządziła, ale wytyczała wszelkie usiłowania, by się kołysać tym samym rytmem, co fala publicznych kaprysów. Przejawy władzy zyskują też uznanie, otoczą republikę powagą i niewątpliwie oderwą Boulangerowi wielu stronników. Odstępstwo już się nawet rozpoczęło. Jenerała opuścili po jego ucieczce dwaj najdawniejsi, najgorliwsi dotąd i wybitni stronnicy: Tiébaud i Michelin. Niepodobna, żeby to nie podziało na masy, szczególnie na francuzów, lubiących efekt i ulegających jego wpływowi. Boulanger zyskiwał setki tysięcy głosów, groził rządowi, podawał się za wszechmocnego i oto ugiął się i umknął przed potęgą rządu.

W Rumunji w zeszłym tygodniu miało miejsce łatwe może do przewidzenia wogóle, ale w tej chwili wcale niespodziewane przesilenie ministerialne. Łatwe zaś ono było do przewidzenia dla tego, że reprezentacja jest w większości staro-konserwatywna, tymczasem większość rządu stanowią młodo-konserwatywni czyli t. zw. «junimiści». Główna zaś różnica ich poglądów i programu dotyczy punktu bardzo w maleńkiem państwie ważnego, drażliwego, który się w żaden sposób wyminąć nie dał. Mianowicie staro-konserwatyści są stronnikami Rosji, a ztąd nawet wrogami dynastji Hohenzollernów; junimiści zaś przejęli po Bratiano trzymanie się dobrych stosunków z Austrią, a przez nią z Niemcami. Powód do katastrofy dało następstwo tronu, o którym już w zeszłym numerze wspominaliśmy. W d. 14 (26) marca w izbie ogłoszono, że ks. Wilhelm zrzeka się korony rumuńskiej, następcą tronu zaś z tego powodu ogłoszonym zostaje ks. Ferdynand Hohenzollern. Naturalnie staro-konserwatywna partja, marząca o usunięciu niemieckiej dynastji, skorzystała ze sposobności i poczęła oponować w izbach i po za izbami przeciwko nowemu następcy, za przyczynę podając niedotrzymanie warunku zastrzeżonego konstytucją, że przyszły monarcha musi być prawosławny. Co więcej, ponieważ

trzech członków partji wchodzi w skład gabinetu, więc w imię stronnictwa karności kazano się im podać do dymisji. Rozkazowi temu oparli się jen. Mono (min. wojny) i Lagowari (min. dóbr pań.), ale usłuchał Werneske (min. spraw.). Gabinet widząc, że kiedy doszło do stanowczego zerwania, nie zdoła się oprzeć liczniejszej opozycji, podał się cały do dymisji. Przez czas długi sytuacja była niepewna, a wieści nadchodziły sprzeczne. Przypuszczano, że król Karol rozpuści izbę, najnowsze jednak wiadomości mówią (mamy jednak co do tego pewne wątpliwości), iż utworzenie gabinetu powierzone zostało przywódcy staro-konserwatystów Laskara Kataradzi. Opinia austro-węgierska fakt ten przywitała jako jeden więcej tryumf Rosji w sprawach bałkańskich. «Now. Wr.» robi jednak uwagę, iż prasa rosyjska nie powinna oddawać się zbyt pośpiesznej radości, gdyż zwykłe ludzkie zmieniają się przechodząc z opozycji do rządu, a prztem niewiadomo, jakie wraz z teką przyjął Kataradzi warunki.

Nie chcieli, czy może nie mogli Włochy zbyt długo wytrwać w roli pokutnika, albo raczej utrącajusza, który po bankructwie przyrzekał ze skrucą poprawić się i oszczędnością, a umiarkowaniem naprawić grzechy nierozwagi. Negus abisyński zabity, w kraju zapanowała anarchja, odzywają się głosy, wzywające Włochów na ratunek. Wysłano 2 pułki do Massowy, a jednocześnie rząd żąda 20 milionów na kosztą zajęcia paru ważnych punktów. Parlament jednak zgadza się tylko na sześć. Czy tylko, aby nie stracić pierwszych sześciu, nie wypadnie później wyłożyć i czterdziestu milionów?

L. S.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Na rozkaz kapitana Wissmana, obok sudańskiej, wywieszoną została w Zanzibarze flaga niemiecka zamiast flagi wschodnio-afrykańskiej kompanji.

Francja. «Nord» oświadcza, że rząd francuski w procesie Boulanger'a postępował nielegalnie, skompromitował się i jedynym punktem wyjścia dla tego jest dymisja gabinetu. W «Journal Officiel» wydrukowany został raport admira. Olry o bombardowaniu Aszynowa w Sagallo; raport ten stwierdza początkowe komunikacje i mówi o usiłowaniu admirała uniknięcia zatargu i o troskliwości, jaką okazano jeńcom. Izba asygnowała kredyty specjalne dla prezydenta i ministrów w celu pokrycia wydatków szczególnych podczas wystawy. «Petit Journal» donosi, że wszystkie zarządy żandarmerji otrzymały rozkaz aresztowania jenerała Boulanger'a; Dillon'a i Rocheforta; każdy rozkaz opatrzony jest fotografjami trzech wodzów ruchu bulanzystowskiego.

Belgia. Boulanger miał dwukrotnie widzieć się z ks. Wiktorem Bonaparte.

Luksemburg. Ks. Adolf Nassauski złożył w izbie przysięgę jako regent.

Serbja. Rząd zwrócił się podobno do metropolity Michała z propozycją powrotu do kraju.

Persya. Wedle źródeł angielskich podpisana została umowa, mocą której forteca Herat-Nadir została ustąpioną Rosji.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Na placu Marsowym w Paryżu odbyło się uroczyste odsłonięcie Wieży Eifffa, doprowadzonej do 300 metrów wysokości i ozdobionej trójkolorową chorągwią. Na pierwszym tarasie na wysokości 38 metrów znajduje się mnóstwo pięknych domków szwajcarskich: są to restauracje francuskie, rosyjskie, szwajcarskie i t. p. Wysokość i rozległość pierwszego piętra bardzo znaczna. Od trzeciego piętra, znajdującego się na wysokości 207 metrów, wieża przybiera inną postać. Trzy kwadransy trzeba się wspinać, ażeby dojść do 4 piętra, które się znajduje na wysokości 273 metrów. Ztąd idzie kopuła, podzielona na 4 części. W każdym oddziale będą się odbywać badania astronomiczne, fizyczne i meteorologiczne. Nad kopułą świecić będzie słońce elektryczne. Światło dosięgać będzie na odległość 72 kilometrów. Nad tą latarnią mieści się jeszcze niewielki taras na wysokości 300 metrów. Robotnicy, pracujący na szczytach, odziani są w futra, jak grenlandczycy.

> Rząd rzeczypospolitej francuskiej wniósł do izby projekt prawa, według którego z zasobów państwa ma być wyasygnowane około 4 milionów franków dla rządu na kosztą ostentacji podczas wystawy. Prezydent z sumy tej dostanie 1/3 miliona, a że już ma 400,000 fr., otrzyma więc na ten przedmiot w r. b. prawie okrągły milion. Tirard dostanie 250,000 fr., minister sprawiedliwości 100,000 fr. Rouvier dostanie także 100,000 fr.

> Gubernator Kougo zawiadomił drogą telegraficzną rząd belgijski, że wśród Arabów utrzymuje

się pogłoska, iż Stanley i Emin-basza z kilku tysiącami mężczyzn, kobiet i dzieci i 3,000 słoni zbliżają się do Zanzibaru.

> Nowy dyrektor prasy otomańskiej rozesał świeżo okólnik, oznajmiający wszystkim dziennikom, iż niewolno im zamieszczać oskarżeń, dotyczących złej administracji lub nagannego zachowania się urzędników. Nie powiniemy również drukować protestów przeciwko czynnościom organów rządu sultana i zwracać na to uwagi Padyszacha. Wreszcie zabronionem zostało pisać cokolwiek bądź o zamachach na życie monarchów zagranicznych, jak również o rozruchach, wynikających w innych krajach, «gdyż ogłaszanie podobnych wiadomości (powiada okólnik) może złe wpłynąć na wierną naszą, spokojną i nie złego nie myślącą ludność». Najbardziej charakterystycznym jednak jest to, że ogłoszenie samego tego okólnika również zabronione zostało, dla niewywołania krytyki i uwag nieprzyjanych ze strony osób żywiących złe zamiary.

> W Anglii od niejakiego już czasu służy kobietom prawo głosowania na wyborach municypalnych. Świeżo 6 (18) marca w izbie lordów poruszono kwestję dalszego równouprawnienia kobiet; szło mianowicie o przyznanie im prawa głosowania na wyborach do parlamentu. Wniosek ten wszakże nie został przyjęty z powodu, że margrabia Salisbury oznajmił, iż inicjatywa podobnego projektu służy izbie gmin. Tym sposobem projekt nie ujdzie całkowicie, bowiem w izbie gmin utrzymują, że sam margrabia bynajmniej emancypacji nie jest przeciwnym.

> Towarzystwo francuskie p. n. «Société française des amis de la paix» zjednoczyło się z komitetem związku «Fédération internationale de l'arbitrage et de la paix». Obie dwie te instytucje utworzyły nową, pod tytułem «Société française de l'arbitrage entre nations», która również jak i dawniejsze usunąć będzie wszelkie powody do starć międzynarodowych. Prezesem towarzystwa jest Fryderyk Passy, organem jego dziennik «L'arbitre». Na zebraniu ogólnym, w przemówieniu swem, prezes zaznaczył uciążliwość uzbrojeń dzisiejszych i obawę okropności wojny przyszłej, przyczem wszakże wyraził przekonanie, że wszystkie bez wyjątku narody dążą do pozbycia się tej zbroi i oddania się słodczym pracom produkcyjnej. Wezwał wreszcie wszystkich zacnych ludzi do zjednoczenia się w jednym świętym celu dobra publicznego, którym jest: zaprowadzenie sądów polubownych międzynarodowych.

> Z inicjatywy rady związkowej szwajcarskiej zwołanym być ma we wrześniu kongres międzynarodowy przedstawicieli państw przemysłowych europejskich. Następujące kwestye rozpatrywane będą na tym kongresie: zawieszenie pracy w dniu niedzielne; określenie minimalnego wieku, w którym dzieci przyjmowane być mogą do zajęć fabrycznych; ograniczenie robót nowych dla kobiet i młodzieży, wreszcie sposoby wykonania traktatów, zawieranych pomiędzy pojedynczymi krajami. Będzie to pierwsza próba międzynarodowej regulacji kwestyi socjalno-politycznych.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 30 marca v. s.

«Journal Officiel» trzeciej rzeczypospolitej ogłosił raporty admirała Olry i podwładnych mu dowódców statków, które brały udział w bombardowaniu wyprawy Aszynowa w Sagallo. W wywodach ogólnych, zarówno jak i w szczegółach ważniejszych, dokumenty te zgadzają się dość dokładnie z przedstawieniem tej sprawy, danem w parę dni po samym wypadku przez «Praw. Wiest.», co dowodziłoby, że rząd francuski w drodze komunikacji telegraficznej czy to bezpośredniej, czy przez agentów rosyjskich, wcześniej bardzo złożył gabinetowi petersburskiemu należyte wyjaśnienie sprawy. Stosunkowo opóźnione ogłoszenie szczegółów incydentu przez władze francuskie tłumaczyć sobie należy zapewne tą okolicznością, że rząd rzeczypospolitej pragnął w nich odpowiedzieć zarazem na niektóre cięższe zarzuty prasy rosyjskiej, uczynione z powodu «nieludzkiego» jakoby postępowania francuzów podczas jakcy sagalskiej. Szczególnie wyraźnie okazuje się to z uśłowian dowódców francuzkich oczyszczenia swych marynarzy od ciężkiego i nader przykrego posadzenia ich o «grabież» rzeczy rozbitków aszynowskich już po ich poddaniu się. Odparcie jest oschłe i kategoryczne; komendant statku «Primaugnet», którego załoga dopuścić się miała grabieży, wręcz oświadcza w liście, datowanym w Brest w d. 27 marca n. st., że pomówienie o

coś podobnego marynarzy francuzkich jest najprostsza «potwarz». A jednak sam ojciec Paisjusz w opowiadaniach swych, spisanych niedawno przez niejakiego Bałabuchę i zamieszczonych w «Now. Wr.», kreśli tak wymownie szczegółowy i do jaskrawości pod względem kolorytu miejscowego posunięty obraz owych nadużyć, że czytelnikowi wierzyć niejako każe w rzeczywistość sagalskiego rozpasania się instynktów żołnierskich. Obecnie, już po ogłoszeniu raportów francuzkich, «Now. Wrem.» nie przestało obstawać przy swoim. Zestawiwszy porównawczo relację admirała Olry z oświadczeniami o Paisjusza, organ p. Suworina utrzymuje ponownie, a najbardziej stanowczo, że podczas rozprawy z nieszczęśliwymi uczestnikami ekspedycji aszynowskiej francuzi zachowywali się najnielitościwiej, najhańbniej. «Działali oni tak — są słowa «Now. Wrem.» — jak gdyby przed sobą mieli coś nieczującego, nie płaczącego, nie mającego krwi, słowem mur jakiś twardy, do którego walić można ile się podoba. Upewnia dziś admirał, że grabieży nie było, albowiem oficerowie, pilnujący przeprawy rzeczy rozbitków z brzegu na statki, twierdzą, że żołnierze nie grabili. Prześliczny dowód! — a tymczasem ruchomość *quand même* rozgrabiona została».

Korespondencje z Warszawy do pism rosyjskich odznaczają się lub przynajmniej odznaczały się pewnem, dość znacznym podobieństwem. Zazwyczaj są to narzekania na niepoprawność polaków, na ich fanatyzm i przesady narodowe i religijno-katolickie. Z wielką też przyjemnością przeczytaliśmy długą korespondencję zamieszczoną w «Now. Wrem.», pełną danych i spostrzeżeń, robionych widocznie nie przez przypadkowego wójazera, lecz przez znawcę miejscowych stosunków. Pierwszych kilka ustępów swego sprawozdania autor poświęca rocznicy uwłaszczenia i reformy gminnej. Oddawszy słusność kilku osobom, jak gubernatorom siedleckiemu i kieleckiemu, autor wyraża niejakie niezadowolenie ze sposobu święcenia dnia pamiątkowego w Warszawie. Niepodobala mu się zbyt długa mowa p. Bozowskiego; uważa za niewłaściwe ograniczenie się na zjedzeniu obiadu, wyfotografowaniu się i obstalowaniu żetonów. O wiele lepiej byłoby — wedle korespondenta — gdyby komisarze dzień ten spędzili na swoich stanowiskach. Dalej sprawozdawca «Now. Wrem.» zaznacza, że prasa polska poświęciła reformie duże artykuły i wogóle przyjaźnie wspomniła i o fakcie i o autorach jego. Stało się nawet, że w oświeceniu prasy polskiej jubileusz reformy wyglądał dokładniej i pełniej, niż we wspomnieniach samych działaczy. O prasie warszawskiej korespondent mówi wogóle z uznaniem. Zwraca uwagę, że kiedy Moskwa posiada ogółem 70 wydań peryodycznych, Warszawa ma ich 76, nie licząc pism prowincjonalnych. Korespondent zaznacza rozwijające się zamiłowanie do czytania wśród chłopów. «Gazety Świątecznej» i «Zorzy» rozchodzi się 10,000 egzemplarzy; tymczasem w Rosji — jak zapewnia sprawozdawca — chłopci czytają bardzo mało. Wreszcie korespondent mówi o adwokaturze przysięgłej, której członków liczy ogółem 235 (wraz z pom.), a w tej cyfrze 3 rosyjan i 100 (mniej więcej) żydów. Podkreśla on zasługę prasy, iż zwróciła uwagę na przeludnienie adwokatów w Warszawie, a brak ich w miasteczkach. Czytelnicy nasi wiedzą, że «Kraj» jeden z pierwszych zwrócił uwagę na to zjawisko i na tę potrzebę. Korespondencję kończą następujące wiersze: «Niemożna nie zwrócić uwagi, że pewna część prasy pol-

skiej z miłością i zajęciem bada życie wioski polskiej i chłopów i prawdopodobnie z czasem w sprawach tych uzyska wpływ. Przypuszczać można, iż działalność banku ziemskiego w Królestwie polskim bardziej jeszcze podniesie wioskę polską i przyciągnie ku niej tych adwokatów młodych, dla których był jej nie jest obojętnym». Jeszcze raz powtarzamy, iż korespondencję, wolną od oskarżeń i insynuacji, przeczytaliśmy z prawdziwym zadowoleniem. Sprawiedliwość jednak każe nam przyznać, że tego rodzaju spokojnych i beznamietnych głosów w prasie rosyjskiej odzywa się od lat kilku coraz więcej. Objawów podobnych jest zbyt mało, aby na ich podstawie dać się zbudować wniosek o radykalnej zmianie usposobień całej prasy rosyjskiej. Jest ich jednak dosyć, aby na nie zwrócił uwagę dziennikarz polski i stanowiskiem swoim uślował nietylko nie osłabić, lecz przeciwnie ułatwić powstanie i rozwój tak pożądanego prądu opinii. W ten sposób obowiązek swój zrozumiał «Kraj» i ztąd wynikły pewne zmiany jego. Taktyki tej nie zrozumieli krótkowidze polityczni, którzy tak postępują, a przynajmniej tak mówią, jakby nie mieli nic do zyskania i nic do stracenia.

Z powodu przypadającej na d. 25 marca b. r. 50 rocznicy połączenia się dawnych unitów litewsko-ruskich z kościołem prawosławnym, dziennikarstwo rosyjskie poświęciło w tym dniu artykuły, rozpamiętywające ważny ów wypadek historyczny. Obrzędowa część obchodu po cerkwiach i w bractwach prawosławnych kraju zachodniego — jak już o tem donosiliśmy poprzednio — odłożoną została na dziewiąty czwartek po Wielkiejnocy, czyli, jak w tym roku, na d. 8 czerwca v. s.; samo atoli zdarzenie, stanowiące przedmiot uroczystości, pozyskało swą sankcję ostateczną istotnie w d. 25 marca (1839 r.), jak o tem nie trudno się przekonać z następującego krótkiego zarysu dziejowego. Zaprowadzona na soborze brzeskim 1596 r. powoli i częściowo po upadku Polski wsiąkała unja w kościół prawosławny. Po pierwszym (1772) i drugim (1793) rozbiórze odpadło od związku z Rzymem około czterech milionów białorusinów i małorusinów. Głównymi sprawcami dzieła byli wówczas: prawosławny arcybiskup mohylowski Jerzy Koniski i biskup perejasławski Gerwazy Linczewski. Dla pozostałej garstki unitów Katarzyna II dała hierarchę w osobie archimandryty Herakliusza Lisowskiego (był później arcybiskupem i metropolitą), który również bardzo gorliwie pracował nad dziełem ujednostajnienia rytuału unickiego i zbliżenia go do rytuału prawosławnego. Po trzecim i ostatnim rozdziale Polski żywioł unicki pod panowaniem rosyjskiem wzmógł się o całą masę wyznawców tego obrządku na Litwie, Wołyniu i Podolu; nikt jednak o wcieleniu nowego nabytku do prawosławia nie pomyślał narazie. Projekt ten powstał dopiero w r. 1827 w głowie ks. Józefa Siemaszki, członka kolegium rzymsko-katolickiego w Petersburgu na wydziale unickim. Wypracował on w owej dacie memoriał, wykazujący sposoby i środki nawrócenia reszty unitów w państwie rosyjskiem (z wyjątkiem unitów Królestwa, którzy znacznie później się nawrócili) i przedstawił go cesarzowi Mikołajowi I. Otrzymałszy niebawem w petersburskim kościele św. Katarzyny święcenie pasterskie, jako biskup unicki litewski, rezydujący w Żyrowicach (słonimski pow., gub. grodzieński), działał on z taką roztropnością, że pomimo oporu metropolity unickiego, prestarzałego Bałhaka (zmarł w roku 1838), umiał rzecz całą osnuć i przygotować bez

niepotrzebnego rozgłosu. Dopiero w d. 12 lutego r. 1839 zjechali się w Połocku wszyscy trzej biskupi unicy: Józef (Siemaszko) litewski, Antoniusz (Zubko) brzeski, Bazyli połocki i wspólnie ogłosili akt przejścia na prawosławie. Akt ten biskup Józef Siemaszko zawiązał zaraz do Petersburga wraz z prośbą na imię Najwyższe o potwierdzenie dzieła. Właśnie w dniu to 25 marca nastąpiła własnoręczna rezolucja cesarza Mikołaja I, w tych słowach zawarta: «Dziękuję Bogu i przyjmuję».

Rozstrzygniętą została jedna ze spraw pierwszorzędnej wagi dla właścicieli ziemskich w kraju zachodnim. Wiadomo, że od lat paru w instytucjach sądowych w kraju tym działających zaczęła przeważać taka interpretacja ukazu 10 grudnia 1865 roku, która tamowała niemal zupełnie działy majątkowe dla spadkobierców polaków, jeżeli do masy spadkowej wchodził majątek nieruchomy ziemski. Niektórzy bowiem starsi notaryusze i niektóre sądy zaczęły wymagać, aby majątek taki podzielony został na wartościowo, a nawet geometrycznie równe części i aby każdy ze współsukcesorów dostał nie większą część niż ta, jaka nań wedle prawa spadkowego przypada (*pars legitima*). Oczywiście podział taki w naturze był w przeważnej części wypadków praktycznie i ekonomicznie niemożliwym, a na spłacenie współsukcesorów przez jednego z nich nie pozwalano. Spadkobiercy więc pozostawali najczęściej w niepodzielności, co wikało niezmiernie stosunki ekonomiczne, a jeżeli w liczbie spadkobierców byli nieletni, majątek musiał iść na sprzedaż. Wiadomo zaś, iż sprzedaż majątków w tych guberniach i w dzisiejszych warunkach równa się niemal ruinie. Wytwarzanie takiego stanu rzeczy nie leżało w niczym interesie, bo nawet celę ukazu grudniowego nie były osiągane przez przytwierdzenie do drobnych części ziemi coraz to liczniejszych obywateli polaków. Już w N-rze 50 «Kraju» z r. 1887 podnieśliśmy wątpliwości prawne, jakie wzbudza podobna praktyka niższych instancji sądowych i wyraziliśmy nadzieję, iż skoro tylko kwestya ta przyjdzie pod rozpoznanie senatu, tenże rozstrzygnie ją w myśl ścisłego brzmienia praw (art. 1322, 1324, 1328), oraz w myśl zdania władz administracyjnych, które w r. 1874 w specjalnej odezwie wyraziły zdanie, iż osoby pochodzenia polskiego w możności dopełniania działów przez spłatę ograniczone być nie powinny. Na zdanie nasze, głównie ze względów ekonomicznych, zgodzili się wówczas i pisma rosyjskie, jak «Nowoje Wremia» i «Kijewlanin», a ten ostatni domagał się nawet specjalnego upoważnienia generał-gubernatorów do udzielania pozwoleń na działy przez spłatę. Jakoż przed paru tygodniami p. Bolesław Olszamowski, adwokat przysięgły w Petersburgu, wprowadzał przed kasacyjnym departamentem senatu pierwszą serję spraw działowych, dowodząc, iż działy nie są nabyciem nowych praw, lecz tylko realizacją praw już poprzednio nabytych drogą spadku. Naczelnny prokurator p. Iwanow (świeżo mianowany senatorem) przychylił się do wniosków obrońcy. Ponieważ rzecz dotyczyła kwestyi zasadniczej, sprawy przeniesione zostały do departamentu, a rezolucję ogłoszono dopiero w ubiegłą środę (29 marca (10 kwietnia)). W pierwszej sprawie rzecz chodziła o akt działowy trzech braci Łoskiewiczów, którzy odziedziczywszy po ojcu majątek «Sokołowy Bród» w gub. kijowskiej, podzielili się w ten sposób, iż jeden z braci zatrzymał majątek nierucho-

my, pozostali zaś dwaj współsukcesorowie odebrali swoje schedy w gotowni. Sąd okręgowy i izba sądowa w Kijowie odmówiły intromisy na zasadzie rzeczoności aktu, uznając go za sprzeczny z ukazem 10 grudnia 1865 roku. Senat w wyroku onegdajszym powyższą decyzję skasował, z powodu mylnej interpretacji tegoż aktu i przesłał sprawę do powtórnego osądzenia innemu departamentowi izby kijowskiej. Dwie inne analogiczne sprawy działowe zostały również w podobnym sensie rozstrzygnięte. Ponieważ kwestya zdecydowana została nie w wydziale, lecz w departamencie, przeto zdanie senatu ma znaczenie jurysprudencyjne powszechnie obowiązujące. Tak więc, mimo iż szczegółowe motywy orzeczenia senatu nie są jeszcze znane, wiadomo już dzisiaj, iż nadal działy majątkowe w kraju zachodnim będą się mogły odtąd odbywać swobodnie, bez względu na narodowość współsukcesorów.

W tymże dniu senat rozstrzygnął sprawę Sielawo i Mikulskich o intromisyę do majątku pojezuickiego w gub. witebskiej. Izba sądowa petersburska odmówiła intromisy na tej zasadzie, że osoby pochodzenia polskiego nie są zupełnymi właścicielami majątków pojezuickich, któremi władają tylko do czasu ustąpienia ich na rzecz osób pochodzenia rosyjskiego. Senat zgodnie z wnioskami adw. przys. Olszamowskiego pogląd powyższy uznał za błędny i decyzję izby skasował.

Trzecią nakoniec sprawą, nie pozbawioną ogólniejszego znaczenia, z pomiędzy tych, jakie się toczyły w ubiegłym tygodniu, jest proces p. Bolesława Polanowskiego, siostrzeńca zmarłego przed dwoma laty jen. Oktawjana Augustynowicza, o obalenie zapisu testamentowego, uczynionego przez Augustynowicza na cele naukowe i filantropijne, stosownie do uznania egzekutorów testamentu pp. Włodzimierza i Cyprjana Spasowiczów, adw. przys. Emila Borszczowa, oraz rejenta Adamowicza. Żądanie p. Polanowskiego popierał p. Józef Kokeli, adwokat przysięgły z Warszawy. Sąd okręgowy petersburski, zgodnie z wnioskami p. Wł. Spasowicza, żądanie powyższe odrzucił. Sprawozdanie z tego procesu podamy w jednym z najbliższych numerów.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

Wmin. skarbu. Uwolniony od służby dla słabości zdrowia: prezes komisji emerytalnej Królestwa polskiego rzecz. rad. stanu *Radecki*.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: pom. sędz. pok. odd. bakińskiego, gub. bak. *Jakobowski* — wice-prokuratorem sądu okr. w Erywaniu; sekr. prok. przy sądz. okr. petersb. *Lachnicki* — wice-prok. gub. tomskiej; sekr. prok. przy sądz. okr. wologodz. *Niekrasow* — p. o. sędz. śledcz. 4 rew. pow. oszmiański, gub. wileński; b. sędz. pok. okr. bobrow. gub. woroneż. *Baśenow* — rew. sędz. pok. okr. czerykows. gub. mohylow.; człon. sądu okr. pskowsk. *Maliszewski* — prezesem sądu prowinc. samarkandz.; człon. sąd. okr. wiack. *Stelmachowicz* — wice-prez. sąd. okr. perm.; człon. sąd. okr. łuck. *Wolter* — człon. takiegoż sądu kijowsk. Przeniesieni: dodat. sędz. pok. m. Warszawy *Budkiewicz* — na sędz. pok. rew. w Warszawie; sędz. pok. m. Olkusza gub. kielec. *Eismont* — na dodat. sędz. pok. m. Warszawy. Uwolnieni od służby: rew. sędz. pok. okr. rewelsk. gub. witebsk. *Lubkin* — p. o. sędz. śledcz. rew. 2 pow. mohyl. gub. podolsk. *Mitkiewicz* i człon. sąd. okr. jarosław. *Braszcowski* — wszyscy na własne żądanie, ostatni zaś z wynagrodzeniem za odznaczenie się rangą radey stanu.

KRONIKA ROSYJSKA.

(Życie i publicystyka).

[Programowy artykuł «Grażdanin» w kwestiach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Trzy przykłady, ilustrujące dowodzenie: sprawa sagalska z emigrantami bułgarskimi i rumuńskimi].

W biologii dowiedziona ma być prawda, że moc, potęga, dzielność pewnego organizmu zależy całkowicie od urownoważenia się w nim funkcji żywotnych w ten sposób, iżby tak zw. «perturbacje» wewnętrzne zachodziły jaknajrzadziej i były jaknajmniejsze. W kim wre gorączka nieustająca, kto wydatkuje więcej niż nabywa, komu ciągle w uszach dzwonią przypływy i odpływy wielkich zdarzeń, wielkich przedsięwzięć, wielkich reform, wielkich zamiarów, wielkich myśli lub wyobrażeń, ten z pewnością nie cieszy się zdrowiem zupełnem, czerstwem i krępkim. Słoń żyje dłużej niż pantera; dlaczego? — bo powolniej trawi. Lew mocniejszą posiada budowę od zająca, bo zbytnio się nie wycieńcza na bieżaniny bezcelowe. Żółw wytrwalszym i oporniejszym jest od jedwabnika, bo mniej z siebie wydaje na zewnątrz. Coś podobnego dzieje się też i w społeczeństwach ludzkich, jak to świeżo wykazał usiłował «Grażdanin» w artykule wstępnym (№ 79), powtórzonym przez całą niemal prasę rosyjską obu stolic państwa.

Podajemy tu w streszczeniu główne jego wnioski; odzwierciedlają się w nich bowiem ogólne te warunki sytuacji państwa, które stanowią najlepszą rękomię obecnego pokoju Europy.

Autor artykułu uwydatnia najpierw powszechny za dni naszych rozstrój i chorobliwe usposobienie społeczeństw i państw zachodnio-europejskich. Perturbacje wszelkiego rodzaju i miana płyną tu wypełnionem po brzegi korytem. Niemcy popadły w głębokie rozczerwanie we względzie trwałości i szczerości swoich przymierzy; poomacku tedy i nieśmiało jeszcze, lecz najniewątплиwiej szukają przyjaźni Rosyi; Austria wyteża wszystkie swe usiłowania w wyłącznym celu ocalenia się od uroszczeń węgierskich; we Włoszech rozpoczyna się krucjata stronnictw przeciwko obecnej polityce zagranicznej rządu i drży na widok zbliżającego się bankructwa; Francja widomie traci swe władza państwowe i fatalnie stacza się w otchłań anarchji, Anglja wreszcie, doprowadzona przez wypadki do zupełnego odosobnienia, lęka się nie tylko o swą bezsilność wojenno-morską, ale też i o swoją anemję moralną. W takim położeniu rzeczy zachodzi pytanie: czy Rosya potrzebuje i czy jej należy opuszczać dotychczasową swą politykę «obserwacji bezstronnej» i spokojnego a godnego zobojetnienia na wszystko, co wprost i bezpośrednio interesom jej nie zagraża i stanowisku pierwszorzędnego mocarstwa nie uwłacza?

Na pytanie to «Grażdanin» odpowiada przecząco. Wszelka żywsza interwencja — pisze — wszelkie odstąpienie od raz obranej postawy postronnego widza szkodliwym byłoby musiało z dwóch względów. Nasamprzód, mogłoby podać mocarstwu obcym sygnał do wyjścia z owego stanu rozkładowego, w którym każde z nich grzeźnie na własną rękę i własny rachunek; lada uderzenie nieco silniejsze podałoby im mogło myśli szukania ratunku w jakichkolwiek kombinacjach związkowych, o które nikt z obcych troszczyć się zbytecznie nie potrzebuje. Powtóre, sama Rosya nie jest dziś jeszcze w stanie wystąpić na widowie międzynarodową z urzędywistnieniem obowiązków, jakie na nią Opatrzność włożyła. «Każdy ze stu milionów rosyjan wybornie pojmuje — powiada autor — że dla podjęcia zagadnień, do których spełnienia potrzebne będą wszystkie siły narodowe, trzeba się wpięć o to postarać, ażeby siły te były zdrowe i dzielne, ażeby funkcje wewnętrzne, należycie uporządkowane, wróciły Rosyi spokój i przytomność ducha, ażeby polepszenie się ekonomicznego bytu państwa z przypadkowego stało się trwałem i od przygód postronnych niezawisłem, ażeby ruch wojsk ubezpieczonym został przez uregalo-

wanie linii komunikacyjnych, ażeby wszystkie organy maszyny państwowej działały sprzecznie, zgodnie, równo, bez uchybień i błędów szkodliwych lub stratnych».

Rozumie się samo przez się, że dla zrealizowania tego planu potrzeba przede wszystkim unikać perturbacji zagranicznych w gatunku aszynowskiej. Artykuł «Grażdanina» ostro krytykuje incydent sagalski, nie z punktu istotnej jego doniosłości, lecz tylko pod względem dyplomatycznym: zawile nadano wypadkowi niepotrzebny rozgłos. Wprawdzie losy członków tej ekspedycji zostały już stanowczo rozstrzygnięte: archimandryta Paisjusz wybierze sobie taki monaster na pobyt, jaki zechce; ojciec Antonin wróci do klasztoru światogórskiego (gub. charkowska); ojciec Juwenaljusz również powróci do swej diecezyi nad Donem; sam Aszynow osiadł w miejscowości wedle swego wyboru, z warunkiem, że nie poczynić dalej nie będzie na własną odpowiedzialność bez upoważnienia rządu; Gordosiewicz i kilku jego kolegów, którzy opuścili załogę w Sagallo, oddani zostaną pod sąd; inni członkowie wyprawy, zawiezieni początkowo do Kijowa, zostali już rozestani etapem do rozmaitych miast; w tej chwili Kursk posiada ich w swych murach 21, Orel 5, Tula 5, Moskwa 8. Sprawa zatem całkowicie załatwiona została. Z tem wszystkiem wraca do niej «Grażdanin» jako do typowego przykładu, jak na przyszłość w podobnych wypadkach postępować należy, albo raczej — nie należy.

Nie należy przede wszystkim — pisze organ ks. Mieszczerskiego — robić z myszy górę. Co znaczy, że wszelkie tego rodzaju perturbacje międzynarodowe załatwiać trzeba *extra muros* a natychmiast, doraźnie, na miejscu, za pośrednictwem lokalnych przedstawicieli dyplomacji rosyjskiej, nigdy zaś i pod żadnym pozorem nie dopuszczać ich aż do Petersburga. Petersburg jest stolicą wielkiego i potężnego mocarstwa; lada zdarzenie przybiera w niej natychmiast, niby pod szkłem wypukłym, rozmiary szerokie, olbrzymie, rozświetla się na świat cały niby coś nadzwyczajnego. A ile przytem drażliwości, niepokojów, uniesień i pisaniny kancelaryjnej! Rosja — powiada «Grażdanin» — jest państwem zanadto imponującym, ażeby jej słowo — byle związane i katagoryczne — nie miało należytego posłuchu tam wszędzie, gdzie na szczycie jej konsulatów i ambasad rozwiewa się chorągiew narodowa. Po co ustawicznie odwoływać się do centralnych organów zarządu dyplomatycznego, jeśli aż nadto wystarczyć mogą podrzedne? W ogólności wszelkie «ocieranie się» o Petersburg organ ks. Mieszczerskiego uważa w obecnych warunkach za zbyt częste, szkodliwe i nawet niebezpieczne. «Weźmy — pisze — choćby tę samą nieszczęśliwą Bułgarię. Każdy widzi dokładnie, że raz stanąwszy na gruncie ścisłej i formalnej nieinterwencji w sprawy obecnego rządu tego kraju, powstrzymać się już musimy od wszelkich ubocznych i prywatnych zetknięć się z tą lub inną partją bułgarską. Tymczasem któż nie wie, że wskutek chwilowego pobytu jakichś tam przywódców rzekomego stronnictwa rosyjskiego wytworzyły się, a przynajmniej wytworzyć się mogą pod Bałkanami nadzieje, oczekiwania, pragnienia, już przez to samo kłopotliwe, że zakłócić one mogą umysłowy nasz spokój, tak nam dzisiaj potrzebny».

Żeby jednak nie posądzić «Grażdanina» o nieznaną trudną, pismo podaje zarazem wskazówki, jak w wypadkach natury powyższej radzić sobie należy.

«Oto — powiada — rodzi się świeżo takiz drobny epizodzik w Rumunji, wskutek faktu, że rządowi bukareszkiemu spodobało się uważać 65 naszych kupców, posiadających odpowiednie konsensy, za włóczęgów. Jakaż tu teraz otwiera się przed nami droga postępowania? A najprostsza: niech miejscowa nasza dyplomacja (w Rumunji) przemówi otwarcie, językiem niepospolitym, a incydent zniknie wnet sam przez się. W żadnym zaś wypadku epizodzik pomieniony wychodzić nie powinien po za obręb kancelaryi konsultatu lokalnego, gdyż gdyby miał dostać się do Petersburga w charakterze zdarzenia politycznego, ani wątpić, że się dokoła niego wy-

tworzy zaraz tyle hałasu, iż niejedyn go-tów będzie sobie pomyśleć: ot, mamy narzeczcie zatarg międzynarodowy».

Falszywych takich alarmów «Grażdanin» nie żyje społeczeństwu swemu przez sam już wzgląd na to, iż Rosja w chwili obecnej wymaga skupienia się na duchu i całkowitej swobody swych władz umysłowych, ażeby tem gorliwiej i prawidłowiej zająć się mogła udoskonaleniem trybów domowego istnienia: wojska, floty, finansów, administracyi i t. d.

Plebeusz.

PRZEGLĄD PRASY.

Uwagi koleżeńskie. W ostatniej korespondencji warszawskiej do krakowskiego «Czasu» znajdujemy ustęp poniższy:

«Zaszły tu w ostatnich dniach ważne zmiany w składzie redakcyi. P. Kenig wystąpił z «Gazety Warszawskiej» i wstąpił do redakcyi «Słowa». Obszerna wiedza, długoletnia praktyka, niezrównana pracowitość, szlachetność i wyższość poglądów, a nadto nieskazitelny charakter, stawia Keniga w pierwszym rzędzie publicystów polskich. Wiadomo, że p. Kenig objął przed 30 laty «Gaz. War.» w spuście po Lesznowskim i pracował z niezrównaną bezinteresownością na rzecz osieroconej rodziny dawnego swego pryncypała. «Gaz. War.» miała swoją rutynę jeszcze z czasów paskiewiczowskich i swoje uprzedzenia, które odrzucały ludzi konserwatywnych zasad od pisma, które acz w znacznych ramach, chorowało na liberalizm i postępowość (!) nieco szablonoję. To było powodem założenia «Słowa», jako organu o konsekwentnym konserwatywnym kierunku. Przejście p. Keniga do «Słowa» jest bardzo korzystnym kompromisem, gdyż dowodzi, że wytrwały ten publicysta zgodził się na program założycieli «Słowa». W naszych warunkach należy chronić się rozstrzelenia sił. «Kurier Codzienny» przechodzi na własność p. Piltza, redaktora «Kraju». Wiadomość ta nie była sympatycznie przyjętą w opinii warszawskiej. Jeśli p. Piltz mógł rozwijać próby panslawizmu polskiego w Petersburgu, to podobna tendencja i działalność w Warszawie byłaby wręcz szkodliwą, a spodziewać się należy i płać».

Źródło i tendencja powyższych koleżeńskich uwag są aż nadto widoczne i zrozumiałe. O ile one nas dotyczą, uważamy za potrzebne zaznaczyć, że «Kraj» wypowiadał tylko zdanie o potrzebie i korzyściach normalnego ukształtowania się stosunków między słowiańskimi. Dalej niesłusznem jest przypuszczenie, jakoby «Kraj» chciał lub mógł narzucić program swój i metodę politycznego działania któremukolwiek z pism warszawskich, rozumiemy bowiem bardzo dobrze, że pomiędzy stanowiskiem pisma polskiego w Warszawie, a takiegoż pisma w Petersburgu zachodzą znaczne różnice. Dodajemy w końcu, że wiadomość o przejściu «Kur. Codz.» na własność lub współwłasność p. Piltza jest mylną.

Polemika o feljeton. «Szturmowany» przez przyjaciół «od dwu tygodni», zdecydował się «Posel Prawdy» «zrobić uciechę diabłu», wylewając cotygodniową porcję złości z powodu feljetonu, drukowanego w «Kraju» przed miesiacem (w N-rze 8). Co napisał i jak napisał — odgadnie każdy, kto zna jego metodę polemiczną i jego manierę stylistyczną. Zaczepki i przygryzki osobiste oczywiście pomijamy; jestto przyprawa, bez której niemasz feljetonu «Posła Prawdy». Jak po-deście Nasoniemu z «Gasparone'a» «tego mu do zdrowia potrzeba»?). Od rozbierania feljetonowych sądów, dotyczących kierunku naszego pisma, uwalnia nas zwierzenie się feljetonisty na wstępie, iż «Kraju» nie czytuje, a to dla «zaoszczędzenia czasu na poznanie pewnego dzieła naukowego». Z pozostałej reszty bierzemy kilka zdań, aby do nich nawiązać parę wyjaśnień, jakie się należą naszym czytelnikom.

Cytując kilka wyrażen i uwag z pierwszej «luźnej kartki», rozpoczynającej odcinek w N-rze 8 «Kraju», dziwi się «Posel Prawdy», iż

1) Zaczepianie osób zamiast rzeczy jest wygodnym i nader często używanym manewrem polemicznym, ale najczęściej niczego nie dowodzi. W danym np. razie p. Piltz, którego osobiste zaczepia «Posel Prawdy», był nieobecny w Petersburgu przez kilka tygodni i feljeton w N-rze 8 był zamieszczony z konieczności bez jego udziału i wiedzy.

«Kraj», wychodzący od lat ośmiu, nigdy ani podobnych zarzutów społeczeństwu nie stawiał, ani podobnego języka nie używał».

Cóż się więc zdarzyło? — pyta — między rokiem 1889 a 1887? Otóż — odpowiadamy — zdarzyło się to, iż w końcu roku 1888 «Kraj» wprowadził feljeton, w formie «luźnych kartek», w której to rubryce redakcja pozostawia kilkunastu współpracownikom, podznaczonym inicjałami, pewną swobodę stylu i możność wypowiadania subiektywnych spostrzeżeń i sądów. Do wypowiadania poglądów redakcyjnych «Kraj» posiada inne rubryki, a co w nich przez lat ośm pisano, o o tem «Posel Prawdy», «oszczędzający czasu na poznanie pewnego dzieła naukowego» wiedzieć nie może, i sądy jego o kierunku i barwie «Kraju» opierają się oczywiście na plotkach.

Co się tyczy bajki «W lesie», zamieszczonej w tymże odcinku «Kraju» na drugim miejscu, niesłusznie wiąże ją «Posel» i szturmujący go przyjaciele z kartką poprzedzającą. Są to dwie rzeczy odrębne, przez różnych autorów pisane. Bajka «W lesie» stanowi *pendant* do bajki «W owczarni», zamieszczonej w jednym z pism naszych. Zarówno przenośnie jak i zakończenie są za-pożyczone z tej ostatniej. Bajka «W owczarni» mówiła o rozprawach baranów, tenże sam przedmiot podjął autor bajki «W lesie». Pierwsza z bajek kończy się apostrofą: «boś baran!» — druga odrzuca napowrót ten sam wykrzyknik, stosując go oczywiście do strony napadającej, nie zaś do ogóln. Rozciąganie owego zwrotu do «nas wszystkich» jest podsuwaniem autorowi intencji, której nie miał i mieć nie mógł.

Nakoniec twierdzenie «Posła», jakoby wystąpienie p. Piltza (na inauguracyi «Sław. Iwiestij») zostało «wysmiane» przez wszystkie pisma — warszawskie, poznańskie, galicyjskie i rosyjskie — jest niezgodne z prawdą. Prawdopodobnie, «dla zaoszczędzenia czasu na poznanie pewnego dzieła naukowego», pism tych «Posel Prawdy» również nie czytał. Ani «Dziennik», ani «Kurier Poznański» nie zarzucały nic treści przemówienia, które, jak wiadomo, dotyczyło tylko wspólnego interesu słowian w obronie przeciwko Niemcom. Z pism warszawskich najprzychylniej zachowała się «Prawda», której korespondent (w N-rze 8) powtórzył od siebie nadzieję, skierowaną przez p. Piltza ku «Sław. Izwiest.» (patrz «Kraj» Nr. 7 «Przegląd prasy»). Z pism zaś rosyjskich, o które głównie chodziło, niechętnie odezwał się jeden tylko organ p. Kojalowi-cza, podczas gdy wszystkie inne pisma rosyjskie treść przemówienia podniosły z uznaniem. W ubiegłym jeszcze tygodniu wspominała o tej sprawie «Russkaja Mysl», z której cytataę znajdzie czytelnik poniżej.

Solidarność słowiańska. Najpoczytniejszy z miesięczników rosyjskich «Russkaja Mysl» w ostatnim przeglądzie miesięcznym, pisanym przez jednego z redaktorów p. W. A. Golcewa, mówiąc o gwałtownej madyaryzacji słowaków, czyni następującą uwagę:

«Przeciwko gwałtownemu przesiedlaniu i madyaryzacji dzieci słowackich powstajemy w imię sprawiedliwości i zasad humanitarnych, które w dzisiejszym świecie nie są pustymi wyrazami, lecz żywą siłą. Dążności narodowościowe są dobre i zbawienne, wtedy gdy nie stają w sprzeczności z ogólnymi zasadami ludzkiego rozwoju, z godnością i swobodą osobistą człowieka. Jeżeli potęga państwowa zdobywa się za cenę zgwałcenia tych zasad, to jest ona wielkością haniebną i nietrwałą».

Powyższe uwagi prowadzą sprawozdawcę do myśli o konieczności solidarnego odporu słowian przeciwko Niemcom.

«Wobec wzmocnienia się zakusów niemieckich, konieczne są teraz usiłowania zbliżenia wszystkich słowian pomiędzy sobą celem wspólnego solidarnego odporu. Dlatego też ze szczególnym zadowoleniem zaznaczamy słowa, wypowiedziane przed rozpoczęciem pracy redakcyi «Sławiańskich Izwiestij» przez redaktora wydawanej w Petersburgu polskiej gazety «Kraj» p. Piltza».

Powtórzywszy dosłownie przemówienie redaktora naszego pisma, «Russkaja Mysl» pisze dalej:

«Do słów tych możemy dodać, iż usunięcie słowiańskiego poróżnienia i nienawiści mogłoby zarazem uchylić niebezpieczeństwo tego strasznego atarcia się świata słowiańskiego z germańskim, o którym mówił redaktor polskiej gazety: słowiańszczyzna stanowiłaby wtedy taką siłę, iż napada-

nie na nią byłoby nierozsądkiem, sama zaś słowian-szczyzna nie napadłaby na nikogo».

Wspomina dalej p. Golcew o nieporozu-mieniu i fałszywym tłumaczeniu, wywołanem w prasie polskiej przez przemówienie, o któ-rem mowa:

«Nie wdając się w roztrząsanie tych niepo-rozumień, zauważymy tylko, iż wielki naród rosyj-ski chce żyć sam i nieprzeszkadzać do życia in-nym, że szeroka tolerancja i głębokie poczucie spra-wiedliwości leżą na dnie naszej narodowej świadomo-sci. Świadomość ta w kwestjach politycznych nie wyjaśniła się jeszcze należycie i dopomagać do jej rozwoju jest, oczywiście, rzeczą publicystyki».

Przytaczając jako przykład stosunki ro-syjsko-bułgarskie, «Russkaja Mysl» twierdzi, iż pomimo niezadowolenia z rządu bułgar-skiego, sympatyje dla narodu bułgarskiego trwają silnie w społeczeństwie rosyjskiem i «przy pierwszym sprzyjającym momencie może na-stąpić zupełne pogodzenie, szczerze zbliżenie się na gruncie wspólnych, nie zaś tylko wyłącznych naszych interesów».

Naród rosyjski—powiada dalej «Russkaja Mysl»—stosuje do podobnych wypadków przy-słowie: *«kto staroże zło wspomni, temu głaz wron»*. (Kto dawne zło pamięta, temu oko wykluc).

Należy tylko życzyć sobie, ażeby waśń słowiańska jaknajprędzej stała się rzeczą dawną. Wymaga tego rozsadek, niechybnem to jest w in-teresie żywotnym wszystkich i każdego narodu słowiańskiego, wszystko jedno czy wielkiego, czy małego liczebnie. Stan rzeczy na półwyspie Bał-kańskim, położenie ziem polskich pod panowaniem niemieckiem, położenie słowian austriackich, wszyst-ko doprowadza do przekonania, iż niezgoda w świe-cie słowiańskim grozi mu wielkiem i blizkiem nie-bezpieczeństwem. Między Austro-Węgrami i Rosją mogłyby istnieć stosunki przyjazne, gdyby monar-chja habsburska stale i konsekwentnie dążyła do przeobrażenia się w monarchijną Szwajcaryę».

Powyzsze słowa organu poważnego i nie-zależnego («Russkaja Mysl» nie zalicza się do obozu sławianofilów), powinny przekonać na-szych sceptyków, iż pomimo że w pewnej części prasy rosyjskiej wybujały obecnie prądy wąskiej narodowościowej wyłączności, to wszakże u poważnej części organów opinii publicznej liczyć można i należy na sąd bez-stronny, rozumny i uczciwy.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× Projekt nowych kolei. [Informacya «Kraju»]. Komisyja dla wynalezienia środków podniesienia rolnictwa pod przewodnictwem towarzysza mini-stry spraw wewn. p. Plewe, rozpatruje obecnie projekt obywateli ziemskich gub. południowych, tyczący się stworzenia dróg t. z. podjazdowych. Projekt doradza zbudowanie całej sieci szos, jako środka komunikacji tańszego od kolei żelaznych, a przytem bardziej odpowiedniego dla rolnictwa, gdyż szosy mogą być przeprowadzone do każdego pojedynczego majątku lub fabryki, bez względu na topograficzne warunki danej miejscowości. Na dowód projekt przytacza Francję, gdzie w prze-ciagu ostatnich lat 50 zbudowano 50 tys. wiorst szos, a to właśnie w celu podniesienia gospodar-stwa rolnego.

× Zarząd puszczy białowiezkiej. W «Sobr. Uzak» ogłoszony został nowy etat zarządu dóbr koronnych Białowieży. Nowy zarząd rezydować ma w samej Białowieży (pow. prużański, guberni grodzieńskiej). Składać się będzie z zarządzające-go, referenta, jego pomocnika i uczonego leśnika. Zarządowi głównemu podwładni będą nadzorcy okręgowi, a przy każdym z nich będzie pomoc-nik i mierniczy. Okręgów takich będzie pięć. Uposażenia, również jak i stanowiska w hierarchji urzędowej, etat określa stosunkowo dość wysokie.

× Tytuł inżynierów komunikacji. Na mocy świeżo ogłoszonego w «Sobr. Uzak» postanowienia tytuł inżyniera komunikacji nadawanym być może przy wstąpieniu do służby w zarządzie komuni-kacji wszelkim inżynierom, jakoto: wojskowym, cywilnym, zarządu spraw wewnętrznych, oraz w ogólności osobom, które ukończywszy który-kolwiek z wyższych zakładów naukowych tech-nicznych, nabyły prawo prowadzenia robót, a to bez szczególnego za każdym razem upoważnienia J. C. Mości, jak to dotychczas było wymaganiem.

× Nowa dywizja kozaków. Najwyżej poleconem zostało uformowanie drugiej dywizji kozaków. Wskutek tego liczba wojsk kozackich, powołanych w czasie pokoju do służby czynnej, ma być po-większoną w wojsku dońskim o dwa pułki, w ku-

bańskiem o jeden, w terskiem o sześć sotni, a w uralskiem o dwie. Komplet oficerów w wymie-nionych wojskach ma być zwiększony o 245.

× Straż celna na zachodniej granicy lądowej została powiększoną. Zamiast istniejących dotych-czas 9-ciu brygad, uformowane być ma 18-cie. Komplet oficerów straży powiększony został o 72.

× Nowa taryfa pocztowa. Zarząd główny poczt i telegrafów przypomina, że z d. 1 kwietnia r. b. wchodzi w życie nowe taksy pocztowe ko-respondencyi międzynarodowej. Za listy zamknięte, wysyłane zagranicę, ważące 1½ luta, pobierana będzie opłata po kop. 10 zamiast dzisiejszych kop. 7. Za wysyłane zaś zagranicę karty otwarte po kop. 4 zamiast 3.

× Przedstawienia u dworu. D. 22 marca r. b. mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszym Pań-stwu: zarządzający kancelaryą generał-guberna-tora warszawskiego r. t. Kornilow, ochmistrz dworu Pęcherzewski, kijowski marszałek szlachty rz. r. st. ks. Repnin. Najjaśniejszej Pani tegoż dnia miał szczęście przedstawiać się kurator war-szawskiego okręgu naukowego r. t. Apuchtin.

× Jen. Pauker. D. 29 marca o g. 6 wieczorem zmarł minister komunikacji, zasłużony profesor i członek honorowy rady nikolajewskiej akademji i szkoły, członek rady wojennej, inżynier woj. generał-lejt. Herman Pauker. 21 marca zmarły za-chorował na zapalenie płuc, które rozwinęło się i spowodowało śmierć. Ś. p. Pauker umarł w wie-ku 67 lat; oddany nauce i praktycznej działalności, zmarły minister nie był żonaty, zawsze cichy i skromny, do ostatniej chwili zamieszkiwał w do-mu jen. Wojnickiego przy ul. Kirocznej na 5 piętrze, gdzie też i umarł. Ś. p. Pauker na stanowisko mi-nistra został powołany 7 listopada 1888 roku.

× Departament spraw kolej. Jak już donosi-liliśmy, na stanowisko dyrektora departamentu spraw kolejowych powołany został zarządzający dr. połud.-zachod. p. Witte. W tych dniach znów otrzymali nominacye: na wice-dyrektorów: b. na-czelnik wydziału kancelaryi kredytowej Romanow i inżynier ministerstwa komunikacji Jagubow; na pięciu dyrektorów wydziałów — pp. Ratkow-Rożnow, Kozłowski, Tyszyński, Bylim-Kolosow-ski i Szabuniewicz; na posadę urzędnika do szcze-gólnych poruczeń p. Wimenskij, na buchaltera p. Szezankin. Nadto obsadzone już są posady jed-nastu naczelników stołu, pięciu ich pomocników; czterech pomocników, buchaltera, trzech rach-mistrzów i jednego dziennikarza.

× Teatr wojny. D. 20 marca r. b. na zgromadzeniu oficerów jeneralnego sztabu wojsk gwar-dyi i okręgu wojennego petersburskiego, sztab-skapitan Woronin miał odczyt «o wstępnym tea-trze wojny na naszym szlaku zachodnim». Na odczyty byli obecni Wielcy Książęta: Ich Ces. WW. Włodzimierz Aleksandrowicz i Mikołaj Nikolaje-wicz Starszy.

× Samobójstwo adw. Klem. Zana. D. 28 marca o godz. 2 popołudniu w oddziale wagonu 1 klasy pociągu, zbliżającego się do Wilna, między sta-cją Landwarowo i Wilnem, wystrzałem z rewol-weru odebrał sobie życie adwokat, juryskonsult głównego Towarzystwa dróg żelaznych Klemens Zan. W Landwarowie Zan rozmawiał z konduk-torem i nie zdradzał bynajmniej najmniejszych oznak tak blizkiej i okropnej katastrofy; gdy wkrótce po wyruszeniu pociągu ze stacji konduk-tor przechodził przez wagony i wszedł do oddziału, w którym znajdował się Zan, ten ostatni już nie żył. Zmarły był synem Tomasza Zana, znakomi-tego poety i przyjaciela Mickiewicza.

× Na wystawie starych obrazów, otwartej świeżo na ulicy Wielkiej Morskiej naprzeciw gmachu ministerstwa dóbr państwa, znajdują się między innemi: Brandta—«Targ koni w Galicji» i Kotarbińskiego płótno dużych rozmiarów: «Rzy-mianka».

× Nagroda konkursowa. Na konkursie petersb. Tow. sztuk pięknych, w tych dniach odbytym, w dziale pejzażowym za obraz «Mogily białoru-skie» otrzymał pierwszą nagrodę rodzaj nasz p. Henryk Wajssenhoff, wychowaniec tutejszej aka-demji sztuk pięknych.

KRONIKA WARSZAWSKA.

+ Kurjer artystyczny. Jeżeli nas nie podeprze Kraków, polska kolonja w Monachjum lub który z mistrzów, rozsypanych tyraljerką po całej Eu-ropie, malarstwo nasze na wystawie paryskiej «nie zada szuku». Posyłka, którąśmy z nad żół-tej Wisły nad zieloną Sekwanę wypawili, skrom-na bardzo. Jednej może tylko «Ewie» p. Szyn-dlera uda się skusić Adamów paryskiej krytyki, na wszelkiego rodzaju nudniedz łakomych. Reszta

nie olśni z pewnością francuza, któremu dziś w rzeczach sztuki dogodzić trudno, jak przeżyte-mu smakoszowi w rzeczach jedzenia. Jedyną rze-czą, która stępiała jego nerwy wzruszać jeszcze potrafi, jest nowość, nowość pomysłu lub nowość formy. Rozhukane, «apokaliptyczne» konie Chel-mońskiego przez czas pewien wprawiały francu-zów w zachwyt. Matejko znowu upajał ich szalo-nem bogactwem kolorytu i tragicznym nastrojem kompozycji. Ale dziś spowszedniało im już i jed-no i drugie. Nie wiem, czy Warszawa dojdzie kie-dykolwiek do tego, by ją nazywano «polskimi Atenami». Nie zanosz się jednak na to. Zaledwie ubyłoby z niej kilkanaście płócien średniej warto-sci, na turniej wszechświatowy posłanych, a już wystawy artystyczne objawiają chorobliwe wy-cieńczenie. Obszedłem w tych dniach wszystkie i nie znalazłem ani na jednej dzieła, na któremby oko i myśl dłużej zatrzymać się mogły. Zwłasz-cza dla myśli artysty warszawscy okazują się co-rzaz bardziej nielaskawi. Widocznie apostołstwo p. Witkiewicza, który nakazuje malarzowi wy-strzegać się myśli jak grzechu śmiertelnego, wy-daje już owoce. Zresztą wrażenia artystyczne Warszawy były w ostatnich czasach przeważnie estradowej natury. Losy łaskawe pozwoliły nam słyszeć prawie równocześnie dwoje mistrzów ze sfer, które są razem blizkie sobie i dalekie: p. Wł. Mierzwńskiego i panią Romanę Popiel-Swiecką. Oklasków i wienców, jakimi ta para wybranych witana była i żegnana, pozazdrościłaby jej największy z wieszczów naszych, gdyby tego rodzaju zazdrość znana im być mogła. Cokolwiek-bądź, przydałoby się i tutaj trochę miary. Gdy-m widział i słyszał, jak holdy półboskie brał p. Mierz-wiński za pieśni Moniuszki, a pani Świecka za wiersz Asnyka, przeraziłem się myślą, że po tak wielkiem wyszafowaniu zapachu dla wykonawców, nie pozostanie już go ani trochę dla wielkiego muzyka i dla wielkiego poety. Tym sposobem za-stosowacby do nich trzeba było wirgiljuszowe: *sic vos non vobis...* Na dobro Warszawy zapisać muszę jeden objaw ważny i pocieszający: prze-stała być domem zajeżdżnym zagranicznych wy-drwigroszów. Coraz mniej nadwornych skrzypków, ftertepiantów, śpiewaków i baletmistrzów króla Abisynji lub królowej Madagaskaru próbuje szczę-scia nad Wisłą. Mierzwinski, Kochańska, bracia Reszkowie, Paderewski, świeżo zmarły Lewita i «przebudzony lew» Antoni Kątski, pokazali światu, że nam tego dobrego nietylko na domową potrze-bę, lecz i «na eksport» wystarczy. W teatrach naszych same drobne ryby: farsy, krotochwile, jednoaktówki. Mówiono o nowej komedji Blizni-ńskiego, która, odleżawszy się w bibliotece teatral-nej, miała zostać powołaną do życia na benefis... autora, ale i o tem ucichło. Może konkurs «Echa Muzycznego» rozbudzi ruch w oświecanej sferze twórczości oryginalnej. Tryumfatorowie poprzed-nich konkursów drzemają, przeżywając pierwsze zwycięstwa i pierwsze zawody. Dawno już scena warszawska nie wystąpiła z niczem, coby publicz-ność zelektryzowało. Jakaś mieszczańska, bezna-mienna stateczność rozpościera się u nas coraz bardziej na wszystkich polach artyzmu. Ugrzęźli w niej autorowie, klejący sztuki swe na zimno; ugrzęźli artyści, którzy nawykli do gry spokoj-nej, prawie mechanicznej, wykonywanej wedle ob-myślonych zgóry recept i szematów. «Nie tak te illo tempore bywało». A cóż w literaturze? w poe-zyi? O tej ostatniej już ktoś powiedział:

Wielkie miasto poezji nie sprzyja —
Chyba takiej, co pełnia jak zima,
Pasakwilami z po za węgla szereka,
Procesyjna rozwija proporce,
Zdobi szczen pańskich trumien wieka,
Albo służy za kwiatek—aklorce...

W poezji zatem cicho. Proza natomiast daje znaki życia. Prus po skończeniu «Lalki» zamie-rza napisać dwie jeszcze powieści, które w połą-czeniu z nią utworzą artystyczno-społeczną try-logję. Okoński (Świętochowski) pisze—jak donosi «Świat» krakowski — «coś w rodzaju «Fausta». Sienkiewicz wykończy obszerną powieść współcze-sną i szykuje się do odczytu na osady rolne. Inni wielcy pracują w zamknięciu, odosobnieni od świa-ta, nie udzielający się nikomu, prawie niewidzialni. Wiesław.

+ Regulacya Wisły. W r. 1866, między rzą-dem rosyjskim a władzami austriackimi została zawartą umowa, na mocy której przystąpiono z wiosną 1867 r. do regulowania brzegów Wisły, na przestrzeni wiorst 170, t. j. od Igołomi pod Krakowem do Zawichosta. Na ten cel władze au-stryackie zobowiązały się płacić rocznie 200,000 zlr., w budżecie zaś rosyjskim wyznaczoną zosta-

la suma 40,000 rs. W obrębie posiadłości austriackich roboty regulacyjne już oddawna przeprowadzone zostały, natomiast od granicy austriackiej aż do Zawichosta, czyli na przestrzeni wiorst 130, ukończono prace regulacyjne dopiero w roku ubiegłym. Dotąd władze rosyjskie wydały na regulację Wisły rs. 1,820,000, do sumy tej wliczoną też została kwota rs. 520,000, która skarb państwa, według zawartej w 1866 r. konwencji, wypłacił rządowi austriackiemu. Zatem regulacja jednej wiorsty Wisły kosztowała blisko rs. 11,000. W r. b. na prawym brzegu Wisły, między Nowo-Aleksandryą a Sandomierzem, skutkiem wylewn najwięcej ucierpiał wsi: Zastów, Machów, Kępa Chotecka, Kępa Piotrowska, Józefów (osada) i Basań w pow. nowo-aleksandryjskim; Kępa Wałowicka, Bliskowice, Kępa Sieciechowska, Opoka i Janiszów w pow. janowskim; dalej Szwagrów, Trzcianka, Matyjaszów, Sworów i Nakół w Sandomierskim, na lewym brzegu Wisły; Sperenda, Ostrówek i Łęk Rachowski w pow. opatowskim; Wola Pawłowska, Solec, Pawłowice, Sadkowice i Chodcza w Łęckim. Ze wszystkich miejscowości nadbrzeżnych pow. nowo-aleksandryjskiego najwięcej szkód doznała wieś Zastów. *M. Lewart.*

+ **Napisy na szkołach.** Jak donosi «Warsz. Dziennik», wydane zostało rozporządzenie, ażeby napisy nad wszystkimi zakładami naukowymi w Królestwie kładzione były wyłącznie w języku rosyjskim. Wskutek tego napisy w języku polskim i francuskim, istniejące dotychczas obok rosyjskich, zostaną usunięte.

+ **Znaczny zapis uczyniony został** — jak się dowiaduje «Kur. Warsz.» — przez ś. p. Karolinę z Maciejewskich Cortazzi, zmarłą w miesiącu styczniu r. b. we Włoszech. P. C. za mężem była za wiochem, zmarła zaś jako wdowa bezdzietna, pozostawiając znaczny majątek, którym w pewnej części rozporządziła na rzecz krewnych Maciejewskich i Rudnickich. Resztę, wynoszącą około 300,000 lirów, przeznaczyła na cele filantropijne i naukowe tak w kraju, jak i zagranicą. Między innymi 50,000 lirów otrzymał szpital centralny w Rzymie, z obowiązkiem utrzymania stale dwóch łóżek dla chorych polaków. Resztę legatów obejmują przeważnie stypendya, oraz 20,000 lirów na pomnik dla Chopina, którego zmarła wielką była wielbicielek.

LISTY Z PROWINCYI.

Radom, 3 kwietnia.

□ Gdy przed kilku laty, z powodu projektu założenia towarzystwa wyścigowego w Radomskim, warszawska «Niwa» oświadczyła się przeciwko uprawianiu u nas, w dzisiejszych warunkach, sportu wyścigowego i zauważyła, że towarzystwa wyścigowe wydają się instytucją zbytku, przechodzącą miarę ogólnej naszej zamożności, — to na autora artykułu posypał się grad pocisków ze strony poważniejszych nawet ziemian kraju naszego. Od owego czasu upłynęło zaledwie lat kilka, gdy w szpaltach «Gazety Radomskiej», z powodu narzekania na jednego z tułtejszych żydów-lichwiarzy, jakiś korespondent «Bezimienny» wyciął pod adresem ziemian naszych ognistą epistolę, najeżoną może nawet zbyt ostrymi szpilkami i w sposób dosadny powiedział im, że jeżeliście panowie w swoim czasie mieli odwagę obciążać hipoteki majątków rodzinnych lichwiarskimi długami na to, aby za pożyczone od żydów pieniądze wydawać bale, kupować nowe ekwipaże, zgrywać się w karty, jeździć zagranicę i t. p., to obecnie, gdy w logicznym następstwie rzeczy musicie ustępować żydom z pod rodzinnej strzechy, miejcież odwagę cios ten przenieść z godnością i, uderzywszy się w piersi, powiedzieć: nasza to wina, nasza wielka wina! W konkluzji autor artykułu radzi tym panom, zamiast lamentowania nad niegodziwością lichwiarzy, wziąć się do pracy i oszczędności, przywdziać koszulę zgrzebną i grubą sukmanę, jeść chleb czarny i ziemniaki i tym sposobem starać się naprawić błędy przeszłości. Sądząc z tej burzy, jaką przed kilku laty wywołał artykuł «Niwy», zdawało się, że artykuł «Bezimiennego» doprowadzi chyba do krwi rozlewu. Tymczasem, rzecz dziwna, nietylko że nic podobnego miejsca nie miało, lecz przeciwnie, pojawił się w tejże gazecie list otwarty p. A. Jasińskiego z Bidzin (z okolic Sandomierza), w którym radzi on

swym sąsiadom, którzy, goniąc ostatekami bawia się w panów, urządzają wyścigi, trenują konie i t. d., aby sobie artykuł «Bezimiennego» zawiesili nad łóżkiem. Mniej więcej w tym duchu odezwały się w tejże gazecie głosy innych ziemian naszych, a nawet jakiś «szlachcic z Opatowskiego» wyciął do swojej braci bardzo udatny wiersz humorystyczny, w którym radzi im zawiesić nad łóżkiem już nie artykuł «Bezimiennego», lecz poprostu «bizona» i używać go, ilekroć razy jegomości lub jejmości pańskie zachcianki przyjdą do głowy. Taką radykalną zmianę pojęć należy zapisać na plus w bilansie podniesienia się poziomu zdrowych zasad naszego bądź co bądź zacnego ziemianstwa, co też z prawdziwym zadowoleniem spełniam wobec szerokiego koła czytelników «Kraju». W tych dniach miejscowy sąd okręgowy rozpoznawał sprawę, wytoczoną przeciwko obywatelom m. Radomia o przysądzenie od nich na rzecz Towarzystwa drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej sumy przeszło 10 tysięcy rubli. Geneza tej sprawy jest następująca: w roku 1882, podczas budowy rzeczonoj drogi, miasta Kielce i Radom współubiegały się o to, aby na ich terytorium pomieszczone zostały: zarząd drogi, główne warsztaty mechaniczne i szkoła techniczna. Oferta kielczan była korzystniejszą dla Towarzystwa, lecz Radom, zawdzięczając poparcie pewnej osobistości wpłyowej, zwyciężył i posiada dzisiaj w swym obrębie zarząd drogi i warsztaty mechaniczne, szkoła zaś techniczna dotychczas otwartą nie została jakoby dla tego, że odnośne władze na otwarcie takowej zezwolenia odmówiły, aż do czasu przejrzenia ustawy normalnej, dla podobnych szkół w całym państwie wydanej. Stosownie do zeznanej notaryalnie deklaracji, miasto Radom obowiązane było dać bezpłatnie Towarzystwu plac pod budynki na pomieszczenie stacji, zarządu, warsztatów i szkoły, lecz zobowiązania swego nie dopełniło i to było powodem do wytoczenia procesu przeciwko jego obywatelom. Wyrok w tej sprawie podobno zapadł na korzyść miasta, mimo to jednak stroną więcej przegrywającą jest Radom, gdyż nie posiada i prawdopodobnie, wskutek takiego wyroku, posiadać już nie będzie szkoły technicznej, która ze względu na warunki lokalne byłaby prawdziwym dobrodziejstwem dla całej gub. radomskiej, mającej na 720 tysięcy mieszkańców, jedynie gimnazjum w Radomiu i progimnazjum w Sandomierzu. *Zręda.*

Białystok, 21 marca.

□ Przez wszystkich przewidywana i przepowiadana powódź — ominięła nas w tym roku szczęśliwie; natomiast jednak nawiedziła nas w tym roku innego rodzaju, mniej na pozór fatalna powódź... piwa. Trzej piwowarzy wileńscy naraz — pp. Szopen, Lipski i Epstein, dowiedziawszy się snadź, iż z projektowanego odtak dawną zaprowadzenia u nas wodociągów napewno nic już nie będzie, postanowili brak zdrowej i czystej wody zastąpić wywarem *quasi* jęczmiennym i jakby za skibieniem różeczki czarodziejskiej wszyscy trzej jednocześnie poczęli nas uszczęśliwiać nadsyłaniem całymi wagonami produkowanego przez się gambrynusowego nektaru, którego i bez nich dostarczają nam aż trzy miejskie i jedenaście okolicznych browarów. Doprawdy, w przystępie pesymizmu człek gotów jest nieraz wpływowi właśnie taniego i złego piwa przypisywać cechujące ogół nasz cały w ogólności a ojców miasta poszczególne ospałość i umysłowe lenistwo. Bądź co bądź, cały legion piwoszów białostockich, rekrutujących się przeważnie z «naszych najsierdeczniejszych» z nad Sprei przybyszów, zaciera ręce z radości, iż dzięki konkurencji, będą pijali odtąd piwo tańsze jeszcze o wielekroć od dotychczasowego i cokolwiek może lepsze. Ale co jednych pociesza, innych smuci: mam tu oczywiście na myśli miejscowych właścicieli browarów. Wspominałem o ojcach miasta, o ich ociężałości. Spiesz więc dodać czempredzej, iż nie poehodzi ta ociężałość weale z nadmiaru gotówki... w kasie miejskiej. Budżet rady miejskiej na rok bieżący świeci ni mniej ni więcej tylko — pustką czternaście-tysięcznego de-

ficytu. Mają co prawda pierwszorzędne nawet państwa europejskie większe jeszcze deficyty, lecz *quod licet Jovi, non licet...* Białostokowi. Zresztą tamtych rujnuje tak zwany «zbrojny pokój», gdy nas? Nas chyba rujnuje coś w guscie «bezbronnej wojny», co znaczy: stała, systematyczna, nieubłagana walka z logiką i zasadami ekonomji. Początek co prawda niewielki: czternaście tysięcy. Ludzie zacieraają dłonie i powiadają: dziw, że nie czterdzieści... Ale i z ostatnią tą cyfrą zartować nie trzeba. *P. Q. R.*

□ **Wilno.** Główny naczelnik kraju rozkazem z d. 18 marca r. b., na zasadzie Najwyższej zatwierdzonej decyzji rady państwa o przywróceniu w każdym powiecie osobnych zjazdów pośredników mirowych, postanowił zjazd kowieńsko-wilkomierski podzielić na 2 zjazdy: wilkomierski, pod prezydencją marszałka powiatowego r. st. Pozniaka, i kowieński, pod prezydencją nowo-mianowanego marszałka powiatowego, kamer-junkra, sekr. kol. Stolypina. Z powodu tego podziału dymisjonowany sztab-rotmistrz Pusłowski został uwolniony od dotychczasowych obowiązków.

Mińska gub., 9 marca.

□ W roku przeszłym pseudoczynszownicy z zaścianka Kruhlicy, własność p. Hartinga (powiat ihumeński), rugowani z urzędu na mocy wyroku sądowego, stawili się hardo władzom i znieważyli policję. Wyrozumiały p. Harting zostawił na gruncie nadal zbuntowanych dzierżawców, tem niemniej za opór władzy byli oni teraz sądzeni w Ihumeniu w liczbie kilkunastu osób. Członków rodzin Biegańskich, Szpakowskich i in. skazano do rot aresztanckich, a niektórych osadzono na kilka miesięcy więzy. Pomiędzy skazanymi są i kobiety, które podobno dokazywały najbardziej przeciwko policyantom. Wogóle w ostatnich czasach pseudoczynszownicy, uznając błąd wobec wyroków sądowych, stają się skłonniejsi do zgody. Serdecznie radzimy ziemianom jaknajwiększą wyrozumiałość dla dzierżawców, oświadczających się z restytucją. Dziś, d. 8 marca, zima trwa w całej swej grozie; mrozy bowiem siarczyste dochodzą w nocy do 20 stopni, śniegi zaś tak głębokie, że literalnie po za wysoką drogą wybrnąć z zasp niepodobna. Tej zimy wyrąbano dużo lasów, ale odstawy drzewa niezmiernie utrudnione z powodu śniegów, co też przyczyniło wiele kosztów kupcom. W chwili obecnej przynębiającej rolników stagnacji, wyrąb lasu jest jedyną deską ratunku tak dla dziedziców, jak i dla włościan, zarabiających przy obrabianiu i wywożeniu drzewa z puszczy. Pożary od podpałów nie ustają; znowu mściwa ręka wzniosła ogień w Bujniwiczach obywatela Obuchowicza (powiat nowogródzki), wskutek czego spłonęło gumno z zapasami zboża i słomy. W przeciągu zimy skonstatowano samych tylko podpałów gumien kilkanaście, straty są olbrzymie i stanowią niezwykłą biedę dla obywateli poszkodowanych, a to z powodu niemożności przekarmienia bydła. W pow. borysowskim w majątku Hać spalono również zaścianek, zwany Nowosielje. Podpalacz włościanin, niejaki Stefan Rabecki, odkryty. V e n d e t a zaczyna się u nas zaakcentowywać na poziomie społecznym coraz potworniej. Donosiliśmy niezbyt dawno o zamordowaniu w Sernikach (pow. piński) Paluchowicza wskutek kłótni granicznej, a teraz z kolei Paluchowiczowie uśmiercili Eufemjusza Ostrowskiego. Trzeba wiedzieć, że Serniki są zamieszkałe przez odwieczną szlachtę zagrodową, o której wspomina Kraszewski w swej wycieczce po Pińszczyźnie, nie pomijając i rodziny Paluchowiczów. Szlachta ta sernicka, choć dziedziczna, obecnie całkiem sprościała i odznacza się demoralizacją. Już to wszędy element ten bardzo podupadł duchowo i pod tym względem stoi o wiele niżej od włościan, pomimo nawet względnego dostatku. Szlachta nasza, tłocząc się po zaściankach bez środków oświaty, nie bierze się do rzemiosł, ani do handlu, ani do służby; nie tedy dziwnego, że na pierwsze hasło pokątnych doradców, pod pretekstem czynszownictwa zwróciła się chciwie po cudze mienie, a ponieważ hardość pewna i duch pieniaczy żyją w niej tradycyjnie, więc pretendenci niewcześni forytują swe urojone sprawy najzacieciej. Mówiąc o obyczajach szlachty za-

grodowej, trzeba dodać, iż jest ona zabobniejszą w wielu miejscach niż włościanie; np. w pow. ihumeńskim w majątku Michałowie w obrębie gminy Szackiej, pomiędzy rozmaitemi zabobonami wśród szlachty istnieje zwyczaj obwożenia tryumfalnie po zosićniku, bez koni, siłą tylko mężczyzn, tej baby, która przyjmowała u położnicy nowonarodzone dziecko. Obrzęd odbywa się ceremonjalnie: zaścielają wóz lub sanie wysłane mięko derką, sadzają tam babę z garnkiem gotowanej kaszy i flaszą wódki i ze śpiewami, wprzagliwszy się w holoble, tłum obwozi ją po okolicy, poczem następuje pijatyka i spożywanie owej obrzędowej kaszy. Ma to pomagać w losie narodzonego dziecięcia i stanowi suplement «sine qua non» po odbytych chrzcinach. Gdybyż to starsi bracia zwrócili baczną uwagę na tę ciemnotę zaściankował... Cicha, obowiązkowa, sumienna praca zawsze cechowała ludzi wyższych dachem i umysłem, przynosząc zarazem społeczeństwu największy pożytek w przykładzie swoim. Właśnie chcę powiedzieć słów parę o takim pracowniku ś. p. Bolesławie Baranowiczu, rodem z pow. nowogródzkiego. Od lat najmłodszych pojmując niezbędność pracy, obdarzony od natury wybitnymi zdolnościami i przymiotami charakteru, ś. p. Baranowicz po przejściu szkół klasycznych w Mińsku-Litewskim udał się do Pragi czeskiej dla studiowania fachu piwowarstwa w sławnej tamecznej akademii tej specjalności. Po skończeniu zakładu ś. p. B. dostał zaraz stanowisko przy piwowarniach ordynacji Zamojskich w Lubelskiem, gdzie mu się wiodło wcale dobrze i tu, oprócz fachowego zajęcia, pilnie kształcił swój zdolny umysł literaturą. Przed kilku laty nieboszczyk, dowiedziawszy się o trudnem położeniu owdowiałej siostry swej, gdzieś daleko na kresach wschodnich, nie obliczywszy sił, rzuca wygodną posadę i dąży do miejscowości mu nieznanej, półdzikiej, pomagać siostrze i jej sierotom. Czyn to wysoce szlachetny, wyjątkowy niemal wobec panującego samolubstwa na świecie i godziwy gorącego współczucia ze względu na smutny koniec; bowiem ś. p. Baranowicz, doznawszy na nowem stanowisku niepowodzeń i straciwszy niewielkie zdrowie w zabójczym klimacie, zmarł przed miesiącem. *Al. Jelski.*

Narodycze, gub. wołyńskiej.

□ Piszecie dużo i bardzo pięknie z głównych ognisk miejskich, a o zakątkach, gdzie nieraz tyle jeszcze dobrego się przechowało, milczycie. Nie sądzę, żeby z zasady jakiejkolwiek. Wprawdzie ciche kąty—cicha sława zadawalniać się powinny. W każdym razie szkoda, że uboższe miejscowości figurować nie mogą choć raz około Wielkiejnocy w obszernej waszej kronice prowincjonalnej. Oto np. nasze Narodycze. Znajduje się tu kościół pod wezwaniem św. Tekli, cerkiew, szkoła, zarząd gminny, felczer. Mieszkańców mniej więcej liczymy parę tysięcy, niestety, przeważnie żydów, jak wszędzie, którzy dzierżą w swym ręku handel i przemysł miejscowy. Lud... no, tak jest: lud u nas bardzo jeszcze ciemny. Za dowód niech posłuży fakt następujący: W dniu 20 lipca 1883 r. przybył do Narodycz nowomianowany ksiądz Witold Przysiecki, kapłan, liczący zaledwie 25 rok życia, bardzo jednak gorliwy w swych obowiązkach, a że pochodził z tych okolic, radby był zdaje się duszę oddać za swych parafian. Został on kościół drewniany, nie stary jeszcze (z 1857), lecz w stanie oplakany: dach zaciekał, w ścianach szpary, organ zdyzelowany, aparaty kościelne zużyte i znoszone, plebanja i inne budynki w strasznym zaniedbaniu, na probostwie prócz kulawego stołu i starego ślepego psa, nic nie było, a w spizarni takie pustki, że i myszy poniciekały; skarbona próżna; parafian 2,000 dusz, rozrzuconych na przestrzeni 90 wiorst. Kiedym po raz pierwszy tu przybył, wierzyć nie chciałem, żeby podobny nieład istnieć mógł w kościele, a taka ruina w domu. Za to, następnie, gdy wypadkowo ponownie wstąpił do plebanji, przekonałem się, ile to człowiek dobrej woli zrobić może. Trudne były pierwsze chwile kochanego naszego i dotąd nieodżałowanego proboszcza, bo lud, nie celujący

życiem pobożnem, rzadko i nielicznie uczęszczał do kościoła; dość nadmienić, że pierwszego dnia świąt Bożego narodzenia było w kościele nie więcej jak osób 15. Cóż czyni kapłan? Zaczyna oto jeździć od wsi do wsi, raz dla tego, ażeby poznać swoich parafian, powtórnie, aby ich zachęcić do wzięcia udziału w odnowieniu kościoła. Jakież było jego zdziwienie, jaki smutek, gdy zbliżając się do chat katolickich, znajdował je zawsze opróżnionymi! Jak tylko ludzie spostrzegli, że ksiądz nadchodzi—zmykali wnet wszyscy pod strych, lub kryli się po ciemnych kątach dziedzińca. Ciężka, zaprawde, dola. Ale się kapłan nie zrażał. Nie u drzwi, to u okna złapał to jednego to drugiego i dawajże moralizować, upominać... Następnie przyszło z pomocą i darem kilku znajomych, to bliższych, to dalszych—i oto, czy dacie wiare? kościół został odnowiony i w sprzęty potrzebne zaopatrzony, plebanja do porządku doprowadzona, cmentarz grzebalny oparkaniony. Wówczas i lud gromadniej uczęszczać zaczął do kościoła na nabożeństwa, a stan ich moralny poczęł nieco się podnosić. Kiedy zaś po kilku latach pobytu w Narodyczach władza dycezyjna przeniosła księdza W. Przysieckiego do gimnazjum humańskiego, zegnali go parafianie ze łzami... Choć krótki był jego pobyt, ale wydławał zaczął wyborne owoce. Niestety, zaczął tylko... *A. Vintbor.*

Kamieniec pod., 16 marca.

□ Piorunem spadła tu na nas wieść o nagłej śmierci jednego z najczynnějších do ostatniego tchnienia współrodaków naszych, ś. p. Józefa Ochockiego, obywatela ziemskiego powiatu kamienieckiego, członka deputacji szlacheckiej, wydziału banku włościańskiego, zarządu Towarz. dobroczynności, zarządu stowarzyszenia pomocy uczącej się młodzieży, radnego miasta, syndyka kościoła poddominikańskiego, kuratora szkółek we własnych wioskach, opiekuna sierot i chętnego ofiarodawcy na rzecz ubogich i nieszczęśliwych. Ponieważ od ćwierćwieki większość możniejszych i bardziej wpływowych obywateli przymusowo czy dobrowolnie, skutkiem w części braku głębszego poczucia obowiązków społecznych, a przeważnie zrażania się przeszkodami i opuszczenia rąk bezwładnie, świeci «nieobecnością» na rozmaitych polach działalności publicznej—nie dziw przeto, iż stratę każdej osoby, wyróżniającej się pracą na skromnej widowni obecnego naszego życia publicznego głęboko odczuliśmy wszyscy, słów więc kilka, poświęconych pamięci nieboszczyka, będą hołdem słusznym oddanym—nie już człowiekowi tylko, lecz zasadzie samej. Ś. p. Józef Ochocki, urodzony w Kamieńcu r. 1834, wychowywał się w gimnazjum miejscowem, które ukończył w r. 1850 z otrzymaniem atestatu dojrzałości. Nie poprzestawszy na wykształceniu średnim, ś. p. Ochocki zwyciężył utrudnione egzaminy powtórne i wstąpił do uniwersytetu w Kijowie, gdzie uzyskał stopień kandydata praw i na początku r. 1855, według ówczesnego porządku rzeczy co do synów szlachty dziedzicznej, szukających na urzędowaniu kariery, został umieszczony w kancelarii naczelnika kraju dla nabycia praktyki. Wkrótce, opuściwszy posadę, ś. p. Józef był obrany przez ziemian kuratorem wiejskich magazynów zapasowego zboża w powiecie kamienieckim i zatwierdzony na tem stanowisku honorowem przez senat w r. 1862. Wszelakoż po zmianach, wywołanych klęskami kraju, osiadł w odziedziczonym majątku Humieńcach, o 12 wiorst od Kamieńca, i wszedłszy w związki małżeńskie, pierwsze dziesięciolecie musiał spędzić w ustroniu, przy gospodarstwie. Gdy nastąpiła pora kształcenia dzieci: Ochocki dla ułatwienia sobie zadania w tym względzie osiadł w mieście. Zazwyczaj poważny, smutny i zamyślony, ożywił się tu nieco, otworzył dom dla licznych znajomych i zaczął przyjmować coraz to nowe z wyborów posady; dolał energicznie, krzątał się, jeździł po Podolu dla obojętności i opisania nabywanych przez gromady z pomocą banku włościańskiego majątków (czem w braku tu uprzywilejowanych kupców uratował od nędzy niemało podupadłych ziemian naszych i ich wierzycieli nieszczęśliwych),

zbierał składki na cele filantropijne, wspierał bardziej potrzebujących własnym funduszem, uczęszczał na sesje rozmaitych instytucji i nieustannie przyczyniał się do podtrzymania przez zarliwego proboszcza ks. Kraczaka wspaniałego kościoła parafialnego. Słowem, żył tętmem przyspieszonym, jakby przeczuwając bliższy swój koniec. W tym zapędzie pomocy bliżnim nie liczył się nawet z dochodami swymi, bo chcąc ocalić najbliższych od wydziedziczenia, przelewał znaczne nieraz ich dług na siebie, płacił procenty, wikał się niekiedy w interesach z powodu obostrzonych ograniczeń i, naturalnie, niepokoił się tem i martwił. Dziś trzeba, obok sumiennosci interesowanych, ściślej bacznosci i przezorności ze strony opieki, ażeby rozwiązać ten węzeł gordyjski pomyślnie i osierocone istoty wyprowadzić na czystą wodę bez dotkliwszego uszczerbku w spuściźnie. Pomimo to wszystko, gdy dziatwa podrastająca zapragnęła kończyć nauki nad Wisłą, nieboszczyk robił z siebie prawdziwą ofiarę, rozstaje się w r. z. dobrowolnie z ukochaną rodziną, wyprawia ją na mieszkanie do Warszawy na lat kilka, sam zaś pozostawia na miejscu dla uporządkowania spraw majątkowych, spełnia dalej z gorliwością i całkowitą bezinteresownością przyjęte obowiązki służby publicznej... Koniec znany. Wbrew dziwnym głosom jednostek niechętnych lub zazdrosnych, nie dających spokoju ani żywym, kiedy rwa się do pracy dla dobra społeczeństwa, ani umarłym, skoro zwłoki ich poświęciła żalu ludzi, umiających szlachetnie czuć i myśleć, pogrzeb ś. p. Ochockiego dowiódł poniekąd uznania, na jakie nieboszczyk użytecznem życiem zasłużył. Ta trumna, niesiona na przestrzeni wiorst kilku przez włościan w znacznej ilości z wiosek przybyłych, okryta wienkami od kamienieckiej rady miejskiej, podolskiego Towarz. dobroczynności, stowarzyszenia pomocy naukowej, deputacji szlacheckiej, a nadto od włościan, dzierżawców, oficyalistów, sierot, krewnych,—te tłumy różnobarwne wszystkich sfer i narodowości, idące pieszo na cmentarz odległy; te pełne pochwał słowa kapłanów, licznie stonkowozebranych,—były objawem współczucia i oznaką serdeczności ostatniego pożegnania z człowiekiem zacnym, dobrym i uczynnym. *R. P.*

Podolska gub. w lutym.

□ W Arco, w południowym Tyrolu, zmarła w dniu 7 lutego Marya z hr. Rzewuskich hrabina Stadnicka. Nieboszczyk należy się nieco obszerniejsze wspomnienie; jakkolwiek bowiem nie brała ona szerszego udziału w życiu publicznym, niemniej samo urodzenie i stosunki postawiły ją w warunkach niezwykłych, domagających się bliższego zaznaczenia. Hr. Marya Stadnicka pierwszą młodzież spędziła w domu babki swej Felicji Iwanowskiej w Kuryłowie. Były to swojego rodzaju Puławy podolskie. Gromadzili się tam głośni na owe czasy uczeni, filozofowie, artyści, jak znany filaret i przyjaciel Mickiewicza Józef Jeżowski, dr. Aleksander Stankiewicz, malarze: Moraczynski, Gierdziejewski i wielu a wielu innych. Kuryłówka była rodzajem jakiejś wszechnicy, posiadała zakłady wychowawcze, szczególnie dla kobiet, których kierownictwem zajmowała się deputatowa Iwanowska; w Kuryłowie mieścił się nader cenny księgozbiór; przedewszystkiem zaś słynęła ona jako centrum ruchu umysłowego, do którego podążała cała wyższa inteligencja prowincji południowo-zachodnich. W tych to małych Atenach młodociane lata przeżyła i Marya Rzewuska, wywieziona następnie przez ciotkę do Paryża do zakładu Sacré-Coeur. Na dalsze jej wychowanie i wykształcenie miała wpływ babka Dyonisa Poniatowska, wieszcz nasz Bohdan Zaleski, dalej autor «Lirenki», z którym łączy ją podczas pobytu z matką w Bzynie ściślejsze stosunki, wreszcie znana w literaturze Karolina z Iwanowskich ks. Wittgensteinowa, oraz stryj rodzony, autor pamiętników «Soplicy», hr. Henryk Rzewuski. O ile wpływ ten nie pozostał bezpłodnym, miarę tego daje nam wiersz Lenartowicza na cześć Maryi napisany (1859—60); wymowniejsze jeszcze rzuca świadectwo Henryk Rzewuski, składając w ręce synowicy pamiętniki przez siebie pisane, upoważniając ją jednocześnie do ogłoszenia drukiem tychże, o ile uzna to za właściwe. Pamiętniki nie zaznały czczonek drukarskich. Dlaczego? Widocznie prawa do tego nie przyznała im ś. p. Marya, czując się w swem stanowisku umysłowem i moralnem dość silną, ażeby własną powagą na zatracenie takie pód autora «Zamku Krakowskiego» skazać. Wiemy tylko, iż pa-

niętniki były przez nią ściśle przejrane a nawet uporządkowane. Marya Rzewuska zaślubiła w r. 1864 Kazimierza hr. Stadnickiego. Po jego śmierci, opuściwszy Anglię, gdzie dłuższy czas przebywała, przeniosła się do Warszawy i czyniła ztąd tylko krótsze wycieczki do majątków swych na Podolu, szczególnie do Bohuszówki, rezydencji, którą nad inne przekładała. Hr. Stadnicka liczył wszystkie czterdzieści parę lat życia. *Alfa.*

□ **Podole.** Do „Now. Wr.” donoszą, że wystraszony z karczem i szynków żydostwo prawem 14 maja roku 1874, powoli znów wciśnię się i na dawnych zasiada stanowiskach. Dzieje się to pod cudziemi nazwiskami, z obejściem prawa obowiązującego, ale bądź co bądź fakt ma miejsce. Włościanie w tej sferze z praw im przysługujących korzystać nie chcą, nie mogą i nie umieją. Stanowisko szynkarza należy do najmniej zaszczytnych, wymaga pewnego kapitału nie tylko na założenie interesu, ale i na uzyskanie prawa handlu wódką, włościanin tymczasem gotowych pieniędzy nie ma nigdy. Zresztą zamożniejsi, którzy coś mają, do szynkarstwa się nie rzucą. Według zbranych wiadomości na miejscu, na malej przestrzeni gub. podolskiej każdy szynk opłaca do 300 rs. rocznie właścicielowi wsi lub miasteczka, nie mówiąc o opłatach skarbowych. Cała gub. podolska z szynków daje właścicielom przeszło 1/2 miliona rs. dochodu, a rządowi 1/4 miliona. Rząd we własnym interesie wejść powinien w tę sprawę, w przeciwnym razie, jeśli prawo 14 maja r. 1874 nie będzie właściwie wykonane, rząd dobrowolnie pozbawi się znacznych dochodów.

□ **Winnica** (gub. podolskiej). W końcu lutego, jak donoszą do „Kijow. Słowa”, odbyło się w Winnicy nadzwyczajne oryginalne posiedzenie zarządu miejskiego. Zebrani członkowie zaproponowali, motywując propozycję aż nazbyt obszernie, choć nie przekonująco, ażeby bez czytania i debatów zatwierdzili sprawozdanie za ubiegły półrocze. Wielu z obecnych nie przeciwko temu nie miało, a jeden nawet proponował, ażeby zgóry zaaprobowano przyszłe sprawozdania; znaleźli się jednak i tacy, którzy nie tylko propozycję odrzucili, ale nadto domagali się rewizji kasy. Naczelnik miasta, obrażony tem żądaniem, przerwał obrady, wyniósł się z posiedzenia, za nim niezadowoleni i... na tem koniec.

Kijów, 24 marca.

□ **Zmiany w zarządzie dr.-ż. pol.-zach.** związane z nominacją p. Borodina na miejsce p. Witte'go, zaczynają się już powoli ujawniać; tak do zarządu wchodzi w tych dniach jako naczelnik wydziału gospodarczego, to jest zawiadującego zakupami i składami materiałów—p. Gustaw K a m i e n s k i, inżynier technolog, były dyrektor petersburskiego Towarzystwa fabryk elektro-technicznych, pierwsi zaś dyrektor zakładów przemysłowych Lilpop Rau i Lewenstein w Warszawie, a niegdyś naczelnik warsztatów dróg połudn.-zachod. Nominacja p. K. zapowiada wiele innych zmian w składzie osobowym wydziału gospodarczego... Rezydujący dotąd w Kremieniczgu zarząd kolei charko-w o - m i k o ł a j e w s k i e j, rządowej, wraz z pozostającym przy nim oddziałem kontroli państwowej, mają być przeniesione wkrótce na stały pobyt do Charkowa, jako punktu więcej odpowiadającego widokom administracyjnym zarządu. Ten ostatni po projektowanym połączeniu z zarządem przechodzącej pod władzę państwową kolei kursko-charkowo-azowskiej, a z czasem i łozowo-sewastopolskiej, stanowić będzie zarząd wspólny dla wszystkich trzech kolei, połączonych pod nazwą linii pol.-wschodnich. Oficjalnie zarządu kolei charkowo-mikołajewskiej odebrali już zawiadomienie o postanowionem w zasadzie przeniesieniu zarządu z Kremieniczgu do Charkowa... Sfery towarzyskie naszego miasta poruszone zostały sensacyjną s p r a w ą, podjętą przez siostrę zmarłego, byłego proboszcza tutejszego kościoła jako by o ukrycie posiadanych przez nieboszczyka kapitałów. Sprawa ta nie wykroczyła dotąd z kół śledzących i prócz chęci zrobienia skandalu dla znających dobrze dane stosunki, interesu właściwego nie przedstawia... T o m b o l a na dochód miejscowych ochronek, urządzona przez jenerałową Hudym-Lewkowiczową w czasie kontraktów, dała ogólnego dochodu rs. 18,440 i czystego zysku rs. 15,722. *Mik. Trzaska.*

Humani, 2 marca.

□ **Od paru zaledwie miesięcy** przybyły do nas z Kaukazu krymski piechotny pułk zapisał swe kroniki dwukrotnem samobójstwem oficerów. W początku stycznia sztabowy oficer K., pełniący obowiązki zarządzającego wydziałem gospodarskim, przyszedłszy w interesie służbowym do kasyera pułku, a nie zastawszy go w domu, przejrzał na biurku

jakieś papiery—i nagle schwycił za wiszący na ścianie rewolwer i wystrzałem w usta na miejscu życie sobie odebrał. Drugą ofiarą rak własnych padł młody 25-letni porucznik M. S., polak, rodem z Królestwa, któremu, jakby mniemać należało, wszystko się jeszcze w życiu uśmiechało. Zachęcony przez życzliwych, młody ten człowiek wszedł w stosunki z domami polskimi, gdzie był najzupełniej dobrze widziany. W niedzielę 12 lutego po mszy udał się z wizytą do państwa W., a gdy wprost ztamtąd powrócił do domu, wystrzałem z rewolweru skierowanym w serce chciał sobie życia pozbawić; kula jednak osunęła się nieco niżej i nie przyczyniła śmierci: ugrzęzła około kości pancerzowej. Na pierwsze zapytanie domowników o przyczynę samobójstwa, nieszczęsny odpowiedział: „zapisałem to w kalendarzu”. Jakoż rzeczywiście w kalendarzu znaleziono karteczkę ze słowami: „kochałem” (dalej imię). Żadnych innych szczegółów nie można się było dowiedzieć; pozostały tylko domysły mniej lub więcej prawdopodobne. Po kilku dniach męczarni i bezskutecznej, choć troskliwej pomocy lekarskiej, biedny S. zgasł przytomny i świadom smutnej swej doli. Kolejny jednak utrzymuje, że nieboszczyk od pewnego czasu zdradzał się ze zboceniami umysłowymi. Jeszcze na Kaukazie, gdy pewne zajście poróżniło go z towarzyszami broni, poczał się S. uważać za odrębanego od wszystkich, stał się niedowierzającym, podejrzliwym, na wszystko zbyt czułym; ztąd, bardzo być może, wcale drobna, nieznaczająca uraza lub coś podobnego popchnęła nieszczęśliwego do rozpacz. Urządzane w karnawale zabawy tańczące na dochód ubogiej kształcącej się młodzieży, oraz na stypendyum słowiańskie i szkołę rzemieślniczą, cieszyły się powodzeniem wielkim. O robotach kolejowych w okolicach Humania coś znowu nie słychać nic, miejscowi zaś inżynierowie upewniali, że sprawa ostatecznego kierunku z Szukajwod dotąd niezdecydowana i stać się może, że linja ominie Human o całe 25 wiorst. Z wiosną mają się rozpocząć tak zwane badania pod nowo-projektowaną linję Human-Holta-Wozniesensk; ma ta linja podobno wszystkie szanse urzeczywistnienia, co byłoby bardzo i bardzo pożądanem, dziś bowiem szeroki ów obszar (Human, Holowaniewsk, Olwiopol) pozbawiony jest dogodniejszych arterij komunikacyjnych, a jestto okolica najżyźniejsza i gęsto zaludniona. W marcu rozpocząć się ma budowa nowego gmachu gimnazjalnego. Kosztorys sporządzono tylko na 6-klasowy budynek, gdyż na większy niema środków. Gdyby wszakże udało się drogą ofiarności prywatnej zebrać jeszcze z 10,000 rs., ażeby tym sposobem wznieść budynek na pomieszczenie wszystkich 8 klas, w takim razie ministerstwo oświaty otworzyłoby też i dwie klasy ostatnie: 7 i 8. Coby zaś to było za dobrodziejstwo dla całej uboższej młodzieży, łatwo to wyrozumieć ztąd, że po skończeniu 6 klas rzadko który z kształcących ma możność udania się dalej. Rozpoczęła się już właśnie pewnego rodzaju agitacja w celu trafienia do serc... to jest do kieszeni zamożniejszych współmieszkańców grodu i okolicy, ale jak dotąd, widoki są słabe. Tutejszy sąd okręgowy zatwierdził testamentowe rozporządzenie zmarłego przed paru miesiącami obywatela powiatu lipowieckiego, Włodzimierza Czarnowskiego co do dożywocia z licznych majątków dla pozostałej wdowy. Testament był formalny, nie zawierał żadnych nadto filantropijnych zapisów. Zmarły był bezdzietnym. *Lechita.*

Jekaterynosławsk gub. w marcu.

□ **Chociaż między złomkami** naszymi tutaj spotykają się z jednej strony bogactwa, posiadający obszary po kilka tysięcy dziesięcin, ze strony drugiej nędzarze, bez zapewnionego jutra, wyrobniacy dzienni, to jednak żadna naturalna spółka żywiółów tych nie powstaje. Nie spotykamy tu także naszych ludzi siemiężnych, posiadających ziemię i własną dłoń ją uprawiających. Moglibyśmy przytoczyć cały szereg posiadaczy olbrzymich obszarów ziemi jekatierinosławskiej lub takich co niegdyś nimi byli o nazwiskach polskich, którzy w ciągu lat długich spędzonych tutaj, bardzo mało o sobie nawet wiedzą. Prawda też, że niektórzy z nich zaledwie z nazwiska są naszymi złomkami, ale są i tacy, co się otwar-

cie przyznają do polskości, pomimo to o żadną spójność i łączność nie troszczą się—i na nią nie zanoszą się wcale. Tymczasem braci młodszej do ziemi jekaterynosławskiej przybywa coraz więcej. Są to rozmaici rzemieślnicy, których w step wabi zarobek przy nowych kuźnicach. Namby się zdawało, że i sam element rzemieślniczy garnący się powinien pod skrzydła zamożniejszych swych braci! I opieka łatwiejsza i za wskazówki niezbędne nie trzeba opłacać zbyt drogiem doświadczeniem wśród okolic nieznanych... Z nowin cóż wam doniosę? Zresztą, co dla nas tu nowina, dla was przestało nią być już oddawna. Doniesiono też wam już zapewne o odbytem niedawno uroczystem poświęceniu jednego z wielkich pieców w siole Kamieńskim; prezes Towarzystwa p. Rau sam pierwszy ogień podłożył. W mieście Jekaterynosławiu syndykat kościelny, z pp. Dobrowolskiego i Tatarskiego złożony, krząta się obecnie około budowy plebanji; kawałek gruntu przy kościółku na ten cel ofiarowało miasto, za co dzięki należą obywatelom Jekaterynosławia. Zima minęła, śniegi stopniały—łaki się zielenią. Jakże miła tu wiosna, zwłaszcza po srogich burzach i zawiściach, jakie tu jeszcze w drugiej połowie lutego nad nami się srożyły. Mrozy były—ak na naszą okolicę niesłychane: dochodziły do 15° R. Straszny zaprawdę i groźny jest step w czasie śnieżycy! Po całych dniach, dopóki szalała zadymka, bito we dzwony po wsiach, ażeby zbłąkanym dać możność trafienia pod strzechy siedzib ludzkich.

ROZMAITOŚCI.

— Gazety zagraniczne podają, iż w ciągu r. z. wydano z Niemiec 634 cudzoziemców za rozmaite „przestępstwa i przewinienia”; w liczbie tej było 60 poddanych rosyjskich. Jednocześnie departament policji w Petersburgu ogłasza listę 47 cudzoziemców, którym został wzbroniony pobyt w państwie rosyjskiem. Na liście tej figuruje 14 poddanych pruskich i 26 austriackich.

— Gazety zagraniczne donoszą, że sekretarz misji rumuńskiej w Wiedniu p. Rosetti-Solesko został mianowany ministrem pełnomocnym w Belgradzie. Korespondent wiedeński „Times’a”, donosząc o tem dodaje, że wiadomość ta ucieszy rosyjan i zasmuci węgry, gdyż p. Rosetti-Solesko jest żoną z córką sekretarza stanu p. Giersa. „Now. Wr.” odpowiada na to, że jakkolwiek nowy minister w Belgradzie dla rosyjan będzie niewątpliwie sympatyczny od p. Waresco, który intrygował zawsze przeciwko Rosji, ale rosyjanie najoobojętniej się zachowają wobec nowej nominacji, gdyż nie zapomną, że p. Rosetti tak dobrze, jak każdy inny rumun nie pozwalał handlarzom rosyjskim sprzedawać portretów Najaszejszego Pana i obrazów świętych.

— Gazeta „Krym” donosi, że p. Kurbatow, badający w pow. teodozyjskim grunty, wpadł na miejscowość w odległości 1 wiorsty od ujścia rzeczki Sudak, na brzegu zatoki, na ślady złota w kamieniach kwarcowych. Dla braku narzędzi, badania wstrzymał i miejsce zabezpieczył.

Kronika pośmiertna.

Zmarli: w Warszawie: Roman Ignatowski, dr. medycyny, od lat wielu lekarz zdrojowisk w Ciechocinku, znany dobrze wszystkim odwiedzającym tę stację kuracyjną; Felicja z Schüllerów Kunikiel, wdowa, po krótkiej słabości, opatrzona św. sakramentami, zmarła w dniu 4 kwietnia 1889 roku, przeżywszy lat 86; w Suwałkach: s. p. Kazimierz Górnicki, artysta-malarz i nauczyciel rysunków, autor wielu obrazów treści religijnej, znajdujących się po różnych kościołach prowincjonalnych. W Ozorkowie (pow. łęczy. gub. kalis.) s. p. Adolf Scheibler, prezes zarz. tow. wyrobów bawelnianych firmy „Karola Scheiblera”; w Słomnie (pow. wyszogrodz. gub. płock.) s. p. Ludwik Romocki, były radca komitetu w Królestwie polskiem; we wsi Hleznaj (gub. wołyń.) s. p. Władysław Jagiełłowicz, wzorowy rolnik i obywatel wielce poważany.

KURIER PRAWNY.

• W Ust-Miedwediej, jak donoszą pisma rosyjskie, wykonano wyrok śmierci nad dwoma arestantami, zabójcami naczelnika więzienia Skryżnikowa. Wyrok wykonano na podwórzu więzienia o g. 7 1/2 rano 15 lutego. O oznaczonej godzinie zebrały się władze sądowe, policja i kat z Warszawy przybyli, który ich powiesił na zbitej naprędce szubienicy.

• Senat wyjaśnił, iż t. zw. „przepisy majowe”, ograniczające prawa żydów w kraju zachodnim, nie upoważniają policji do mieszania się w sprawy miejskie.

• P. Zygmunt Rogalski, kandydat praw uniwersytetu petersburskiego, prowadzący od lat kilku kancelaryę obrończą w Kownie, został w dniu 18 marca r. b. zaliczony do liczby adwokatów przysięgłych okręgu petersburskiej izby sądowej.

• „Kijewl.” donosi, że adwokat przysięgły Andrejewski, znany jako obrońca Tollich w procesie ich z hr. Platerem, z mocy decyzji sądu okręgowego

kijowskiego, wyłączonym został z grona adwokatów przysięgłych. P. Andr. otrzymał w roku przeszłym nagane z powodu sposobu agitowania na korzyść swych mocodawców, o czym w swoim czasie donosiliśmy.

KURIER KOŚCIELNY.

W Częstochowie zakończył życie ś. p. ks. Julian Zalewski, kanonik honorowy augustowski, b. profesor seminarium duchownego rzymsko-katolickiego w Sejnach. Brał on udział w debatach nad urządzeniem duchowieństwa rz.-k. świeckiego w Królestwie polskim za czasów, kiedy dyrektorem głównym przeżyającym w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych był ks. Czerkasski. Po kasacji klasztorów był przez czas pewien przełożonym kościoła pobornardynskiego w Piotrkowie.

JE. ks. Teofil Kozłowski, biskup łucko-zytomirski, zagrożony jest utratą wzroku. JE. na jedno oko prawie już nie widzi wcale. Warzawskie pisma dodają, iż lekarze obawiają się katarakty. Nie jesteśmy specjalistami, ale nam się wydaje, że sprawdzenie się tej groźnej naby obawy, byłoby przy dzisiejszym stanie okulistyki najpożądalszym obrotem.

KURIER SZKOLNY.

Fakultety uniwersytetu noworosyjskiego w Odesie wystąpiły do p. ministra oświaty z prośbą, ażeby zechciał poczynić niektóre zmiany i ułatwienia w programach komisji egzaminacyjnych. W tych dniach, jak donoszą gazety odeskie, p. minister przestał zezwolenie na poczynienie niektórych zmian w programie wydziału fizyczno-matematycznego. Wiadomość ta potwierdza podana przez nas informacja, iż programy pierwotne nie będą stosowane zbyt ściśle i że studentom poczynione zostaną możliwe ułatwienia.

Towarzystwo niesienia pomocy biednym studentom uniwersytetu charkowskiego, jak wiele tego rodzaju towarzystw, nie otrzymuje wcale zwrotów pożyczek udzielonych studentom, nawet gdy ci ostatni po ukończeniu uniwersytetu zajmują chlebobdajne posady. Towarzystwo, wyczerpawszy wszystkie sposoby bezskuteczne, postanowiło ścigać wierzytelności drogą sądową. Wiadomość ta tak podziałała na dłużników, że wielu z nich natychmiast długi pozwracało. Towarzystwo charkowskie daje dobry przykład innym do naśladowania.

EKONOMISTA.

LISTY EKONOMICZNE „KRAJU”.

Nowo-Aleksandrya. W gmachu instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa już od roku istnieje sklep z artykułami kolonialnymi, spożywczymi i wyskokowymi, utrzymywany wspólnymi siłami członków ciała profesorskiego, oraz oficyalistów zakładu. Obrót roczny sklepu wynosił w r. z. rs. 4,000 i dał czystego dochodu rs. 150. Każdemu ze współników służy prawo kupna artykułów do wysokości sumy wkładowej. Na sesji, odbytej w z. tygodniu, postanowiono podwyższyć wysokość miesięcznych wkładów. Największy obrót znajduje wódka z fabryki moskiewskich, dalej—wino, tytuń, kawa i artykuły mączne. Administracja sklepu zajmuje się jeden z laborantów pracowni chemicznej, p. Kuwshynow. Sklep podobny, założony przez p. generała Komarowa, komendanta twierdzy iwangrodzkiej, istnieje w tem mieście już lat 4 i przez ten czas przyniósł dochodu netto rs. 15,000. I w Nowej-Aleksandryi założyli członkowie miejscowego korpusu oficerskiego sklep udziałowy w jednym z domów, położonych nad aleją, wiodącą ku plantom kolei nadwolskiej. Rachunki prowadzą dwaj oficerowie, a zarząd sklepu powierzono jednemu z feldfeblów, obeznanemu z fachem kupieckim. W r. z. właściciel wsi Palekije w okolicach Nałęczowa, sprzedał za cenę rs. 83,000 jednemu z kupców berlińskich 30 włók przestrzemi leśnej. Dotąd nabywca wywiózł z lasu 3,000 planksonów dębowych, w przecięciu po 35 stóp kubicznych i 40,000 szwelów, każdy objętości 15 st. kub., zatem wartość ściętego drzewa wynosi już przeszło rs. 130,000; wogóle nabywca spodziewa się zarobić na tym lesie przeszło 80%.

L. Maz.

Kijów, Wiosna bardzo wolno do nas przychodzi, na polach jeszcze pełno śniegu, ztąd opóźnienie się zasiewów wiosennych, dręczące okolicznych gospodarzy; posiew za to oziminy z pod znikającego już śniegu wcale dobrze się przedstawia. Zamieszujący przez zimę Kijów gospodarze, wyruszyli już z miasta do roli, a biuro Towarzystwa rolniczego zarzucone zamówieniami nasion zbożowych i buraków. Kijowskie Towarzystwo rolnicze otrzymało w tych dniach odpow-

wieź władz petersburskich, zezwalającą na otwarcie subskrypcji tymczasowej na udział w projekcie stowarzyszenia akcyjnego do wywozu produktów chlewnych i nabiałowych. Subskrypcja rzeczona otwarta zostanie po powrocie bawiącego obecnie w Petersburgu prezesa kijowskiego Towarzystwa rolniczego ks. Repnina. Suma udziału kapitałów krajowych w tem przedsiębiorstwie, które ma być ukończona za fundusze kapitałów angielskich, wynosi tylko 10,000 funtów sterlingów, co w przybliżeniu równa się 100,000 rubli. Ogólny kapitał zakładowy wynosi sto tysięcy funtów.

M. T.

POŚREDNICTWO W PRACY.

Zadanie pracy.

± Student uniwersytetu dorpuckiego (13) poszukuje miejsca nauczyciela domowego bądź w mieście, bądź na wsi. Inżynier-mechanik (15), posiadający dyplom cesarskiej szkoły technicznej w Moskwie, z odznaczeniem, poszukuje odpowiedniego zajęcia w Królestwie polskim lub guberniach zachodnich.

Wiadomości ekonomiczne.

Świeżo pod przewodnictwem ministra finansów odbyła się konferencja przedstawicieli wyższego świata finansowego w Petersburgu. Na konferencji tej zajmowano się głównie sprawą sprzedawania przez kantory bankierskie pożyczek premjowych na raty. Z przedstawionych konferencji wiadomości okazuje się, iż kantory petersburskie mają około 500 agentów do sprzedaży premjówek na prowincyi, moskiewskie zaś około 300. Jak wiadomo, wykryto wiele nadużyć z powodu podobnej sprzedaży. Zdania w tej sprawie podzieliły się na dwa główne: jedni są za upoważnieniem do sprzedaży tych tylko kantorów, które złożą kanecy nie mniej jak 50 tysięcy rs., z rozciągnięciem najściślejszej nad nimi kontroli policyjnej, drudzy zaś stanowczo oświadczyli się przeciwko dopuszczeniu podobnych operacji w kantorach prywatnych, oraz za wprowadzeniem sprzedaży na raty w banku państwa i jego filjach.

Cesarskie Towarzystwo wolno-ekonomiczne urządza wystawę pszczelnictwa. Ma ona być otwartą w miesiącu październiku r. b. w lokalu tegoż Towarzystwa; trwać będzie dni 14. Wystawa obejmować będzie wszystko, cokolwiek z przemysłem pszczelnictwem w związku pozostaje. Deklaracje co do przyjęcia udziału w takowej złożone należy nie później, jak 1 września; eksponaty zaś powinny znajdować się już na miejscu z dniem 1 października. Za odznaczenie przyznawane będą medale: złote (male), srebrne i brązowe, oraz listy pochwalne. Nagrody powyższe otrzymać mogą jedynie wystawcy przedmiotów, o których produkty rosyjskiej biegi będą posiadać notoryczną wiadomość.

Na odbytem w Wilnie zgromadzeniu ogólnem akcyonariuszów tamecznego banku ziemskiego ustanowiono czysty dochód w stosunku rs. 42 od akcyj pierwszych dziesięciu emisji, a w stosunku rs. 37 od akcyj emisji jedenastej. Tamże na podobnem zgromadzeniu drugiego miejscowego Towarzystwa wzajemnego kredytu ustanowiono dywidendę w wysokości 7%.

Kupiec Popow zbiera kolekcję towarów ruskich, mogących znaleźć zbyt na półwyspie Bałkańskim. Kolekcja ta będzie wystawiana w rozmaitych miastach półwyspu Bałkańskiego celem obznajmienia kupców tamtejszych z towarami ruskimi. Podczas takich wystaw agenci umyślnie do tego przeznaczeni, przyjmować będą zamówienia na dostawę towarów.

«Dzienn. Łódzki» donosi, że w guberni wołyńskiej wielu ziemian oznajmiło życzenie nabycia akcji świeżo zorganizowanego Towarzystwa rosyjsko-angielskiego, mającego się zająć eksportem wiewprzowiny i nabiału z kraju południowo-zachodniego na rynki zagraniczne. Towarzystwo rzeczone z funduszem zakładowym 900 tysięcy rs. mieć będzie swój zarząd w Londynie, dyrekcję zaś w jednym z miast kraju południowo-zachodniego.

Główny zarząd stadnin zamierza podobno zaprowadzić szkoły hodowli koni dla włościan, z wykładem weterynaryi, konowalstwa i jazdy konnej. Nauka udzielana była bezpłatnie. Wstęp do szkół takich służyłby synom włościan, liczącym wieku lat 15 do 18.

Zaniedbane w kraju orenburskim kopalnie złota zamierza podobno nabyć spółka kapitalistów francuskich. Jak donoszą «Nowosti», spółka powyższa przeznaczona na to do 2 milionów rs., pozostawiając sobie drugą taką sumę na maszyny, do eksploatacji potrzebne.

Po zniesieniu banku polskim pozostały jeszcze niektóre folwarki do dóbr niegdyś Lubartów należące, które przeszły w zawiadywanie banku państwa. Obecnie, jak podaje «Kur. Roin.», postanowiono rozprzedać rzeczone folwarki częściowo włościanom.

Szkółę rolniczą w Połdze na Żmudzi obowiązuje się własnym kosztem utrzymywać hr. Tyszkiewicz; stawia on wszelkie warunki, iżby szkoła moraka w Świątach istniejąca, do Połogi przeniesiona została.

«Russk. Lesopr.» notuje, że do spławu na Wiśle przygotowana jest na rok bieżący znaczna

ilość drzewa. Z samej guberni lubelskiej dostawiono do brzegu Wisły jakoby ilość, przewyższającą 10 razy całą ilość wyeksportowanego w ciągu 6 lat ostatnich drzewa.

Ministerstwo dóbr państwa spodziewa się w roku bieżącym wyprodukowania we wszystkich wogóle zakładach rosyjskich około 25 milionów pudów żelaza łanego (czuguna). Wpływ do skarbu z tego tytułu wyniesie mniej więcej 500 tysięcy ra.

Z inicjatywy ministerstwa dóbr państwa otwartem ma być przy Cesarzkim Towarzystwie wolno-ekonomicznem biuro dla poszukujących pracy agronomów.

Berlińskie Towarzystwo ubezpieczeń «Victoria» upoważnionem zostało do przyjmowania w państwie rosyjskiem ubezpieczeń na życie i transportów.

Kronika giełdowa.

(Sprawozdanie «Kraju»).

Widoki na wielką wiosenną kampanję wywozową dotychczas nie wyszły jeszcze z dziedziny przyjemnych nadziei, na rychłe urzeczywistnienie których w tej chwili przynajmniej oznak niema żadnych. Jak zwykle w obecnej porze roku, giełda tutejsza z upragnieniem wygląda z tej strony najmniejszej choćby podniety do większego ożywienia interesów—dotąd jednak nadaremnie. Nie ma wątpliwości, że w tym to braku realnych pobudek głównie szukać należy przyczyni niezwyklej zaprawdy ciszy w interesach giełdowych. Dobre usposobienie się nie zmieniło, dobrych chęci też poddostatkiem—jednakże giełda czuje, że chwila, w której wejść mają w rachubę namacalne objawy ekonomicznej działalności kraju, niezupełnie byłaby właściwą dla wytworzenia sztucznego ruchu. Tyle dla charakterystyki obecnego położenia.

Rzecz prosta, że w takich warunkach o jakichbyś znaczniejszych obrotach i mowy być nie mogło. Waluta trzyma się mocno na jednym i tym samym poziomie—wahania nieznaczne. Pod koniec zeszłego tygodnia ruble na giełdzie berlińskiej cokolwiek osłabły skutkiem wiadomości o przewidywanych jakoby bankructwach kilku znacznych tamecznych firm zbożowych, mających znaczniejsze zobowiązania à la hausse w rublach. Skończyło się na zawieszeniu wypłat przez jedną tylko i to drugorzędną firmę—wrócił spokój, a wraz z nim kurs 218—218½. Na tutejszej giełdzie kurs weksli na Londyn wykazuje te same stereotypowe wahania pomiędzy 93,60—93,25.

Na rynku papierów publicznych, czy to pod wpływem ogólnego tonu giełdy, czy też z powodu bliższej likwidacji interesów terminowych na marzec zawartych—przeważało usposobienie dość słabe. Być może też, że nie minęła jeszcze groza oczekiwanych rozporządzeń rządowych w przedmiocie ograniczenia operacji kantorów bankierskich. Bądź co bądź, spekulacja stanowczo utraciła swoją sprężystość, gdyż pomimo względnie obfitej gotówki i zniżenia stopy procentowej, pobieranej przez banki od zaliczeń na papiery publiczne, obroty prawie nie zasługują na wzmiankę. Ceny tak papierów lokacyjnych jakoteż spekulacyjnych wykazują bezustannie choć nieznaczne wahania—w rezultacie jednak mało się zmieniły. Tylko akcje niektórych banków były więcej poszukiwane, mianowicie: Bank prywatny podniósł się do 335, międzynarodowy do 511.

W chwili, gdy sprawozdanie niniejsze oddajemy do druku, nastroj rynku papierów publicznych widocznie się poprawia. Nietylko wzmiarkowane wyżej akcje, lecz i akcje innych banków i wogóle wszystkie papiery spekulacyjne cieszą się lepszym popytem, przy ciągłej podwyżce cen.

Giełda petersburska d. 28 marca (9 kwietnia): Pożyczki premjowe: I em.—270, II—243; pożyczki wschodnie: I—99½, II—99½, III—100½. Akcje banków: dyskontowego—647, międzynarodowego—508, ruskiego—240, wileńskiego ziem. I em.—515, II em.—515, kijowskiego—550. Listy zastawne: wileńskie 6%—100½, 5%—91, kijowskie 6%—101½, 5%—91, charkowskie 6%—101½, 5%—92½, poltawskie 6%—101, 5%—92, moskiewskie 6%—102, 5%—92½.

Giełda warszawska d. 28 marca (9 kwietnia): Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96,60, m. Warszawy serya I—98,50, II—96,40, III—94,65. Akcje banku handlowego—.

Monety. Funt szterling—rs. 9 k. 40, marka—46 k., frank—37, gulden—78, półimperyal nowego bicia—, starego stempla—7,42, rubel srebrny—1,12, rubel papierowy—67 kop. w zlocie.

Merkury.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. W ubiegłym tygodniu zauważyć się dała nader wielka stagnacja w handlu zbożem. Złoty

nie na to różnorodne przyczyny, pomiędzy którymi zaznaczyć wypada zawieszenie wyplat przez znaczniejszych kupców zbożowych w Antwerpii, przesilenie giełdowe w Paryżu i zniżkę w notowaniach pszenicy w Stanach Zjednoczonych. Wpłynął też nieco na to pomyślny stan zasiewów ozimych, wobec którego negocjanci niewysokich w przyszłości cen oczekują. Ceny prawie na wszystkich rynkach zagranicznych spadły; wyjątek w tej mierze stanowiły rynki wewnętrzne Anglii, gdzie się poprzednie ceny jeszcze utrzymały. Na pojedynczych rynkach notowano ceny jak niżej: w **New-Yorku** pszen. 90—102¹/₂; w **Londynie** na kwiecień-maj pszen. saksonka 112¹/₂, girka 105—108¹/₂, tow. królewski 111—119¹/₂, gdański 118¹/₂—182, owies 78—82; w **Mar-sylli** pszen. girka 105¹/₂—114¹/₂, sandomirka 114¹/₂, jęczmień 71¹/₂, owies 79¹/₂; w **Berlinie** pszen. na kwiecień-maj 103¹/₂, żyto na ten miesiąc 72, owies 77—83, jęczmień 75—86¹/₂; w **Królewcu** pszen. 84—96¹/₂, żyto 62—62¹/₂; w **Gdańsku** pszen. na kwiecień 103¹/₂, na czerwiec 104¹/₂, żyto 69¹/₂—71, jęczmień 72¹/₂.

Rynki krajowe bardzo były mało ożywione; wobec upadku cen właściciele zapasów ziarna nie spieszą bynajmniej ze zbyciem takowych. Na zboże jare popyt był nieco większy, gdyż jeszcze ich potrzeba do zasiewów obecnych czuć się daje; to też ceny jarzyn jeśli się nie podniosły, to przynajmniej nie spadły. Popsute przez roztopy drogi nie zdołały jeszcze obesznać i powrócić do normy właściwej; okoliczność zaś ta jak zawsze tak i teraz negocjacyom na przeszkodzie stanowiła. W **Warszawie** pszen. wybor. 99—104, średnia 92—98, żyto wybor. 69—70, średnie 63—68, owies wybor. 72—75, gorszy 63—68, jęczmień wybor. 78, średni 65—70. Na **provincyi w Królestwie**: w Suwałkach pszenica 103—108, żyto 69—73, owies 58—62; w Pułtusk (gub. łomżyński) pszen. korzec 6,20—6,90, żyto 3,50—3,80, owies 3,10, groch 4,90—5,60, jęczmień 3,30—3,75; w **Kaliszu** pszen. 93, żyto 63, owies 86; w **Siedlcach** owies 53, jęczmień 64—66, groch 68; w **Piotrkowie** owies 77—80; w **Olkuszu** (g. kielecki) wielki był popyt na owies, którego ceny były blisko 90 kop. za pud; w **Lublinie** pszen. 96¹/₄, żyto 72, owies 60, jęczmień 65, groch 80. W **Rydz** ożywienie handlu zbożem przez ciąg ubiegłego tygodnia wcale się nie powiększyło; na żyto żadnego nawet zgoła popytu nie było. Pszen. 95—108, żyto 65—66, owies 58—70, jęczmień 68—76, siemie lniane 133 (87¹/₂%), stepowe 135. W **Libawie** poprzednia

stagnacja; pszen. 66¹/₂—68, owies wysoki biały 67—69, jęczm. 60—70, siemie lniane 127—128, stepowe 128—129. W **provincjach północno-zachodnich**: w **Wilejce** (gub. wileński) pszenica ozima 110, jara 95, żyto 55, jęczmień 60, owies 50. W **Odesie** kupcy zbożowi zupełnym prawie brakiem popytu wielce są zatrzwożeni, alarm ten zwiększa jeszcze brak szansy szybkiego podniesienia się cen i kosztowne konserwowanie zboża w nachodzącej ciepłej porze roku nieodzowne. Pszen. girkę 74—96, sandomirkę 91—95, besarabkę 74—101, żyto 53—59, jęczm. 48—54. **Agencya dróg południowo-zach.** sprzedała od 14 do 20 marca pszenicy zaledwie 1,802 czetwerti, biorąc za nią od 70 do 87 kop. za pud, stosownie do gatunku zboża. W **provincjach południowo-zach.** pszen. w **Berdyczowie** pszen. lepszą 65—75, lichszą 40—50, włoś. lepszą 55—60, lichszą 35—40, żyto 38—45, włoś. 35—40, jęczmień lepszy 60—70, lichszy 40—50; w **Humanu** pszen. włościańska 53—58, żyto włoś. 23—25, owies włościański 22—25, ekonomiczny 30; w **Kamieńcu** Podolskim pszen. 70, żyto 38—40, jęczmień 40, owies 51—52.

CUKIER. Syndykat kijowski zaznacza pewne ożywienie w handlu cukrem, wywołane prawdopodobnie wyczerpaniem się zapasów; na skutek tego wszystkie cukrownie podniosły ceny tak rafinady jak i mączki cukrowej. Korzystali z tego i spekulanci, którzy również przyczepili się do zwyczajki w tych produktach. W **Kijowie** ceny mączki dochodziły do rs. 4 kop. 65, za pud rafinady do rs. 5 kop. 90.

F.

DONIESIENIA.

Pan Dyonizy Zaleski ogłasza co następuje:

Upraszam rodaków, posiadających listy s. p. ojca mego Bohdana Zaleskiego, o nadesłanie takowych, bądź w kopji, bądź w oryginałach—które bezzwłocznie zwrócone będą—pod adresem: M. Denis Zaleski, rue d'Armaille № 22 à Paris.

Potrzebne są one do przygotowywanego właśnie wydawnictwa niedrukowanych dotąd poezyj i korespondencyj s. p. ojca mego.

Inne pisma polskie raczą tę prośbę moją powtórzyć.

Paryż, dnia 21 marca 1889.

Dyonizy Zaleski.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

B. z F. Adresu prof. Heppla, wspomnianego w notatce „Z dziedziny naukowej, nie znamy. Pisma specjalne mogą pania łatwiej poinformować.

S. A. w Charkowie. Dziękujemy. Mielismy już sprawozdanie innego korespondenta.

L. C. w Z., M. D. J., W. C., H. W. Drukować nie możemy. Rękopisy do zwrotu.

J. Tłomaczenie dobre, ale niestety, drukować nie możemy.

W. Cs. w W. Skorzystać nie możemy. Rękopis do zwrotu.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Dla biednych do uznania Redakcyi: od pań polskich w Kulebakach rs. 7, B. Niemorszański rs. 10, F. Modzelewski rs. 1 k. 80, Dr. Judycki rs. 2 k. 50, G. Ogonowski rs. 1, J. Głębocki rs. 2 kop. 70.

Na Kasę pomocy naukowej imienia Mianowskiego: Dr. Przysiecki rs. 5, Rent rs. 5, Komarnicki rs. 1.

Na Czytelnie ludowe na Salzku: Dr. Przysiecki rs. 1, A. Kłopotowski rs. 1, Komarnicki rs. 2.

Na Czytelnie ludowe w Poznańskim: A. Kłopotowski rs. 1.

Na Macierz szkolną w Cieszyńcu: Dr. Przysiecki rs. 1, A. Kłopotowski rs. 1, od ziomek z nad dolnego Dniepru wygrane w karty rs. 10.

Na wydawnictwo Gazety Olsztyńskiej: Dr. Przysiecki rs. 1.

Dla Towarz. przyjaciół Polski w Londynie: R. Szuksza rs. 1, Borowiecki rs. 1.

Na Przytulnię nocne w Warszawie: T. K. rs. 10.

Na pomnik Mickiewicza: Weryho rs. 5.

Dla uczącej się młodzieży: Jan Bersohn rs. 40.

REDAKTOR I WYDAWCA **Erazm Piltz.**



Fabryka Obić papierowych i Cerat

POD FIRMA

J. FRANASZEK

posiada zawsze na składzie: Obicia papierowe najświeższych deseni i kolorów w gatunkach od najtańszych aż do wspaniałych, imitujących materye złotem i srebrem przerabiane, które na żądanie w kolorach podług materyj meblowych wykonywają się.

Fabryka zwraca uwagę, że do obić używa farb zupełnie dla zdrowia nieszkodliwych, za co na wystawie Hygienicznej odznaczoną została Dyplomem Uznania.

Ceny stałe i umiarkowane, na żądanie wysyła się na prowincję zdolnych majstrów do wyklejania całych mieszkań. Za akuratne wykończenie robót poręcza się.

Próby na każde zapotrzebowanie franco i gratis. Wielki wybór Cerat i Rolet.

GŁÓWNY SKŁAD 15, KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 15.

(84-26)

MAGAZYN WŁOSKI

Wielka Morska № 15.

WIELKI WYBÓR

wyrobów koralowych, wyrobów z lawy Wezuwiusza.

MOZAIKI I KAMEE

z Neapola, Rzymu, Florencyi i Wenecyi.

Kolje, bransolety, broszki, kolczyki, spinki, szpilki do krawatów i t. p., i t. p.

poleca

nowozałożony magazyn

RENNELLA I MAISTO

Wielka Morska № 15.

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKI

W Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i unios różnej narodowości i jakowe na żądanie sprawadza z zagranicy.

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

IZMAJŁOWSKI PR. № 21.

MAGAZYNY:

Newski prosp. 32, dom kościoła katolickiego i 66 przy moście Aniczki.

Wozniesieński prosp. 18—54 dom Schrödera.

Woda kolońska od 30 kop. do 1 rs.

Wody tualetowe od 75 kop. do 3 rs.

75 kop.

Wody tualetowe kwiatowe od 80 kop.

do 3 rs. 20 kop.

Perfumy niczem nie dającego się zastąpić zapachu, 2 rs.

Perfumy rozmaite od 15 k. do 2 rs. 50 k.

Mydła od 10 kop. do 1 rs.

Pudry od 10 kop. do 1 rs. 25 kop.

Eliksiry do zębów od 75 kop. do 1 rs.

Wody i mleko dla skóry od 75 k. do

2 rs. 25 kop. (1142-2)

Krem i pâte dla skóry od 25 k. do 1 rs.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

Walerego Rzewuskiego

W KRAKOWIE

założony w roku 1860, istnieje nadal po śmierci jego założyciela z tymi samymi współpracownikami i w niczem zmieniony nie zostaje, pod osobistym kierunkiem

LESŁAWA RZEWUSKIEGO,

polecając się dalszym względem Szanownej Publiczności. (1084-6)

Rolety „FRIDMEN”

nowo-wynalezione, bez użycia gwoździ, łatwo zdejmują się i przymocowują bez pomocy tapicera, jakoteż

FIRANKI TIULOWE

do okien, również bez użycia gwoździ. Wyłącznie

W MAGAZYNIE BIELIZNY

S. Fridmen, W. Morska № 28, Petersburg. (1103-7)

FABRYKA KAPELUSZY

Założona w r. 1852.

K. SCHIFFLER

23, Kazańska, róg Groch. 23.

Kapelusze i czapki męskie

najnowszych fasonów,

własnej zagranicznych fabryk.

Geny umiarkowane.

Ekspedycya na prowincję.

Obstalunki na czapki mundurowe wykonywają się we 24 godziny.

Zarząd Wileńskiego Towarzystwa wyścigowego

ma zaszczyt podać do Publicznej wiadomości, że w r. 1889 odbędzie się w Wilnie Wyścigi konne w dni 5, 7 i 9 Maja, a od 1 do 10 Września Wystawa gospodarsko-rolnicza oraz drobnego przemysłu, wyłącznie dla wyrobów guberni wileńskiej, Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej. Wszelkich informacji osobom interesowanym udziela Sekretarz Towarzystwa p. M. Pieślak, Wilno, Andrzejewska ul., dom v. Romera. (1123-2)

Jako upoważniony przez Bank Ziemski Besarabsko-Taurydski do przyjmowania deklaracji na zaciągnięcie pożyczek, jakoteż do oceniania majątków, które mają być w rzezonym Banku zastawiane—zawiadamiam niniejszem, że od d. 15 lutego r. b. mieszkanie stałe obrałem w mieście pow. Winnicy, dokąd proszę adresować listy i telegramy nawet wcześniej. (1048)

Agent Banku Ziemsk. Besarabsko-Taurydzkiego

Adam Sokolowski.

DRUSKIENICKIE

WODY MINERALNE

(Ruski Kreutznach),

położone w gub. i pow. Grodzieńskim, od stacyi Porzecze St.-Pet.-Warsz. dr. 2. odległe 17 wiorst, komunikacja kołmi pocztowymi w powozach, omnibusach, bryczkach i innych ekwipażach. Zakład leczniczy, położony w pięknym sosnowym lesie, na brzegu rzeki Niemna; w cieniście parku foksal, muzyka rano i wieczorem.

Sezon kuracyjny od 5 Maja do 15 Września, a następnie stosownie do pogody.

WODY SŁONE-BROMO-JODOWE.

Używanie wód tych zalecane jest w następujących cierpieniach: reumatyzmie, artretyzmie, chorobie angielskiej, przy skrofulach we wszystkich ich przejawach i w każdym wieku, paraliżu, różnego rodzaju niemocy, cierpieniach nerwowych, chronicznych chorobach kobiecych, chronicznych zapaleniach dróg moczowych, katarze żołądka i kiszek, suchych liszajach i mokrych, połączonych ze skrofulami. W Druskienikach znajduje się gimnastyka higieniczna, masaże i elektryczne wanny, trzy razy na dzień mleko prosto od krów, kumys naturalny, przygotowywany przez tatarów, kefir, oraz wszystkie naturalne zagraniczne wody mineralne. Przyjezdni znajdują pomieszczenie w pokojach umeblowanych i hotelu, będących własnością zarządu zakładu. Oprócz stale praktykujących w Druskienikach lekarzy: Pp. Berkmana, Bujakowskiego, Ibiańskiego, Markiewicza i Fina, zarząd zakładu zaprosił na sezon 1889 r. do chorób kobiecych prof. Med. Chir. Akad. **SŁAWINSKIEGO**, do chorób wewnętrznych prof. Warsz. Uniw. **STOLNIKOWA** i do chorób wieku dzieciennego konsultanta lecznicy Maksymilianowskiej, privat-docenta D-ra med. **JANA RADECKIEGO**. Etatowym lekarzem zakładu jest Dr. **D. A. Kamieński**, do którego z żądaniem szczegółowych wiadomości zwracać się należy, adresując: do Zarządu Zakładu wód mineralnych w Druskienikach, stac. Porzecze, Pet.-Warsz. dr. 2. Usłone zaś informacje otrzymać można w Petersburgu, Fontanka № 35, przy moście Aniczkina, w kantorze domu od godz. 10 do 3.

Druskienicka Sól i Solanka

sprzedają się: w Petersburgu u Stol i Schmidta, w składzie Ruskiego Towarzystwa Handlu towarami aptekarskimi i u Rulkowiusa i Holma. W Warszawie w aptece Heinricha, a w Moskwie u Ferreina. (3066)

SEPARATORY D^{RA} DE LAVALA

ODŚMIETANKOWYWACZE (ręczne, manewrowe i parowe).

Na mocy układu ze szwedzką fabryką „Separatör” w Stockholmie przejęła fabryka maszyn

LUDWIK NOBEL

W PETERSBURGU

wyłączne prawo sprzedawania i wyrobu separatorów oraz innych maszyn i przyrządów mleczarskich pomysłu D-ra Gustawa de Laval w Państwie Rosyjskim.

Na Królestwo Polskie, Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę separatory i inne maszyny de Laval sprzedawać się będą przez

Biuro Mleczarsko-Techniczne D-ra K. A. Lessera w Warszawie

ULICA SIENNA № 26,

które podejmuje wykonanie całkowitych urządzeń mleczarni i serowarni i dostarcza wszelkich maszyn, przyrządów, preparatów i statków w mleczarstwie używanych.

LUDWIK NOBEL.

Praktycznie wykształcony młody człowiek, pracujący w jednej z fabryk w Królestwie polskiem, poszukuje miejsca

MAJSTRA

lub też zastępcy dyrektora w zakresie specjalności wyrobów sukna z wełny i kangaru. Jest on dokładnie obeznany z tkactwem ręcznym i mechanicznym. Oferty pod lit. R. L. uprasza adresować do Biura ogłoszeń Rajchman i Frencler w Warszawie, Senatorska 26. (86-3)

DROGI ŻELAZNE POŁUDNIOWO-ZACHODNIE.

RUCH I DOCHÓD ZA M. LUTY 1889.

PRZEWIEZIONO:	OTRZYMANO:
160,881 pasażerów	257,432 rs. 01 kop.
21,943,485 pudów towarów i bagaży	1,760,803 „ 73 „
Różne dochody	175,751 „ 82 „
Razem	2,193,987 rs. 56 kop.
Więcej niż w lutym 1888 r. o	41,886 rs. 72 „
Od 1 stycznia 1888 do 1 marca 1889 otrzymano	4,388,561 „ 12 „
Więcej niż w r. 1888 o	444,976 „ 38 „

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 19 Kwietnia (1 Maja) 1889 r. wprowadzony zostanie w wykonanie do datek VI do taryfy miejscowej dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, obowiązującej od dnia 19 Czerwca (1 Lipca) 1888 r. (1146)

NAUCZYCIEL POLAK

posiadający jęz.: Polski, Ruski, Niemiecki, poszukuje zaraz posady. Świadectwa kilkoletnie z pierwszorzędnych domów posiada. Adres „Dla Nauczyciela” do Pp. Rajchmana i Frenclera w Warszawie. (100-2)

NAJNOWSZY WYNALEZEK



ORKIESTRA-MANOPAN.

Wielki elegancki organ salono- wy, który wygrywa za pomocą nut kartonowych całe uwertury, wielkie pot-pourri, sztuki salonowe, pieśni ruskie i wszystkie tańce. Orkiestra - Manopan gra wyraźnie, nadzwyczaj pełny i przyjemny maton, ma głosy podwójne i aparat do gry forte i piano. Instrument ten zaleca się na bale rodzinne, klubowe, wieczorki i t. p. Cena z 10 sztukami rs. 80. Sztuki dodatkowe po rs. 1 kop. 20, rs. 2 k. 40 i drożej. Do instrumentu dodaje się 10 sztuk po rs. 1 kop. 20. Kaszta przesyłki ponosi nabywca. Spis sztuk i katalog ilustrow. wszystkich instrumentów — bezpłatnie.

Juljusz Henryk ZIMMERMAN

SKŁAD GŁÓWNY

Instrumentów Muzycz. i Nut Petersburg, W. Morska, № 36 i 42. Moskwa, Kuzniecki most, dom Torleckiego.

Za 3,000 rs.

sprzedaje się dobrze procentujący zakład z towarami i materiałem. Dochód roczny 2,000 rs. „Екатерингофский пр. № 5, кв. 20. Гапрманъ. (1143)

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

Z d. 1 (13) Kwietnia 1889 r. znosi się w związku Moskiewsko-Warszawskim specjalna taryfa № 63, dla przewozu kwasu siarczanego w półwagonych ładunkach, z Moskwy loco, Moskwy I-ej i Moskwy II-ej do Warszawy-Pragi drogi żelaznej Warszawsko-Terespolskiej i w kierunku odwrotnym, pomieszczona w dodatku I-m do taryfy rzeczonoż związku, a w miejsce tejże wprowadzona będzie od powyższego terminu nowa specjalna taryfa № 63 dla pojedynczych, półwagonych i wagonowych ładunków. (1145)

W WILNIE

Nowootworzony magazyn sukna przy ul. Wielkiej, wprost Teatru

POD FIRMA

„NADZIEJA“

Władysława Dawidowskiego

zawsze zaopatrzony w świeży sezonowy towar rozmaitych fabryk, a mianowicie: Sukna, Karty, Pledy, Kotdry, Chustki wełniane i Dywany — poleca się łaskawym względem Szanownej Publiczności. Ceny, z powodu konkurencyi, bardzo umiarkowane, stałe (Prix-fixe). Za dobroć materiału magazyn ręczy. Obstalunki pocztą natychmiast się uskuteczniają — na żądanie wysyła się próbki. (1093-12)

MAGAZYN CYGAR HAWAŃSKICH

A. SCHRAMM et Co.

Wielka Morska Nr. 11. Telefon Nr. 146.

poleca wielki wybór Cygar Hawańskich i portorico w cenach jaknajumiarkowańszych. Z powodu podwyższenia cla. tanie zagraniczne Cygara o tyle się podniosły w cenie, że my, dla dogodności Pp. kupujących wyrabiamy tu z tytoniu hawańskiego Cygara, wartościową swą o wiele przewyższającą wszystkie inne sprzedawane tu gatunki, o czem prosimy się przekonać. Ceny od rs. 4 do 8 za 100 sztuk. Przesyłka do wszystkich miejscowości Rosyi. (6)

Pożyteczne podarki na Święta Wielkanocne.

Wypalanie na skórze i drzewie, całkowity przyrząd ze wskazówką. Cena rs. 12. Wyciskanie na skórze rozmaitych deseni i rysunków ze wzorami i instrumentami. Cena 6 rs. Więkny przyrząd 10 rs. Malowanie na porcelanie, fajansie, szkłe i majolicie. Cena 10 rs. Przyrząd do lutowania w gospodarstwie bardzo praktyczny. Cena 3 rs. i 5 rs. Heliominiatura albo sztuka iluminowania farbami portretów, obrazów, rysunków i t. p. Cena 6 rs. Litochromja czyli sztuka zamieniania sztychów i litografii na obrazy olejne. Cena 7 rs. Heliominiatura i Litochromja razem. Cena 11 rs. Auto-fotograf, za pomocą którego nawet dziecko może robić kopje portretów, sztychów i t. p. Cena 4 rs. Toż z dodatkami. Cena 4 rs. 50 kop. Galwanoplastyka czyli sztuka złocenia, srebrzenia, brązowania, niklowania i t. p. Cena od 4 rs. Doświadczenia z elektrycznością, cały przyrząd. Cena 2 rs. 50 kop. Roboty z wiórów i kory brzożowej. Cena 1 rs. 50 kop. Malarstwo napręskiwane. Cena 2 rs. Pantograf, przyrząd do powiększania i zmniejszania obrazów, planów, rysunków i t. p. Cena 1 rs. 50 kop. Mechano-graf dla powiększania i zmniejszania obrazów. Cena 1 rs. 50 kop. Malarz-samouk, z farbami. Cena 2 rs. Dziecko-architekt. Cena 2 rs. Budowniczy okrętów, budowanie okrętów według modeli. Cena 3 rs. 50 k. Loto obrazkowe do nauki jęz. rusk., franc., niemiec. Cena 1 rs. 50 kop. Szachy. Cena 2 rs. Warcaby. Cena 1 rs. Latarnie czarnoksiężskie ze wskazówką malowania kolorami obrazków. Cena 1 rs. 50 kop., 2 rs., 2 rs. 50 kop., 3 rs., 4 rs., 5 rs. do 50 rs. Kamery-obskury dla rysowania z natury. Cena 2 rs. 50 kop. Toż, wielkie, składane. Cena 6 rs. Warsztat do wyrzynania z drzewa i metalu (ręką i nogą), drewn. ze wszystk. przyborami. Cena 4 rs. Toż, żelazny. Cena 6 rs. Przyrząd do robienia ram z bagetów, z przyborami. Cena 6 rs. Przyrządy introligatorskie i stolarskie w pudełku. Cena 10 rs. Aparat fotograficzny (nie zabawka) do zdejmowania z natury portretów wizyt. i gabinet., widoków i t. p. z próbn. zdjęc. i dokładnym podręcznikiem (przesyłka za 15 funtów). Cena 10 rs. Lampa elektryczna nočna. Cena 5 rs. Lampa elektryczna stołowa do oświetlania pokoiów. Cena 15 rs.

Wszystkie wyżej oznaczone przyrządy ze wskazówkami.

Osoby zamieszkałe na Kaukazie i w Rosyi Azyatyckiej dołączają 10% do ceny. Obstalunki wypełniają się natychmiast. Katalog wszystkich wynalazków za 7 kop. markę.

Skład nowych wynalazków. — Складъ новыхъ изобрѣтений.

Petersburg, № 4, Newski prospekt № 4, obok Głównego Sztabu.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1872 ROKU.

HEBANOWSKI I LILPOP

w Warszawie, Ś-to-Jerska № 10,

POLECAJĄ:

NASIONA traw, roślin pastewnych i okopowych, jakoto: Marchew, Buraki, Lucernę francuską, Koński ząb, Konieczyny i t. d. w wyborowych gatunkach. (47-12)

CENNIKI FRANCO.

KUPUJĄ I SPRZEDAJĄ:

Konieczynę czerwoną, Szwedzką, Przelot, Tymotkę, Wykę, Sporek, Seradełę i t. d.

ZAKŁAD DYETETYCZNY

D-ra SKORCZEWSKIEGO

W KRYNICY

(WITOLDÓWKA)

otwarty od 15 Maja do 30 Września.

Zakład dyetetyczny mieści się w osobnym, na ten cel zbudowanym gmachu, w środku zakładu zdrojowo-kąpielowego w Krynicy. Otoczony jest wokoło ogrodem. Pokoje ma duże, widne, z balkonami, wygodnie umeblowane, z piecami, z doskonałą pościelą i staranną służbą.

W zakładzie prowadzić się będzie leczenie albo wyłącznie dyetetyczne, albo też w połączeniu z innego rodzaju kuracjami, zwłaszcza zdrojowo-kąpielowymi.

Dyetetyczne leczenie, lubo we wszystkich chorobach jest bardzo ważne, to w swych skutkach przewyższa wszystkie inne metody lecznicze w następujących chorobach: niedokrewność, blednica, białaczka, zimnica i jej następstwa, wszelkiego rodzaju wyniszczenia ustroju, wiatłość, krzywica i rozmięczenie kości, zółty, dna (artrytyzm, reumatyzm), moczówka cukrowa, otyłość, choroby układu nerwowego, zwłaszcza neurastenja i histeryja, choroby nerek, złożenia chorobowe dróg moczowych, choroby serca, a osobliwie choroby przewodu pokarmowego.

W zakładzie znajdują chorzy wszelką opiekę, dlatego zbytnie jest, by towarzyszyli im osoby zdrowe.

Za tygodniowy pobyt w zakładzie: za mieszkanie, pościel, służbę i całodziennę dietę, opłacać się będzie w Lipcu i Sierpniu, zależnie od wielkości i jakości mieszkania 24.50, 31.50 lub 42 złr. od osoby.

Zaś od 15 Maja do końca Czerwca i przez Wrzesień za pobyt w niezmienionym różniący się od poprzedniego, opłacać się będzie tygodniowo tylko 17.50, 21 lub 24 złr. 50 ct. od osoby. Te mieszkanie są pod każdym względem korzystniejsze do prowadzenia kuracji, a koszt jest o 1/3 lub 1/2 mniejszy niż w Lipcu i Sierpniu.

Aby uniknąć nieporozumień i zawodu, należy na dłuższy czas przed wyjazdem do Krynicy porozumieć się z zarządem zakładu pod adresem

Dr. SKORCZEWSKI
w Krynicy.

(99)

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędłarnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Newski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaopatrzona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szyunki codziennie świeże.

NA ŚWIĘTA WIELKANOCNE CENA NA SZYNKI ZMNIEJSZONA:

Szyunki litewskiej funt 25 kop., Warszawskiej 28 k., Tambowskiej nie wyżej 20 k.

Wszystkie szynki są stempowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.

(1112-2)

A. IWASZKIEWICZ.

Do wiadomości Szanownej Publiczności!

TRWAŁE FARBY OLEJNE.

1) Farby wysychające w przeciągu 10 godzin. 2) Farby prędko schnące po upływie 2 godzin. Gruntowanie zbyteczne, bez użycia pokostu błyszczą. Schną jednakowo w gorącej temperaturze i na mrozie. Nadzwyczaj trwałe i tanie dla podłóg. Po upływie 3 godzin po zaciągnięciu podłogi można po niej chodzić, stawiać meble i myć ciepłą wodą. Farby do pieców żelaznych bez żadnego zapachu.

Farby do cementu i asfaltu. Cenniki bezpłatnie.

Kantor w Petersburgu, Tołmazow pier. № 3.

(6)

K. ANDERSSON i Sp.

NOWOOTWORZONY

SKŁAD NASION

Jan Załuska i S-ka

W WARSZAWIE

ulica Miodowa № 15.

Zaopatrzony został w świeże wyborowe nasiona roślin pastewnych, warzywnych, kwiatowych i leśnych. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (78-6)

CIECHOCINEK

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Słone,

POŁOŻONE

w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej,

otwarte zostaną d. 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane są z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych, kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nie tylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskiego.

Kąpiele solankowe, błotne, tuszowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłymi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych, naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła. (80-5)

DOM HANDLOWY

Józefa Lipińskiego

w Warszawie

sprzedaje znane z dobroci Węgle Kamienne

RUDOLF I MORTIMER

z kopalń Gwarectwa G. v. Kramsta i z innych kopalń, — tudzież KOKS po cenach bardzo przystępnych.

Kantor ulica Zielna Nr. 21.

(89-2)

ODGŁOSY SZKOCYI

przez

STANISŁAWA BELŻE

(z 9 drzewor., str. 311).

Cena rs. 1 kop. 50.

Skład główny u Gebethnera i Wolffa.
(103-6)

Maszynki do gilz

sklejanych i niesklejanych, poleca

Mechanik Molisch

z zapewnioną gwarancją

Twarda № 42, w Warszawie.

(87-3)

ПРЕДЛАГАЮТСЯ на продажу сѣ-
мена: Пшенонаго льна до-
гумна по 2 р. 10 коп., Шершау-
скаго льна по 1 р. 80 коп., Горе-
ха зеленого отъ 1 р. 10 к. до 1 р.
90 коп., Овса потато по 85 коп.,
Ковенихъ бобовъ по 1 р. 40 к.,
Гречихи обыкновенной по 1 р. и
Ячменя двурадианаго по 1 р. 30
коп. Цѣны показаны въ Минскѣ
губ. Въ непродолжительномъ времени
будутъ на продажу: сѣмена кле-
вера и различныхъ яровыхъ хлѣбовъ, на
которые цѣны будутъ сообщены по
востребованію. Обращаться въ Мин-
ское Общество Сельскаго
Хозяйства. Здѣсь же заявленъ боль-
шой спросъ на изверъ, тимо-
феевскій и вику. Просить сообщить
цѣны и прислать образцы. Слѣдуетъ
Обществу предлагать свое посред-
ничество хозяйствамъ по приобретенію
для нихъ необходимыхъ орудій, машинъ,
сѣмянъ и удобрений. (1066-5)

PERFUMERYA

A LA RENOMMÉE

Newski prospekt № 3, w publi-
ku Admiralty.

Poleca

EMULSYE MLECZNE

MLEKO NYMPHEA — LAIT DE
NYMPHEA.

flakon rs. 1 kop. 25.

MLEKO KOSACCOWE — LAIT D'IRIS
DE MONTE CARLO

flakon rs. 1 kop. 25.

Woda ogórkowa fl. k. 35. —
Mleko ogórkowe fl. rs. 1. —
Mleko gliceryn. fl. k. 60.

CRÈME NEIGE

Najlepszy Cold-Cream bez wszel-
kich domieszek bieliłta, zupełnie
czysty, słoik rs. 1.Krem poziomkowy, słoik rs. 1. Krem
ogórkowy, słoik rs. 1.Pasta migdałowo-mio-
dowa. — Pâte d'Amandes
au Mielwyborny kosmetyk specjalnie dla
rąk, słoik rs. 1 k. 25.

Krem Wazelinowy. — Krem glicer.

Obstalunki z prowincyi ekspedy-
ją się za obciążeniem pocztowem
(наложенный платеж).Handlującym odstepuje się
rabat. (1102-13)
Cenniki wysyła się bezpłatnie.Na letnie i stałe miesz-
kania.

Przy parku Cesarskim w WILLI JÓZEFIN
za Belwederską rogatką w Sielcach,
w środku Pięknego Ogrodu, w domu mu-
rowanym piętrowym, wokół dużemi we-
rendami okolonym, z widokiem na po-
la Czerniakowskie i Wilanowskie, po-
wietrze nie do życzenia; dom ten z 11
różnych lokali suchych złożony, w czę-
ści umeblowanych, z osobną ogólną pra-
nią i piekarnią, każdego czasu i zima,
dla ciszy, do wynajęcia. Komunikacja z mia-
stem łatwa i tania — 20 kop., lub pie szo-
bo niedaleko.

Stosownie do życzeń, łazienka i Prysz-
nic na bieżącej wodzie, gondola do pływa-
nia, lodownia, ogrodowizna z fruktami
w miejscu, stajnie i wozownia. Wiadomość
na miejscu lub u właściciela w Warsza-
wie, Hoża 5, m. 11. Willa ta jest i do
sprzedania na dogodnych warunkach, lub
na dłuższy czas do wydzierżawienia.

(2697-6)



FOTOGRAFICZNE

Aparaty od rs. 10.

Bogaty i wielki wybór eleganckich kamer podróż-
nych francuskich i angielskich.

TYLKO CO SIĘ UKAZAŁY:

Nowy bogato ilustrowany cennik bezpłatnie.
Podręcznik do fotografii wraz z cennikiem kop. 50.
Broszura, służąca do wyuczenia się fo-
tografji rs. 1.

K. I. FREELANDT

SKŁAD PRZYBORÓW DO FOTOGRAFJI
PETERSBURGBóg ewskiego prospektu i kanału Jekateryńskiego, dom Banku Dyskon-
towego № 30—16. (1089-13)

PROSZEK

DO NISZCZENIA WŁOSÓW

(POUDRE DÉPILATOIRE),

G. K. Brünninga, w Frankfurcie nad Menem.

Środek ten do niszczenia włosów nie
jest jadowny, najzupełniej nieszkodliwy. Ce-
na flakonu z pędzelkiem rs. 2 kop. 50,
z przesyłką rs. 3. Skład główny u Ale-
ksandra Wenzla w Petersburgu, Ka-
zańska № 3.

Ostrzeżenie.

Od pewnego czasu zjawiają się w handlu artykuły, naśladowujące
moje wyroby ze stemplem

«à la Fraget».

Ponieważ tego rodzaju falsyfikacja na to tylko jest obrocho-
wana, ażeby sprzedawać Szanownej Publiczności złe i nie wartościowe
wyroby, wyjaśniam niniejszem, że moje prawdziwe wyroby noszą
markę fabryczną

„FRAGET“

i tylko za wyroby moją marką opatrzone poręczam, gwarantując i
długoletnią trwałość.

Józef Fraget,

Fabrykant wyrobów platerowanych
Warszawa.

(1134-3)



Fabryka blachy falistej, cynkowania i ołowiania

WILM. TILLMANS

w Pruszkowie pod Warszawą

poleca:

Blachę falistą czarną pocynkowaną
i poławianą we wszystkich profilach.
Ogniotrwałe suity, Drzwi, Dachy i kompletne budowle z blachy fa-
listej. Konstrukcje żelazne wszelkiego rodzaju. Żaluzje z blachy falistej
stalowej. Pocynkowaną blachę szberyjską.

Przyjmuje się do pocynkowania.

Pocynkowana blacha żelazna jest najlepszym materiałem do krycia da-
chów—co do trwałości i mocy o wiele przewyższa blachę cynkową.

REPREZENTACJI: w Petersburgu Ferd. Eberhardt Admiraltyjski
kanał № 9, w Moskwie Julius Hueck & Co Miasnicka dom Jermakowa, w Ki-
jowie Inżynier I. O. Mars, Kreszczatik № 19. (90-6)

MAJĄTKI ZIEMSKIE

w gub. Warszawskiej pow. Kutnowskim, bez serwitutów, będące w jednej ro-
dzinie lat 20.

I.—969 mórg nowop., ziemi ornej 814 m., wysiew oziminy korey 240, w czym
pszenicy korey 125; 40 mórg pod buraki, do fabryki wiorst 4, murowane budyn-
ki i dwór piętrowy, pokoi 12 z 6-morg. ogrodem owocowym, inwentarz dostatni
i owiec 600, od kolei wiorst 7.

II.—440 mórg nowop. gruntu ornego, przeważnie pszenicznego 378 m., 30 m. pod
buraki, do fabryki wiorst 5, dostateczny inwentarz i budynki z dworem 7 pokoi
i ogrodem owocowym, od kolei wiorst 4, do sprzedania z wolnej ręki, bez po-
średnictwa, z potrąceniem pożyczki Tow. Kr. Ziemsk. ad. I około rs. 32,000,
II rs. 7,500 dawnej; także zamożne urządzenie, meble, sprzęty i t. p. Wiadomość
u Właścicieli w Zarembowie pr. Pniewo, stac. kol. zel. Waraz.-Bydż. (85-5)

DO SPRZEDANIA BEZ POSREDNICTWA OSÓB TRZECICH

DOBRA

w Kurlandyi, składające się z kilku folwarków. Obszar 1,915 dziesięcin, browar,
cegelnia, młyn wodny w walce parcelanowej i inne nowsze urządzenia zaopatrzo-
ny. Dom mieszkalny obszerny z wielkim ogrodem owocowym, na wysokiej górze,
pomiędzy dwoma pięknymi jeziorami położony, z widokiem dalekim malowniczo-
urozmaiconym. Do najbliższej stacyi kolei Petersb.-Warsz. dwadzieścia wiorst szosa.
Bliższych szczegółów udzieli adwokat Schlemann w Mitawie, w Kurlandyi. (3)

Pani WANDY PŁONOWSKIEJ

„Sekreta

zachowania jaknajdłużej wdzięku młodo-
ści i świeżej cery, podręcznik higienicz-
ny z przepisami toaletowymi. Dzieło to
powinno posiadać każda kobieta, dbają-
ca o swoją urodę, świeżość cery i zacho-
wanie jaknajdłużej wdzięku młodości
i zdrowia, a rady i wskazówki praktycz-
ne niewątpliwie znajdzie. Brak takiego
podręcznika powszechnie uważać się da-
wał. Do nabycia w księgarniach po k. 75.
(98-2)

NA WIELKANOC

Skład Wędlin litewskich przy ul. Ka-
zańskiej № 44, vis-à-vis Nowego per.

Poleca na święta wielki wybór otrzy-
manyh Wędlin litewskich, Szynek, Kum-
pi, Poledwie i Kielbas rozm. gat., jako-
też serów i masła.

Ceny umiarkowane. Towar wyborowy.
(1149) W. WICKERKIEWICZ.

Originalne tylko z taką marką.



NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Młodo-Zielisty
i KARMEŁKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, za-
flegmieniu, chrypcie, cierpieniom
gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący
zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy
w dzień po łyżeczce, a dla dorosł.
codz. po 4—6 łyż. od kawy ekstraktu.

KARMEŁKI chronią od kaszlu,
chrypki i zaziębień gardła.

Analizy chemiczne i doświad-
czenia lekarskie wykazały, że
w skład tych preparatów nie wcho-
dzą wcale dla zdrowia szkodliwe
ingredyencje, a na przywóz ich
do Rosyi i sprzedaż Departament
medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 i rs. 2 k. 40.

KARMEŁKI po 30 i 50 k. za paczkę.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosyi w Pe-
tersburgu u W. Auricha. (881)Do nabycia we wszystkich składach
aptecznych i aptekach w Rosyi.Lecznica chorób zębów i jamy
ustnej

dla przychodzących. Bóg New-
skiego pr. i Małej Koniusznej
ul., № 26, m. 20 (gdzie Centralna
stacya telefonów).

DOKTORZY I DENTYSTY

przyjmują chorych codziennie od
g. 10 rano do 6 popołud.

ZĘBY SZTUCZNE.

Operacje chirurgiczne w jamie
ustnej, obturatory twardego i mię-
kiego podniebienia.

Oplata według taksy, zatwierdzonej
przez Zarząd Medyczny.

Rwanie zębów przy pomocy nar-
kozu (chloroform) i gazu rozwe-
selającego (tlenek azotu).

Codziennie od g. 1 do 4 popołud.

Biednych przyjmują bezpłatnie od
g. 9 do 10 rano. (828)RACHUNKOWOŚĆ
Rolnicza

ulożona na podstawie uproszczonej bu-
chalteryi podwójnej, przez K. Sekow-
skiego, z wzorami odpowiednich sze-
matów. Nabywać można we wszystkich
księgarniach i w redakcyi „Rolnika i
Hodowcy” w Warszawie. Cena rs. 1 k. 50,
z przesyłką rs. 1 k. 70. (9783-6)

Wydawnictwo Maurycego Orgelbranda w Warszawie.

HISTORIA LITERATURY POLSKIEJ

na tle dziejów narodu skreślona przez
Maryana Dubieckiego.

Poświęcona Matkom, strażniczkom ognisk rodzinnych.

Dzieło to, zeszytami wydawane, wyszło już z druku. Całość tworzy 2 tomy, str. XXVI i 931.

Praca poważna, samodzielna, na długich studiach oparta, o wykładzie obrazowym, jasnym, potoczystym, przystępnym dla wszystkich. Często bardzo autor wprowadził do opowiadania rzeczy całkiem nowe, przez poprzedników pominięte, a temsamem więcej zajmującą uczynił pracę swoją, nie na kompilatorstwie, lecz na własnych studiach oparł, wypowiadając zdania ze spokojem, wolne od wszelkiej stronności. Historia literatury polskiej Maryana Dubieckiego jest jednym z dzieł, których braknąć nie powinno w żadnej rodzinie, w żadnej bibliotece, choćby najskromniejszej.

Oprócz sprzedaży dzieła tego w całości w celu uprzyęstnienia kupna, wydawca daje na pewien czas możność nabywania go zeszytami; ułatwia to wielce posiadanie mniej zamożnym a żadnym wiedzy ważnego dzieła. Cena 2 tomów rs. 6. W oprawie w półskórek chagriny rs. 7.20 k., w półskórek z cięcej jasnej skóry, bardzo efektowny, rs. 7.50. Koszta przesyłki wydawca ponosi. Zeszytami nabywać można po 50 kop., z przesyłką 60 kop., płać przy pierwszym za ostatni zgóry. (96-3)

Specjalność: Mydła glicerynowe



RYSZARDA Wildt.

Fabryka w Warszawie
Plac Teatralny № 18.

Poleca Mydła glicerynowe wszelkich gatunków, różne mydła toaletowe, jak również inne artykuły kosmetyczne. (2574-26)

Cukiernia Warszawska.

Mam zaszczyt podać do wiadomości Szanownej Publiczności, że na nadchodzące Święta Wielkanocne w Cukierniach moich—przy ulicy Włodzimierskiej, na rogu Stremiannej № 1—6 i na rogu Ekaterynhofskiej i Wozniesieńskiego просп., w domu Lichaczowa—Szanowna Publiczność znajdzie wielki wybór i po cenach możliwie najniższych rozmaitego rodzaju pieczywa, a mianowicie: Baby polskie, parzone, chlebowe, migdałowe i in. Placki domowe z serem, Mazurki królewskie, migdałowe, marcepanowe, domowe i Baumkucheny. Baranki z cukru. Obydwa zakłady przyjmują obstalunki na pieczywa i ciasta i spełniają je prędko i jaknajakuratniej.

M. OSTASZEWSKA.

OPTYK I MECHANIK

O. RICHTER

Petersburg, plac Admiralicji, № 4.

Poleca pp. gospodarzom wiejskim, sadownikom, ogrodnikom i wogóle osobom, dla których ważną jest rzeczą wiedzieć naprzód, jaka ma nastąpić pogoda

NOWY PATENTOWANY

WSKAZOWNIK POGODY LAMBRECHTA, który przepowiada pogodę dość dokładnie, wskutek czego w ostatnich czasach bardzo jest rozpowszechniony.

W pięknej oprawie dębowej 65 rs.

przesyłka za 60 funtów.

Wskazownik pogody w pięknej oprawie metalicznej do wieszania za oknem, waga 15 funtów 65 rs. i do niego tablica ze wskazówkami do oznaczenia wskazań rannych, w ramce do wieszania w pokoju 8 rs., waga 10 funtów. Opis wskazownika z przesyłką 20 kop. (1137-4)

WIELKI WYBÓR

MYDEŁ W FORMIE JAJEK

Pudełka z 6 i 12 sztuk, dobranych kolorów po 60 kop. za pudełko.

A. SIOU & C^o.

Specjalność wyborowych perfum.

16, Newski prospekt, 16.

(1138-2)

POLSKI HANDEL

Wędlin i produktów gastronomicznych

poleca Sz. Publiczności znaczny wybór wędlin przywozowych Polakich i Litewskich, oraz różne gatunki świeżych produktów, w zakres handlu wchodzących. Kielbasy surowe, Salcesony, Serdelki, Parówki, Ser, Masło, Pierogi warszawskie i t. p.

MAGAZYNY W PETERSBURGU:

1) Róg Wozniesieńskiego pr. i Sadowej, 43;
2) Ulica Puszczyńska, 2.

(1144-2)

CZYSTO KRAJOWA PAROWA FABRYKA

PERFUM I MYDEŁ TOALETOWYCH, pod firmą

WARSZAWSKIE LABORATORYUM CHEMICZNE

poleca Szanownej Publiczności swoje wyroby, których dostać można: w Wilnie u Gruźewskiego, Andrzejkowi i in.; w Kijowie u Maszczenki, Neeze, Połudu. Ros. Tow. Apt. i in.; w Odesie u Anderskiego, Przestralskiego, Lemme, Wagnera, Koehlera i Brajtarta i in.; oraz w innych znaczniejszych miastach zachodnich guberni. (102-6)

Fabryka i Kantor w Warszawie, ul. Złota № 61.

Hipolit Majewski i Synowie.

Magazyny ubiorów męzkich i towarów sukiennych

!!! TH. HOFFMANNA SS^{ów} !!!

№ 23, KAZAŃSKA ULICA, № 23,

polecają świeżo otrzymane piękne Nowości garderoby męskiej i wykonywają obstalunki pod kierunkiem doświadczonych majstrów i według najnowszych żurnalów, prędko (1140-10)

I PO CENACH NADZWYCZAJ UMIARKOWANYCH.

Wielki wybór eleganckich ubiorów męzkich gotowych

!!! PO CENACH WYJĄTKOWO TANICH !!!

J. SPORNY

Warszawskie Przedsiębiorstwo Asfaltowe i Fabryka Tektur,

wykonywa roboty asfaltowe, dekarские i betonowe, oraz poleca

Tekturę do krycia dachów, lak asfaltowy, smołę

i wszystkie inne materiały w zakres specjalności Przedsiębiorstwa wchodzące. (92-6)

Zamówienia przyjmują się w Kantorze Przedsiębiorstwa

W WARSZAWIE, ULICA ERYWAŃSKA (PLAC ZIELONY № 14).

Mam zaszczyt podać ceny niektórych gatunków gotowego Obuwia, w celu przekonania, że głoszone wieści o drożyznie w moim Magazynie są nieuzasadnione, jak również oszczędzenia fatygi poszukującym obuwia tańszego. (101-6)

Kamasze całkowite . . .	od rs. 7	Buciki z gumą, Hamburgskie przyszywane . . .	od rs. 6 k. —
» obłożone . . .	8	» na guziki lub sznurowane . . .	7 » 50
Buty z cholewami . . .	10	Buciki z cholewami . . .	12 » —
Trzewiki spacerowe . . .	7	Trzewiki vel półbuciki . . .	6 » —
Pantofle	5	Pantofelki	5 » —

Pracownia posiada znaczny wybór materiałów, z których obuwie robione na miarę, zadowolnić może każdego pod względem wygody, trwałości i prawdziwie dobrego gustu.

Wyrobem obuwia na sprzedaż hurtową, dotąd nie zajmuje się.

S. HISZPANSKI

Warszawa, Bielańska № 6 (istnieje od 1838 r.).

Lilpop, Rau & Loewenstein.

Warszawa, Święto-Jerska 10.

	Plugi i Siewniki Rud. Sacka, Trieury Mayera, Siewniki Eckerta, Wialnie, Młynki, Sieczkarnie, Młocarnie cepowe i sztyftowe, Maneże, oraz wszelkie Maszyny, Narzędzia rolnicze, jak również Krzyże, Pomniki, Kraty i inne wyroby architektoniczne, pochodzące z Zakładów TOWARZYSTWA PRZEMYSŁOWEGO LILPOP, RAU & LOEWENSTEIN. ŻNIWIARKI i KOSIARKI wyrobu Fabryki Adriance, Plat & Co poleca jako wyłączny reprezentant. W. LILPOP. Również polecam mój Skład Nasion rolniczych, prowadzony pod firmą HEBANOWSKI I LILPOP Składy w Warszawie, ulica Święto-Jerska № 10. Cenniki i katalogi ilustrowane franco na żądanie.				

2 КОП. ОВХОДИТСЯ ЧАШКА!
Дешевле заграничного, ни въ чемъ ему не уступаетъ.

ОЛАНДСКІЙ
КАКТО
Ж.БОРМАНЪ
НЕВІСІЙ ПР. № 21

ВЪ ВСѢХЪ ФРУКТОВЫХЪ МАГАЗИНАХЪ ИМПЕРІИ

NUTY
NAJNOWSZE
W REDAKCYI
ECHA
Senatorska 26
W WARSZAWIE.

MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZAŁĘSKIEGO I S-ka
w Warszawie, Marszałkowska № 137.
1) Posiada wielki wybór mebli wykwi-
nych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówie-
nia i urządza apartamenty podług rysun-
ków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny od-
powiada wszelkim wymaganiom. 4) Ku-
puje, sprzedaje i wynajmuje mało używane.
Ceny b. umiarkowane ale stałe.

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

Wyłączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem:

PLUGI SAMOCHODY od 7 do 18 cali orzące.

PLUGI dwu, trzy i czteroskibowe.

PRZYZRĄDY DO TYCHŻE: POGŁĘBIACZE, OBSYPNIKI dwu i trzyskibowe, znaczniki, wyorywacze i inne.

SIEWNIKI RZĘDOWE od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

CZĘŚCI ZAPASOWE do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

Z powodu korzystnego kursu waluty zagranicznej ceny **NIZKIE**.

Cenniki i katalogi ilustrowane przesyłamy na żądanie.

Księgarnia Polska w Petersburgu

przy ulicy Kazańskiej № 26,

POLECA SVOJA

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK POLSKICH,

stale zasilaną wszystkimi nowościami. Warunki abonamentu: za-
staw rs. 3, abonament miesięczny kop. 75.

NOWY KATALOG kop. 15.

Na prowincyi warunki te same, z doliczeniem kosztów przesyłki pocztowej.

Бершадскій С. А. Аврамъ Езе-
фовичъ Ребичковичъ, Подскарбій зем-
скій, Членъ Радъ Великаго Княже-
ства Литовскаго. Отрывокъ изъ исто-
ри вънутреннихъ отношеній Латы-
въ въ началѣ XVI в. Цена rs. 1. Do na-
bucia w księgarni Br. Rymowicz. (2)

POMOC

na ból zębów
można znaleźć w każdej porze
DNIA I NOCY

w gabinecie
dentystycznym. **A. SACHSA**

Petersburg, róg Wozniesińskiego pr. i
Sadowej ul. № 45—58.

Tamże leczenie, plombowanie i wstawianie
ZĘBÓW SZTUCZNYCH. (910)

KSIEGARNIA POLSKA BR. RYMOWICZ
W PETERSBURGU
 (ulica Kazańska № 26)
 otrzymała na skład główny dzieło
EDWARDA BOGUSŁAWSKIEGO
 pod tytułem
HISTORIA SŁOWIAN
 TOM I,
 wielki tom w 8-ce dużej str. 532.
 Cena rs. 4, z przesyłką rs. 4 kop. 60. (000-5)

TOWARZYSTWO AKCYJNE
FABRYKI GARBARSKIEJ
TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych.
 Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

Wielki wybór zegarków

DAMSKICH I MEZKICH,

oraz dewisek z nowego złota i innych
 poleca

I. EHRHARDT

Oficerska ulica № 18, w Petersburgu, № 18 ulica Oficerska

Kieszonkowe od rs. 6

Sciennie 1 kop. 25

Stołowe 3

Cenniki na żądanie wysyłają się bezpłatnie. (10)



JEDYNY DLA ROSYI MAGAZYN

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ broni palnej

PETERSBURG
 Wielka Morska
 № 38.

W. W. GREENERA

PETERSBURG
 Wielka Morska
 № 38.



Fabrykanta w Londynie i Birminghamie, wyroby którego premjowane były na wielkich międzynarodowych konkursach i na wszystkich wystawach.

Fuze fabryki tej odznaczają się trwałością mechanizmu, pewnym i dalekim strzałem. Ceny fabryczne. Cenniki wysyłają się bezpłatnie. (1046-13)

PETERSBURG

Wielka Morska № 38.

BALSAM „BORMANI”

DO

ZEWNETRZNEGO UŻYTKU

od reumatyzmu przez radę lekarską ministerstwa spraw wewnętrznych dozwolony. (1051-13)

Sprzedaje się we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych w Rosyi.

SKŁAD GŁÓWNY W PETERSBURGU

ul. W. Koniuszennaja № 14.

Cena rs. 1 za flaszkę.



Leichner's Fettpulver
TLUSTY PUDER LEICHERA.

CENA ZA PUDEŁKO rs. 1.

Najlepszy puder na wieczory, jakoteż i w dzień! Nieostrzegalny na skórę! Środek kosmetyczny, upiększający skórę!

Materyały do grumowań teatralnych

Róż, Bielidło i Ołówki do brwi!

Są do nabycia we wszystkich składach perfumeryj i aptecznych w Rosyi.

L. LEICHER, BERLIN,

dostawca teatrów belgijskich i dworu.

Skład główny dla Rosyi u B. AURICHA, Stremiannaja № 4, PETERSBURG.

33, Wielka Morska 33.

MAGAZYN ANGIELSKI

G. COOMBE

Świeżo otrzymał ostatnie Nowości Wełniane i Bawełniane na sezon

WIOSENNY I LETNI.

Wielki wybór pończoch angielskich wszelkiego rodzaju.

Ceny wyłączające wszelką konkurencję.

Ubrania dla dzieci, gotowe i na obstalunek.

33, Wielka Morska 33. (1122-3)

SZCZAWNICA-MIEDZIUS

Zakład zdrojowo-kąpielowy, klimatyczny i wodoleczn. 20 Maja r. b. otwarty.

NOWONABYWCA MIEDZIUSIA Dr. I. KOŁĄCZKOWSKI

1) Odnowił zupełnie łazienki do kąpeli mineralnych i borowinowych. Domy wewnątrz, otynkował, zewnątrz wypokostował, pokoje umeblował i dzwonkami elektrycznymi opatrzył. Park znakomicie ulepszył, gazonami dywanowymi, krzewami i kwiatami ozdobił.

2) Hotel Maria świeżo z wszelkimi wygodami urządzony: (restauracja, cukiernia, piece) przez cały rok otwarty.

3) Dla przyjemności gości zaprowadzono w parku przyrządy do gimnastyki szwedzkiej i różne przybory do gier ogrodowych.

4) Zakład wodoleczniczy (hydropatyczny) nowourządzony i we wszystkie do leczenia potrzebne przyrządy zaopatrzony, pozostawiać będzie pod kierunkiem znanego specjalisty Docenta D-ra Smoleńskiego.

5) Lekarzem zdrojowym na Miedziusiu jest Dr. I. Kołaczkowski.

6) Zarządcą zakładów na Miedziusiu jest p. Jan Zochowski, do którego wszelkie zamówienia na mieszkania i na wodę ze źródła Wandy adresować należy. (83-4)

Z ZARZĄDU ZAKŁADU.

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH.

Nagrodzone listem po-
 Warzawskiej, Krakow-
 stawach Hygienicz-

chwałdym i medalami na
 skiej i Lwowskiej Wy-
 no - Lekarskich.



EKSTRAKT I KARMELKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; flaszka ekstraktu miodowo-ziolowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Matiejsej, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego. (24)

Przywóz i sprzedaż w Rosyi Departament Medyczny pozwolił.

BALSAM BRZOSOWY D-ra LENGIELA

Artykuł toaletowy dla dam.

Używa się dla nadania białości skórze na twarzy i na rękach. Z powodu wielu fałszyfikatów, proszę zwracać uwagę na przedstawioną tutaj markę fabryczną.

Sposób przygotowania:

Przy przygotowaniu tego balsamu główną uwagę zwrócono na to, ażeby w jego skład wchodziły wyłącznie ingrediencje nie wpływające źle na skórę, a prztem korzystnie i oświeżająco działające na skórę twarzy i rąk. Cena słoika rs. 1 k. 65; Mydło Benzoe 36 i 50 k. za kawałek; Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs. 1. (880)



Opakowanie i przesyłka do Rosyi europejsk. 70 kop., do Rosyi Azjat. rs. 1. Skład główny w Rosyi: u W. Auricha, Petersburg, Kołokolnaja 18—19. Do nabycia we wszystkich perfumeryach, aptekach i składach aptecznych w Rosyi.

TROICKI ZAKŁAD SZTUCZNYCH WÓD MINERALNYCH

G. A. ETTINGERA

Petersburg, Troickij zaułek № 38, przy Piati Uglach.

Dostawia do domu, z dołączeniem otwartego listu dla powtórzenia obstalunku:

SYFONY (salcerskiej lub) rs. — k. 10	25 but. limoniady 1 . 75
25 pół-but. (sodowej wody) . . . 1 . 13	25 z owoc. 2 . 50
25 Vichy 2 . 50	1 wiadro borówk. lub cytr. . . 1 . 70
25 1/2 but. pirofoss. żel. wody rs. 1 k. 25	1 Orzady 3 . 50

(1022)

Kaucja za syfony po rs. 1 kop. 50, za butelki po 2 kop.

ZAPEWNIENIE BYTU I OSZCZĘDNOŚĆ.

Ubezpieczenie na życie powinno mieć dwa cele: { 1) Zapewnienie bytu rodziny na wypadek śmierci jej głowy. 2) Zaoszczędzenie pewnego kapitału samemu sobie na starość.

Dwa te cele osiąga się najzupełniej przez polisy z udziałem w zyskach

w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia się na życie

„NEW-YORK”

22 Newski pr. w Petersburgu.

Oddział w Moskwie: Wielka Łubianka, dom br. Tryndin.

Publiczność i agenci powinni się zaznajomić z detalami tych kombinacji.

(6)

PIWO DROZDOWSKIE

Marcowe, Simplex i Kuracyjne, sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenie fabrycznej. Porter angielski, Koniaki oryginalne, Wina naturalne węgierskie, francuskie i inne. Likier zagraniczne i krajowe. Wódki Smirnowa, Popowa, Jankowskiego, Ewsta i Jezioro. Piwo bawarskie lagrowe i Porter ryżki

I. A. WEYCHERT

Warszawa, Trębacka № 1, róg Krakowskiego-Przedmieścia. (97-4)

ORYGINALNY

EXSICCATOR

funt 25 kop.

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście № 44.

Skład pasów, smarów i artykułów technicznych

Inżyn. W. RUDNICKIEGO. (95-6)

ZAKŁAD

SEWERYNY GÓRSKIEJ

W KRAKOWIE

ul. Garbarska l. 7.

Dwuletni kurs nauk na dokończenie wychowania. Programy na żądanie. (94-5)

LICZBA UCZENNIC OGRANICZONA.

UNE ÉTRANGÈRE sachant parfaitement bien l'anglais, l'allemand et le français, munie de bonnes recommandations désire se placer auprès de jeunes filles dans une maison polonaise. S'adresser par écrit: Mołka, domъ Корпуса 73, кв. 17.

TECHNIK LEŚNY

z Ks. poznańskiego, który już uzyskał świadectwo poddaństwa tutejszego, a zarządzał przez lat kilkanaście większymi lasami tak w Księstwie, jak i Król pol., obznajmiony z urządzaniem, eksploatacją i wszelkiego rodzaju uprawami i melioracjami leśnymi, pragnie zmienić posadę w Król. polsk. lub w Rosyi. Świadectwa i rekomendacje osób znanych na żądanie. Adres przez grzeczność wskazać: Zarząd Lasów w Podzamczu, poczta Sobolew, gub. Siedlecka.

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

SKŁADY
WIN
M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne: w Warszawie, Senatorska 25—27 w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe: w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego. w Niżmim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

(20-22)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

PETERSB. LABORATORYUM CHEMICZNE

Ismajłowski prospekt № 21.

Jajka Wielkanocne z flakonem Perfum.

JAJKA Z MYDŁA

przezroczyste i nieprzezroczyste.

Wielki wybór drewnianych, kryształowych i bronzowych jajek na prezenty.

FARBY DO JAJ.



JEDYNE MAGAZYN W PETERSBURGU:

- 1) Newski prospekt, w domu kościoła Katolickiego, № 32.
- 2) Newski prospekt, przy moście Anickowa, № 66.
- 3) Róg Wozniesińskiego pr. i Kazańskiej ul., w domu Szredera, № 18—54.

(Sprzedaż hurtowa i detaliczna).

W Moskwie: 1) przy Kuznieckim moście, w domu Tretiakowych.

KOWANÓWKO

pod OBORNİKAMI w W. Ks. Poznańskim

DR KARCZEWSKIEGO ZAKŁAD LECZNICZY

dla umysłowo chorych i nerwowych

przyjmuje pacjentów pici oboj, oddając im na usługi staranną, troskliwą, doświadczoną pomoc lekarską, pomieszczenie wygodne, eleganckie, stół wysmienity, możliwość pożywania rodzinnego, wreszcie najrozmaitsze sposoby zajęcia ich odpowiedniego i uprzyjemniania im pobytu w Zakładzie. (93-12)

NA ŻĄDANIE WYSYŁA SIĘ PROSPEKTY

Dr. Karczewski.

Dr. Winklewski.

Polka dypl. z język. franc., niemieck., angielsk. wysoko-muzykalna.

Angielka katol., wychowana w Paryżu—muzykalna.

2 Niemki dypl. z język. franc., angielsk. i muzyką. (85-2)

4 Bony francuski szukają posad.

Wiadomość u Pani Paulus: Austria-Wiedeń, Schottengasse 3.



ПОЛЯНИНА
С. П. Б. НЕВСКИЙ ПР. № 56/5.
НАЛОЖЕННЫМ ПЛАТЕЖЕМ
ВЫСЫЛАЮ:
на 1 р. 50 к. КАРАКАШЪ ИТЕМОНЪ
НЕРО ПЕЧАТЬ, ЛАТ. 050 К. ИТЕМОНЪ

ЦЕЛЬ ИМЯ, ОТЧЕТО, ФАМИЛИЯ СЪ АДРЕСОМЪ, ОБРАЗОВАНИЕ

на 9 р. 25 к. РЕВАНТО
на 10 р. 50 к. РЕВАНТО

РЕКОМЕНДУЮ!

УПАКОВКА
ПОДАВА РЕВАНТО КАМЕНЬ ИТЕМОНЪ КАМЕНЬ
РЕВАНТО, ИТЕМОНЪ ИТЕМОНЪ КАМЕНЬ

ФОТОГРАФИИ ИТЕМОНЪ КАМЕНЬ
НОЙ ИТЕМОНЪ КАМЕНЬ
В ПЕЧАТНИЦАХЪ НА БУМАГЕ 2 р. 6

Potrzebni są stali agenci. (1135-3)

APARATY FOTOGRAFICZNE

dla amatorów.



Dzięki najnowszemu wynalazkom, fotografowanie dziś jest dla każdego dostępne, a te aparaty dają możność każdemu, bez żadnego przygotowania, zdejmować dobre portrety, grupy i widoki.

Cena aparatu: 18, 24, 35, 50 rs. i wyżej.

Podręcznik i cennik ilustrowany wysyła się bezpłatnie.

E. KRAUSS i K^o.

Paryż. Aven. de la République 4.

SKŁAD DLA ROSYI:

Petersburg, Mołka № 40, przy moście Policyjnym. (3)

Do dzisiejszego numeru «Kraju» dołączamy dla prenumeratorów miejskich Ogłoszenie Zakładu Cukierniczego M. Ruszczyńskiej w Petersburgu.